De Parocho.

(Ciąg dalszy.)

I.

Do istoty beneficii należy *perpetuitas*. Wynika to, jak powiada Phillips (VII, 1), z historycznego rozwoju urzędów kościelnych i nieodłącznych od nich stałych dochodów. Ta *perpetuitas* znaczy najpierw to, że nie wolno odłączać dochodów od urzędu; następnie to, że kto odzierżył beneficyum, wbrew woli swojéj — chyba w pewnych ściśle prawem oznaczonych przypadkach — tegoż beneficyum nie może być pozbawion. Wszakże już Apostół Paweł św. domagał się, żeby każdy pozostał na tem stanowisku, w tym stanie, do którego powołany: duchowny powolan jest do służby ołtarza, więc ma przy ołtarzu pozostać; ażeby zaś mógł przy ołtarzu pozostać, potrzeba zostawić go w posiadaniu raz danego mu sposobu do życia i utrzymania.

Papież Urban II zasadę perpetuitatis beneficii, jako zasadę powszechną, wypowiedział na Soborze w Piacency w r. 1095: „Sanctorum canonum statutis consona sanctione decernimus, ut sine titulo facta ordinatio irrita habeatur, et in qua ecclesia quilibet titulatus est, in ea perseveret."

Téj zasady Kościół trzymał się zawsze. Tę zasadę ponowił Sobór Trydencki, powołując się na uchwałę Soboru Chalcedońskiego, i stanowiąc, że do święceń ci tylko mają być przypuszczeni, którzy stały urząd w kościele jakim będą mogli otrzymać: „Vestigiis sexti canonis concilii Chalcedonensis inhaerendo, s. synodus statuit, ut nullus in posterum ordinetur, qui illi ecclesiae aut pio loco, pro cuius necessitate aut utilitate assumitur, non adscribatur, ubi suis fungatur muneribus, nec incertis vagetur sedibus" (Sess. 23, cap. 16 de reform.).

Z tego wypływa, że prawny węzeł łączący duchownego z beneficyum, jedynie tylko przez śmierć może być zerwany — wyjąwszy pewne prawne przypadki. Wypływa i to, że samże nawet beneficyat nie może według swego widzimisię zrzekać się beneficii swego, bo to byłoby bezprawiem, anarchią.

Kościół nie przymusza nikogo do brania na siebie ciężaru — zarządu parafii; rzadkie chyba mogą być wyjątki, gdy nie wolno się wymawiać. Ale skoro ten ciężar przyjęty, Kościół chce, byśmy go nosili, i nie pozwala zrzucać go z siebie bez dostatecznych powodów, a zawsze zachowali sposób postępowania przez Kościół wskazany. To rzecz bardzo naturalna; Kościół bierze na siebie obowiązek utrzymania nas w posesyi parafii aż do śmierci; więc też każdy z nas jest obowiązany wytrwać, pozostać na tem stanowisku, dopóki nie znajdą się przyczyny dostateczne, tłomaczące chęć opuszczenia tego stanowiska.

Takie przyczyny istnieją i można je uklasyfikować trojako: 1) Jedne są takie, które obowięzują proboszcza do opuszczenia parafii. 2) Drugie takie, które go upoważniają do opuszczenia, a Biskup nie może temu przeszkodzić. 3) Trzecie takie, które wystarczają, iż Biskup może przyjąć dymisyą, zrzeczenie się.

Ten podział da się wywieść z prawa kościelnego, bo prawo kościelne wymienia wyraźnie przyczyny dymisyi, ustąpienia. Znajdujemy je najpierw w dekretale Innocentego III: *Nisi cum.* Prawda, że ten dekretał ma na myśli Biskupów, ale *a fortiori* dotyczy on i niższych beneficyatów, co zresztą orzekł Pius V w swéj konstytucyi *Quanta Ecclesiae*, która specyalnie zajmuje się niższymi beneficyami, ogłoszonéj w r. 1568. W § 3 przepisuje: „Ut posthac episcopi, et alii facultatem habentes eorum duntaxat resignationes recipere et admittere possint, qui: aut senio confecti, aut corpore impediti vel vitiati, aut crimini obnoxii, censurisque ecclesiasticis irretiti, aut nequeunt, aut non debent ecclesiae vel beneficio inservire, seu qui unum aliud, vel quos aliud contigerit promoveri, religionem quoque ingressuri, vel matrimonium contracturi... denique cum quis ex aliis casibus acciderit, qui constitutione fel. rei. Innoc. Papae III de demittendis cathedralibus ecclesiis edita continentur. — Qui etiam ob capitales inimicitias nequeunt vel non audent in loco beneficii residere securi. Sed nec eorum ullus sacro ordini mancipatus, nisi religionem ingressurus, valeat ullo modo beneficium vel officium ecclesiasticum resignare, nisi aliunde ei sit, quo in vita possit commode sustentari.“

Tam, gdzie konstytucya Piusa V ogłoszona, rezygnacya przyjęta przez Biskupa bez któréjkolwiek z wyliczonych w niéj przyczyn, jest nieważna. Jednakże trudno przypuścić, żeby się nie miał znaleźć powód, dający się pod którą z onych kategoryi podciągnąć.

Warto tu dodać, że nawet tak zwani *ad nutum amovibiles*, jakich ma Francya, obowiązani stosować się do tych przepisów, bo tak zawyrokowała Kongregacya Soboru w r. 1884; zawyrokowała, że duchowny

ad nutum nie może opuszczać beneficii bez powodu, na któryby Biskup nie przyzwolił, a więc Biskup może go przymusić do pozostania. Z drugiéj strony w praktyce żaden pewnie Biskup nie będzie takiemu duchownemu robił poważnych trudności.

Przechodzimy teraz do onych trzech kategoryi przyczyn.

1. Liczne są powody, dla których proboszcz obowiązany jest zrezygnować.

a) Brak nauki. Umiejętność, nauka jest proboszczowi absolutnie potrzebna. Z tego wynika, że kto nie posiada potrzebnych wiadomości, obowiązany jest z prawa natury, z prawa bożego i z prawa kościelnego albo postarać się coprędzéj o te wiadomości, albo prosić o koadjutora, któryby zań obowiązki parafialne sprawował, albo zrezygnować. Papież Innocenty III wypowiedział to wyraźnie odnośnie do Biskupów: że jeżeli Prałat nie umie zarządzać dyecezyą pod względem duchownym i świeckim, winien opuścić swe stanowisko. Ale Papież dodaje, że nie koniecznie potrzebna jest umiejętność nadzwyczajna, — zwykla wystarcza, a wielka miłość może zastąpić brak umiejętności.

Biskup obowiązany jest w sumieniu żądać rezygnacyi od duchownego, któryby nie posiadając potrzebnéj umiejętności, i nie mogąc jéj nabyć, nie chciał przyjąć nawet koadjutora. W takim razie, zwłaszcza, gdyby z tego lub owego powodu nie można posłać mu pomocnika, a samże paroch nie odznaczał się cnotą, może go nawet Biskup usunąć — co przecie z większąby infamią było dla parocha.

Jest zasadą, uznaną przez kanonistów i zatwierdzoną osobnemi wyrokami, że w pewnych razach Biskup może poddać examinowi takiego nawet proboszcza, który od poprzednika ma aprobatę. Ale do tego potrzebne jest mocne podejrzenie o ignorancyi, jak opiewają deklaracye św. Kongregacyi (Ferraris, *Parochus* I, 21. Benedykt XIV, *De Synodo* XIII, cap. IX. 21).

Benedykt XIV w myśl decyzyi Kongregacyi z 15 grudnia 1725 mówi, że Biskup nie powinien w tak ważnéj sprawie poczynać sobie nierozważnie; nie dawać łacno wiary donosom i oskarżeniom parafian. Jeżeli nie istnieją probabiles notitiae et gravia argumenta, vehemens suspicio, semiplena probatio, to Biskup nie może parocha wzywać na examen. Skoro zaś Biskup w ponownym examinie przekona się o inscitia et imperitia parochi, to takiemu illiterato et imperito winien dać koadjutora lub wikaryusza. W naszych czasach podobne przypadki są niemal niemożebne.*)

*) Berardi: *De parocho*, 1887 tak tę rzecz przedstawia:

Distingui debet inter defectum scientiae *speculativae*, quae in libris et scholis addiscitur; et defectum scientiae *practicae* seu *peritiae*, quae potius a subjecti ipsius prudentia pendet.

b) Świadomość występku. Papież Innocenty III uczy, że kto się poczuwa do występku, ale takiego, który mu przeszkadza urząd sprawować, może i winien jest dymisyonować. Nie dla każdego występku — dodaje — bo w takim razie mało kto mógłby pozostać na swem stanowisku. Do tego rodzaju występków należą najpierw takie, które gdyby były publiczne i udowodnione jurydycznie, pociągnęłyby za sobą usunięcie; więc paroch, chcąc uniknąć infamii wyroku sądowego, może zgłosić się o dymisyą. O tych występkach będzie się mówiło osobno, tu je ryczałtowo wymieniamy: homicidium — simonia — adulterium — concubinatus — perjurium — insordescentia per annum in excommunicatione itd. Jeżeli te zbrodnie są publiczne, to dymisya jest stanowczo nakazana; jeżeli tajemne, to zostawiona do woli. Biskup nie może jéj żądać, ale ma kanoniczną przyczynę do przyjęcia dymisyi, jeżeli paroch ją daje. W drugim rzędzie są występki takie, które w razie notoryczności, parocha pozbawiają reputacyi; jest to pewien rodzaj infamii faktycznéj, *infamia facti*, niewolącéj do zrzeczenia się urzędu, którego nie można już ku publicznemu pożytkowi sprawować.

Kościół — *pia mater;* Kościół i w takich razach przyzwala na rehabilitacyą, byle dostateczna pokuta miała miejsce. Jeżeli duchowny żałuje szczerze za swe występki, Biskup może mu dać parafią, ale w stronach, gdzie wieść o jego upadku nie doszła i dokąd może nigdy nie dojdzie (n. p. proboszczowie rządowi). Co więcéj: kapłan, który w jakibądź sposób utracił dobrą reputacyą, ale w ciągu trzech lat zachowywał się uczciwie, *ipso jure*, mocą prawa samego uważa się za zrehabilitowanego, za wolnego od wszelkiéj zbrodni, choć i najcięższéj, skoro ta jurydycznie nie była rozpoznaną i uznaną. Tak uczą wszyscy kanoniści, odwołując się na słowa św. Jana Chryzostoma: *Ad meliora conversum nequaquam prior vita commaculat*, i na onę regułę kanoniczną: *Omnis res, per quascunque causas nascitur, per easdem dissolvitur.*

Gdyby chodziło o występki pociągające za sobą *infamiam juris*, to skoro jurydycznie udowodnione zostały, potrzebny jest wyrok jury-

---

Si agatur de defectu scientiae *speculativae*, Episcopus, etiam extrajudicialiter, et quamvis ipse prius parochum approbaverit, potest illum ad novum examen revocare. Oportet tamen: 1) ut de tali defectu saltem *indicia gravia* habeantur; 2) ut agatur de defectu *non tolerabili;* 3) ut habeatur ratio loci; si enim de parva paroecia rurali ageretur, scientia minor sufficere potest.

O drugim przypadku, jaki Berardi opisuje, nie ma u nas co mówić. Ale warto wspomnieć, że niektóre Konsystorze na znaczną karę grzywien skazywały proboszczy aprobowanych, którzy nie postarali się wcześnie o potwierdzenie na dalsze lata „aprobaty“ pro confessione, lub nie zgłosili się na examen...

dyczny, celem rehabilitowania winowajcy — inaczéj też nie można otrzymać probostwa.

Każdy duchowny rehabilitowany bądź przez nawrócenie się szczere, przez poprawę, bądź wyrokiem kościelnym, który tę poprawę suponuje, może otrzymać probostwo. Inna rzecz, czy parafianie nowi darzyć go będą zaufaniem. W praktyce u nas przynajmniéj lud o wielu rzeczach ani nie słyszy, ani nie dowiaduje się, ani się nimi interesuje — łatwo zapomina i przebacza.

Wreszcie, są występki tajemne, które nigdy na jaw nie wyjdą, a które jednak mogą proboszcza niewolić do postarania się o dymisyą, a przynajmniéj o zamianę.

Z prawa przyrodzonego każdy człowiek jest obowiązany unikać blizkich okazyi do grzechu. Dla kapłana, który urząd swój z ramienia kościelnego sprawuje, te okazye, które dla innych są blizkimi, są dlań dalekimi dla *nadzwyczajnéj* pomocy łaski bożéj. Jednakże, gdyby mimo téj nadzwyczajnéj pomocy, na którą może kapłan liczyć, częstych dopuszczał się upadków, to *obowiązany* jest ściśle, nawet dymisyonując, unikać *zewnętrznych* okazyi do grzechu śmiertelnego.

c) *Irregularitas.* Jest to przeszkoda kanoniczna nie dopuszczająca do święceń lub nie dozwalająca wykonywać funkcyi przywiązanych do święceń. Owóż ta *irregularitas* może być w niektórych razach powodem do zrezygnowania z probostwa. Proboszcz jest na to w parafii, by sprawował Sakramenta; jeżeli więc znajduje się in aliqua irregularitate, nie może ich sprawować, a więc zachodzi tu niezgodność między obowiązkiem proboszcza, a oną przeszkodą kanoniczną; a więc winien prosić o dyspensę, jeżeli jest możliwa, w razie bowiem przeciwnym, jeżeli Kościół nie może dyspensować, winien podać się do dymisyi. Toż da się powiedzieć i o tych, co są w cenzurach. Te cenzury są przeszkodą do sprawowania Sakramentów, bo skoro je sprawuje, ściąga na siebie *irregularitatem;* a więc winien albo uwolnić się od cenzur, albo brać dymisyą. Taka irregularitas może być n. p. illegitimus thorus, jemu samemu tylko wiadomy.

d) *Dobro Kościoła.* Proboszcz może być w sumieniu obowiązany do zrezygnowania w przypadku, gdy obecność jego, nawet bez jego osobistéj winy, jest szkodliwą dla parafii. Takie przypadki podaje Innocenty III — *malitia plebis*, to znaczy: jeżeli lud tak twardego jest karku, tak podbechtany, tak zbuntowany, tak rozbestwiony, że nie podobno z nim sobie dać rady. Pasterz nie ma uciekać na kształt najemnika, lecz ma się roztropnie usunąć, gdy owce przedzierzgnęły się w wilki drapieżne. Tak uczynił św. Wojciech w Pradze, tak wielu innych.

Jużeśmy powiedzieli w poprzednim artykule, że na złość, nienawiść kilku, kilkunastu zważać nie potrzeba, bo któryż pasterz nie musiałby wtedy ustąpić z posady? I gdzie jest parafia, w którejby nie znalazło się mniéj lub więcéj owiec parszywych? I u nas widzieliśmy, przy ostatnich zwłaszcza wyborach do Dozorów i do Reprezentacyi, jakie to robiono wysiłki, by przeprowadzić „swoich", na złość proboszczowi. Jakie się działy intrygi, jakie zanoszono skargi nawet do Rejencyi — jakby za danem jakiemś hasłem rozbudziły się niemal wszędzie złe namiętności i przynajmniéj w ten sposób chciano pofolgować zawziętości i nienawiści swojéj. Prawo pruskie o zarządzie majątku kościelnego jak gdyby przewidziało grę ludzkich namiętności, jakby spekulowało na ambicyą i próżność ludzką — rozdwojenie jest, i z każdymi nowymi wyborami rośnie, a rosnąć będzie groźniéj i niebezpieczniéj w miarę rozpatrzenia się w tych prawach przez tłumy ciemne a ambitne.

Są rodziny, w których bezbożność, złość i zawziętość jakby dziedziczne żyją, j kby nie chodziło o tego lub owego duchownego, lecz w ogóle o duchowieństwo. Jakby się uwzięły na to, by księdzu dokuczać, by wpływ jego podkopywać, by go nękać bezustannymi oskarżeniami. Niekiedy za przybyciem nowego proboszcza udają wielką radość, schlebiają mu, mówią mu nawet w oczy, że takiego właśnie było potrzeba, że go prawdziwie samaż Opatrzność boska przysłała: — marne przychlebstwa! Skoro ten nowy pasterz pocznie rządzić, może w ten lub inny sposób urazi ich pośrednio lub bezpośrednio, może zażąda składki na cele kościelne: aż wszczyna się pożar, burza szaleje — skargi i prześladowanie bez końca. Co gorsza, do podobnéj taktyki nakłaniają się nawet osoby z tak zwanych wyższych stanów, a co jeszcze gorsza, że nie wachają się podżegać, buntować parafii i wchodzić we wstydne sojusze z żywiołami najgorszego rodzaju. *Omnia pro dominatione. Noblesse oblige* — ta musi ustąpić przed zaciekłością, przed zbrodniczą żądzą zemsty.

Jakbądź takie przypadki nie upoważniają do dymisyi. — Tu można powiedzieć *fortem ac tenacem propositi virum*, *non civium ardor* itd. Plewy to są, pośład jest — *non numerantur*, *sed ponderantur*. (Berardi, *de parocho* I, 33. B o u i x, de parocho V, § IV).

e) S c a n d a l u m. Nie chodzi tu o zgorszenie, które się daje, bo wtedy byłoby to *crimen*, ani o *scandalum pharisaicum*, bo na to nie potrzeba zważać, lecz chodzi o *scandalum pusillorum*. Jeżeli takie zgorszenie nie da się w żaden sposób usunąć, to proboszcz m o ż e a nawet p o w i n i e n prosić o dymisyą, o zamianę, aby pokazać, że mu chodzi więcéj o dusz zbawienie, niż o własne korzyści.

f) Niepodobieństwo rezydowania. Papież Pius V pisze, że można przyjąć dymisyą tych, którzy dla wielkich zawichrzeń i zawziętości nie mogliby bezpiecznie lub nie śmieją mieszkać w parafii. Rezydencya jest obowiązkiem z prawa kościelnego; może być tedy dyspensa, ale rzadko, a dyspensa na zawsze nie daje się. Za czem idzie, że paroch winien zrobić wniosek o dymisyą, a Biskup winien przyjąć ten wniosek. Berardi słuszną robi uwagę, że Papież mógłby dać taką dyspensę, ale w praktyce bodaj czy taki wypadek zachodzi: *potest*, sed difficillime de facto indulta huiusmodi concedit.

Oczywiście do Biskupa należy rozsądzić, czy strach mieszkania w pośród parafii nie urojony.

---

2. Podajemy teraz dalszą kategoryą przyczyn usunięcia się z probostwa.

Czy proboszcz może wstąpić do klasztoru wbrew woli Biskupa? Kościół od samego początku kapłanom swoim pozwalał opuszczać probostwo w celu obrania sobie życia zakonnego. Na początku siódmego stulecia Papież Grzegorz W. w liście do Biskupa z Vienne wyraża swą radość, że jeden z jego kapłanów porzucił świat i szukał spokoju za furtą klasztorną. Wspomniał wyraźnie, żeby mu w tem żadnych nie czynił przeszkód. Na czwartym Soborze w Toledo r. 633 zabronione jest Biskupom przeszkadzać duchownym obierać sobie życie zakonne. Kanon ten przejęty został do dekretałów Gratiana. W tymże dekretale są dwa kanony, które duchownym pozwalają, nawet wbrew woli Biskupa, wstępować do klasztoru. Wreszcie Benedykt XIV wydał osobną w téj mierze konstytucyą *Ex quo*, 14 stycznia 1747. Słowem, wszyscy kanoniści i teologowie od wieków średnich aż po dziś dzień uczą jednozgodnie za św. Antoninem: *Curatis licet ad religionem transire, etiam episcopo contradicente.* Jeden chyba mógłby być wyjątek wtedy, gdyby Biskup w seminaryum swojem wychował i wykształcił niedyecezyanina, a ten obowiązał się przez pewien czas wysługiwać się w dyecezyi. Na mocy tego kontraktu w oznaczonych latach nie mógłby zapewne wstępować do klasztoru, boć stan zakonny jest radą tylko, a tam wiąże go umowa -- *ex justitia.* Po upływie oznaczonego czasu, może oczywiście wstąpić.

Od tego prawa Stolica Apostolska może dyspensować, i dyspensowała już niekiedy, ale to dzieje się rzadko. Słusznie. Zakony — oneć nie są absolutnie konieczne, ale moralnie koniecznie potrzebne dla dobra dyecezyi. Potrzebne są misye, rekollekcye, spowiednicy — gdzież znaleźć duchownych do takich rzeczy sposobnych,

jeżeli nie w zakonach? Niech mówi kto co chce: pomijając rekollekcye, spowiedników, Misye nasze ludowe, choćby występowali nie wiem jacy świeccy duchowni, nie będą miały takiego uroku, takiego wpływu i takich skutków błogich, jakie mają odprawiane przez zakonników. To rzecz nie potrzebująca dowodów — widzi i czuje i rozumie ją każdy, kto ma oczy ku widzeniu, uszy ku słuchaniu — i zdolen jest patrzeć krytycznie. Jesteśmy — świeccy — jesteśmy znani — pospolici, zwyczajni księża — i ot cała zagadka. To się mówi *in genere*, nie mając na uwadze poszczególnych wypadków, ani poszczególnych osób. Oczywiście co począć w biedzie i potrzebie? Musimy sami radzić o sobie, dopóki nam prawa majowe nie zwrócą naszych kochanych — Ojców.

Prawo wstąpienia do zakonu ma walor także i co do kongregacyi, bo taka jest praktyka Kongregacyi Biskupów i Zakonników co do stowarzyszeń tych przynajmniéj, w których się składają *vota simplicia*, śluby zakonne na całe życie. „Facultas, quam habent clerici *religionem* ingrediendi absque licentia episcopi, intelligenda est etiam de ingressu in *Congregationes* cum votis simplicibus perpetuis approbatas (Bouix, *de Jure Regularium* I, pars. 4).

W praktyce Biskupi nie czynią żadnych trudności ani duchownym, ani parochom nawet wtedy, gdyby chcieli wstąpić do stowarzyszeń takich, gdzie śluby są doczasowe, byle powołanie do życia doskonalszego było wyraźne. Ale i nie potrzebują, bo podobno nader rzadkie takie wypadki. To łatwo wytłómaczyć. Teologia uczy, że w pewnym rodzaju kapłan świecki jeszcze do większéj dążyć winien doskonałości, niżeli zakonnik. Ale bierzmy rzeczy jak są: po latach pewnéj niezależności, trudno poddawać się pod jarzmo reguły i dyscypliny zakonnéj. Do tego zamiaru potrzeba nie lada odwagi, a już pewnie heroizmu, żeby wytrwać. Zresztą reguły pewnych zakonów nie pozwalają przyjmować ludzi w wieku dojrzalszym, lub na starość, chyba wyjątkowo, i dobrze robią. Porą najstósowniejszą do powołania zakonnego, to pewnie czas pobytu w seminaryum, gdy ideały czerstwe i pełne świeżości, gdy serce gorące, pochopne do zapałów, gdy się przywykło do porządku; nie zaś lata późniejsze — dni złe. Boć przecie z wiekiem człowiek staje się ociężalszym, gdy *corpus aggravat animam*, jak mówi Pismo; gdy proch świata czepia się nie tylko stóp, ale i odzienia i serca i głowy pielgrzyma idącego w coraz głębszy gąszcz życia; wszakże to, jak mówi św. Leon W. i *Ecclesia quotidiano pulvere sordescit.*

3. Do pierwszéj kategoryi powodów należą więc takie, dla których paroch winien jest zrezygnować, jeżeli nie chce, by go drogą procesu

zmuszono do ustąpienia. Biskup zaś obowiązany jest przyjąć tę dymisyą, albowiem, gdyby tego nie uczynil, musiałby proces wytoczyć.

Do drugiéj kategoryi należy powołanie do zakonu. Z racyi prawa kanonicznego, proboszcz czujący to powołanie, może iść za tem powołaniem, lub nie iść, Biskup jednakże musi przyjąć jego zrezygnowanie.

Pozostaje trzecia klasa powodów, które uprawniają do zrezygnowania, a są nimi: złe powietrze, niezdrowe mieszkanie, starość, choroba. Berardi, powołując się na Lucidi'ego i Angelisa, utrzymuje, że ta okoliczność, iż parafia znajduje się w okolicy bagnistéj i *sub coelo insalubri*, nie upoważnia bynajmniéj parocha do niemieszkania w parafii, a Biskup nie może zwolnić od obowiązku rezydencyi. Takich bowiem parafii — powiada — jest bez liku. Ale kanoniści uczą, że niezdrowe powietrze w parafii jest dostatecznym powodem dla Biskupa do proszenia o dymisyą. Thomassin na potwierdzenie téj tezy przywodzi przykład św. Grzegorza z Nazyanzu, który opuścił swe biskupstwo z powodu wielkiego ubóstwa i niezdrowości okolicy. „Miasto to — pisał św. Grzegorz — nie ma wody, ubogie, niegodne jest wolnego człowieka. Ciągłe tu krzyki, ciągły turkot — kurzawa — narzekania, jęki... Ubogi pasterz ubogiéj owczarni nie mam ani chleba dla gości. „Nec panem haberem, quem ministrarem hospiti, ut rector ipse pauperis pauper gregis.“

Gdyby się tę zasadę stósowało dziś do proboszczy, toćby, powie kto, wiele parafii pozostało w sieroctwie. Nie koniecznie: bo dziś przecie stan zdrowotności powietrza poprawił się znacznie, i chyba okolice gdzieś tam w lagunach, bagniskach i trzęsawiskach Ameryki lub w Afryce są jeszcze do dziś dnia zabójcze dla obcych przynajmniéj przybyszów. Klimat lepszy bezwątpienia skutkiem osuszania bagien i przetrzebiania nieprzebytych lasów dziewiczych. Przyznać atoli należy, że i u nas są okolice, parafie niebezpieczne dla pewnych osób, temperamentów, konstytucyi. Owóż Kościół zezwala takim wziąć dymisyą albo prosić o zamianę, boć dla innego ta właśnie okolica nie potrzebuje być zabójczą. Gdyby zaś, dajmy na to, dom plebański był absolutnie niezdrowy lub na niezdrowem stał miejscu, to niepodobno żądać od duchownego ofiary zdrowia, gdy przecie można temu zaradzić. Nie można-li by zaś przebudować domu inaczéj, to podobno w stanie duchownym nie zabraknie nigdy takich, co gotowi się poświęcić — z heroizmu.

Starość — to również wystarczający powód. Mimo dobréj woli,

— starość nie radość: siły wątłe, energii brak, umysł osłabiony; jakżeby więc nie miało być wolno zbyć się brzemienia już za ciężkiego na kruche barki? Ależ pytanie: kiedy to człowiek starzeje się, zestarzeje się, kiedy kończy się wiek dojrzałości? Mamy starców, którzy wyglądają jak kwitnące dziewice, pełni elastyczności, pełni swobody i siły — lata nic tu nie znaczą. Inszy bodaj po piątym już krzyżyku staje się, jak mówią Niemcy, k l a p p e r i g, — ociężały, kruchy, każdy widzi, że siła żywotna złamana, a śmierć niedaleka patrzy z oczu. Tu pewnie Biskup sam najlepiéj osądzi — tego pośle na spoczynek, tamtemu powie: „Tobie, bratku, jeszcze daleko do tego, by osieść na bogomyślności... Pracuj do ostatka, dopóki cię śmierć sama nie wtrąci do grobu — w grobie dość czasu na spoczynek."

Wreszcie c h o r o b a, chorobliwość upoważnia do brania dymisyi. Nie mówi się tu o chorobie przejściowéj, lecz o s t a n i e c h o r o b l i w y m, ustawicznego niedomagania, o tych, których Pius V zowie *valetudinarii*, którym wciąż to to, to owo dolega tak, że nie mogą już należycie czynić zadość swym obowiązkom. Takich wielu. To cierpią na dokuczliwe reumatyzmy, to na serce, to na migrenę itp. Ale kto wie, czyby takim nie było lepiéj osiąść na małéj jakiéj parafijce — mogą się jeszcze przydać, a są — u siebie.

Papież Innocenty III bardzo strofuje Biskupów, którzyby dla mało ważnych powodów chcieli ustępować z stanowiska: próżniaków nie cierpiał (*Analecta* II, 1507 i 1510), chciał, by duchowny padał jak żołnierz z bronią w ręku.

Emerytury u nas zresztą bywają rzadkie. I słusznie. Bo choćby tylko miało się na uwadze względy materyalne, to sprawa emerytury u nas nie uregulowana. Rząd płaci nędzną pensyjkę, domu dla bene emeritis nie ma — szkoda, że kler dyecezalny nie pomyślał od dawna o założeniu jakiego na ten cel stowarzyszenia. Gdzieindziéj są. Tam każdy wie, że na przypadek starości, kalectwa, choroby znajdzie przytułek, opiekę, i nie potrzebuje się poterać między swoimi lub obcymi, nikomu nie będzie ciężarem. Bo z rządowéj pensyjki trudno żyć, a czy każdy miał z czego uciułać sobie nieco grosza na nieprzewidziane wypadki, lub posiadał sztukę ministra finansów? Im lepszy kler, tym uboższy — tak być powinno. Ale na starość schronisko i pielęgnacyą mieć powinien.

II.

Jakiż tedy jest sposób, jaka procedura przy r e z y g n a c y i? Potrzeba tu o kilku ważnych punktach pamiętać, bo to nie błacha sprawa, jakby się na pierwszy rzut oka mogło wydawać.

Sam tylko jeden Papież, jako najwyższa Głowa, nie mając nikogo wyższego nad siebie, może z własnéj woli i samodzielnie zrzec się godności swojéj. Historya podaje kilka takich przykładów: Grzegorza VI, Celestyna V i Grzegorza XII. Papież Celestyn V zwołał kollegium kardynalskie celem roztrząśnięcia téj sprawy i wtedy to Kardynałowie postawili zasadę, że Papież może zrezygnować samoistnie.

Inaczéj ma się sprawa z rezygnacyą u innych duchownych, bo ci muszą podać dostateczne powody, które następnie zwierzchnicy kościelni rozbierają. Biskup może jedynie na ręce Papieża zrezygnować, również *praelati nullius.* Episcopi, quia sunt in statu perfectionis, non nisi auctoritate summi pontificis, ad quem etiam solum pertinet in votis perpetuis dispensare, possunt episcopalem curam deserere, et ex certis causis. *S. Thom. Aqu.* Summa II. qu. 184, art. 6. Stósunek ich do dyecezyi uważa się za związek taki, jaki zachodzi w małżeństwie. Non enim humana, sed potius divina potestate conjugium spirituale dissolvitur, quum per translationem, depositionem aut cessionem auctoritate Romani Pontificis, quem constat esse vicarium Jesu Christi, episcopus ab ecclesia removetur: et ideo tria haec, quae praemisimus, non tam constitutione canonica, quam institutione divina soli sunt Romano Pontifici reservata. Cap. *Inter corporalia.* W słynnym swym dekretale *Nisi cum*, pierwotnie liście do Biskupa w Cagliari, Papież Innocenty III sześć przytacza powodów, dla których wolnoby było zrezygnować Biskupowi. Insi beneficyaci rezygnują na ręce Biskupa, a i *legat a latere* może przyjąć rezygnacyą; również Wikaryusz jeneralny czyli Officyał, jeżeli osobno jest do tego upoważniony; wreszcie i Wikaryusz kapitulny *sede vacante.* Gdzie jest patron, tam i on musi dać swe przyzwolenie, atoli to pozwolenie można supplere — przy zamianie.*)

Renunciatio = *resignatio* = *cessio*, różna od *translocatio*, która równa się karze, bo Biskup może przenieść na gorsze beneficyum, ale też i na lepsze, aby zapobiedz zgorszeniu lub niedołęstwu okazywanemu

*) Zamiana (*permutatio*) jest to w gruncie rzeczy zrezygnowanie na beneficyum z jednéj i drugiéj strony, na ręce Biskupa, pod warunkiem, że beneficyum jednego dane będzie drugiemu, czyli, że jeden przeniesion zostanie na beneficyum drugiego. Przenosinom Kościół w dawnych czasach był wielce przeciwny; obecnie są one w modzie, choć, jak uważa M. Schenkl, częste zmiany nie mogą być bez szkody dla parafii.

I do zamiany potrzebna jest słuszna przyczyna. Skoro Biskup przyzwoli na permutacyą, nie może komu inszemu dawać beneficii tylko tym, co się między sobą ułożyli. Gdy chodzi o zamianę beneficii patronackiego, potrzebne jest przyzwolenie patrona. Ze względu na dobro powszechne Biskup może i wbrew woli beneficyatów nakłonić do zamiany.

na dotychczasowéj posadzie *(promoveatur, ut amoveatur)*, jest to dobrowolne zrzeczenie się beneficii na ręce Ordynaryusza: *spontanea* beneficii ecclesiastici dimissio facta coram legitimo superiore eam acceptante. Dobrowolne, gdyż inaczéj akt ten byłby nieważny. Ale dobrowolne zrzeczenie się jest i wtedy, chociaż się kto zrzeka z żalem, ale z obawy depozycyi. Tu mają miejsce ogólne zasady co do wpływu na wolną wolą strachu lub przymusu. Dla tego Papież Klemens III, wychodząc z przekonania, że nie łatwo beneficyat zrzeka się beneficii, które z trudem osięgnął, w dekretale *Super hoc* pozwala w drodze procesu domagać się pierwotnego beneficii, czyli założyć tak zwaną ekscepcyą *spontaneae abjurationis*.

Na równi z przymusem lub groźbą jest podstęp, oszukanie. Idemque est, si hujusmodi renuntiatio per *dolum* vel *fraudem* facta sit, quia dolus et metus sunt paria, et sicut contractus est rescindibilis ob metum, ita etiam ob dolum seu fraudem, cum dolus aeque impediat liberum consensum. Pirrhing. De renunc.

Rezygnacya może być wyraźna lub domyślna. Domyślna *(tacita)* gdy n. p. bierze się inne beneficyum *incompatibile;* gdy kleryk wstępuje w związki małżeńskie, do zakonu, do wojska — *miles vel joculator.*

Resignatio *expressa* est, quae fit expressis verbis, aut scriptis. Ta może być dwojaka: warunkowa lub bezwarunkowa. Takie warunki mogą być n. p. zrzeczenie się na korzyść pewnéj trzeciéj osoby; z wymówieniem sobie wszystkich lub pewnych dochodów (*sub pensione);* z wymówieniem warunku powrotu *(cum regressu);* z warunkiem otrzymania równego lub podobnego beneficii *(cum permutatione).*

Warunkowe rezygnacye mogą mieć miejsce jedynie za zezwoleniem Papieża, jak uczy Benedykt XIV *De synodo dioeces.* XIII, cap. 10, 14; chociaż ze słów Soboru Trydenckiego (sessio 23, de refor. cap. 2) możnaby na pierwszy rzut oka wnosić, że i Papieżowi nie wolno przystawać na warunki. Historycznéj strony takich rezygnacyi nie chcemy tu przechodzić (Zob. Phillips: *Kirchenrecht* VII, 2). W ubiegłych czasach działy się rozliczne i wielkie nadużycia; dziś bodaj czy takie warunkowe rezygnacye zachodzą.

Autorowie domagają się piśmiennego zrzeczenia się dla ważności aktu, oraz i dla tego, by Ordynaryusz miał w ręku dokument zrzeczenia się. Zwierzchnik, ale *legitimus* zwierzchnik, winien przyjąć rezygnacyą, bo dopóki jéj nie ratyfikuje, można się cofnąć. Prawny Zwierzchnik jest ten, który może instytuować i destytuować.

Wielkiéj wagi jest pytanie: Czy rezygnacya (i permutacya) jest

ważną bez zachowania formy przepisanéj przez Pap. Grzegorza XIII: *Humano vix.*

Papież stanowi, że rezygnacya ma się odbyć uroczyście w kościele i to w czasie głównego nabożeństwa, przy konkursie parafian. Należy odczytać głośno i wyraźnie potrzebne instrumenta, ażeby wszyscy dowiedzieli się o co chodzi, następnie sporządzony w téj mierze dokument przybija się do drzwi kościelnych. Papież dodaje, że chociażby rezygnacya zkądinąd była notaryczną, od téj formy jego pod karą nieważności nie wolno odstąpić.

Chodzi o to, czy ta konstytucya była wszędzie ogłoszona, bo we Włoszech po dziś dzień jest obserwowana. Flaminius Parisius utrzymuje, że była publikowana wszędzie; ale fakt jest, że we Francyi nie trzymają się jéj. Co do Niemiec Reiffenstuel i Pirrhing również nie przyznają jéj waloru. Dla tego, chociaż Phillips i inni kanoniści niemieccy wspominają o niéj, jako o obowięzującéj, a nadto i o tem, że forma notoryalna ściśle powinna być zachowana, możemy przyjąć za Schenklem,*) że wystarcza zapewne jakabądź inna forma publikowania, chociaż *ex post*, jak u nas, ogłoszenie w urzędowym dzienniku kościelnym.

III.

Rezygnacya to akt dobrowolny ze strony beneficyata, chociażby pochodził z obawy większego złego.

Prywacya — to akt ze strony Zwierzchnika, który odbiera beneficyum, nie dając inszego. Ale prywowany może z czasem inne beneficyum odzierżyć, podczas gdy przez *depositionem*, złożenie z urzędu usunięty beneficyat już — z reguły — nie zdolen nigdy innego otrzymać. A więc *privatio* z natury swéj jest karą doczasową; *depositio* zaś karą wieczystą.

---

*) M. Schenkl idąc za Van-Esponem i Schrodtem utrzymuje, że w Niemczech ten sposób publikacyi nie jest przyjęty; wystarcza, byle fakt rezygnacyi był znany publicznie. Jedno z pism teologicznych tak się w téj mierze wyraża: Według prawa powszechnego akt renuncyacyi i permutacyi nie jest ważny bez notaryalnego aktu; ale ważny jest na mocy zwyczaju prawnie przedawnionego. Co do konstytucyi Grzegorza XIII, to ona może uledz przedawnieniu, gdyż rzecz, o któréj traktuje, nie należy z prawa do takich materyi, względem których nie ma przedawnienia. Zwyczaj więc będzie prawny, skoro się da wykazać, że konstytucya nie była zachowywaną od tylu a tylu lat, i że Stolica Apostolska nie reklamowała pozytywnie. Nie chodzi o to, czy konstytucya *Humano vix judicio* była w tym lub owym kraju publikowana, lecz o to, od jak dawna nie jest przestrzegana, skoro bowiem minął czas potrzebny do uprawnienia zwyczaju, to ona już nie obowięzuje.

Kościół, jako dobra Matka, nie karze gwałtownie, porywczo, bezwzględnie, karze z musu i stopniowo, bo chce poprawy, a nie kary. Jeżeli jest jeszcze jakie podobieństwo zaradzenia złemu, to woli przenieść, translokować; w przeciwnym razie odbiera beneficyum, bo chodzi przecie o pożytek i zbawienie dusz.

Translokacya, nawet wymuszona, wbrew woli różni się więc bardzo od prywacyi, bo translokowany odbiera inny urząd, inne beneficyum, a prywowany nie dostaje — nic, idzie do domu demerytów, albo bierze jakąś pensyą, bo Kościół nie chce, by który z sług jego puszczał się na żebraninę lub innym trudnił się procederem.

Jakież są przyczyny do prywowania?

Prawo żąda ciężkiéj winy, inaczéj nie może Biskup wskazywać na prywacyą. W dekretale Gratiana czytamy, że kto należycie dzierży kościół, *hanc nonnisi gravi culpa sua et coram episcopo, canonica severitate, amittat.* Tak głoszą jednozgodnie wszyscy kanoniści bez wyjątku, starszéj i nowszéj daty. Paroeciae privationem fieri non posse — tak opiewają *Acta Sedis* na niezliczonych miejscach — nisi *constet de culpis omnino gravibus*, quibus ex jure gravissima haec privationis poena infligitur, judiciali ordine apprime servato, qui in his causis praescribitur. Smith — *Compendium* — pisze: Parochus removeri a sua paroecia definitive nequit, nisi a) ob *crimina*, b) *graviora* c) in jure cummuni *expresse* numerata.

Łatwo to zrozumieć. Prywacya jest karą a karą jedną z najcięższych, równającą się prawnie — śmierci. Jak śmierć wszystkie targa węzły, z wszystkiego odziera, tak prywacya zrywa węzeł między proboszczem a parafią i odbiera nieszczęśliwemu kapłanowi wielkie dobra. Rządzić parafią, choćby i najmniejszą, to zaszczyt niepośledni. Z tym zaszczytem łączą się środki odpowiedniego utrzymania; — prywacya pozbawia tego wszystkiego, podaje na infamią, na ubóstwo wystawia. A więc to kara bardzo ciężka, zaczem też musi wykazany i udowodniony być ciężki występek: parochus removeri a sua paroecia definitive nequit, nisi ob crimina.

A jakież to są one *crimina?* Jedne takie, co *ipso facto* prywują, n. p. pobicie lub więzienie Kardynała, albo choć prosty udział w tych czynach; pobicie lub sponiewieranie swojego Biskupa; ślub cywilny itp. Jużcić dziś podobne fakta niemożebne prawie (historya biskupa Siboura i Biskupa w Madrycie?!); dawniéj, gdy w stanie duchownym bywało niemało szlachty i rycerstwa bez powołania kapłańskiego, działy się takie gwałty, rozboje i — śluby.

Drugie są *ferendae sententiae* n. p. homicidium voluntarium, adul-

terium, stuprum cum vi, fornicatio notoria et iterata, incestus, concubinatus publicus, simonia notoria, scandalum. Prócz tych są inne jeszcze, i o niektórych z nich najpierw mówić się będzie, bo o nich w podręcznikach prawnych nie ma wzmianki a w ostatnich czasach roztrząsano je w Rzymie.

1. Nieodmawianie Brewiarza. Dosyć będzie przytoczyć tekst Soboru Laterańskiego za Leona X, sess. 9, gdzie w § 38 tak powiedziano: Statuimus quoque et ordinamus, ut qui habens beneficium cum cura, vel sine cura, si post sex menses ab obtento beneficio *divinum officium* non dixerit, legitimo impedimento cessante, beneficiorum suorum fructus suos non faciat pro rata omissionis recitationis officii et temporis, sed eos tanquam injuste perceptos in fabricam beneficiorum vel pauperum eleemosynas erogare teneatur. Tę konstytucyą zatwierdził Pius V *Ex proximo* (do restytucyi Biskup nie jest obowiązany). Następnie powiedziano jest, że gdyby beneficyat po sześciu miesiącach nie odmawiał z niedbalstwa brewiarza, to po upomnieniu ma być prywowany beneficii. Taki wszelako wypadek bodaj czy się kiedy zdarzył lub zdarzyć może.

2. Wina z braku rezydencyi. Wiadomo, że z prawa bożego*) każdy Biskup i paroch, słowem każdy, co ma curam animarum, obowiązany jest do rezydencyi w dyecezyi, resp. w parafii. (Według Bouixa obowiązani do rezydencyi, na mocy słów Soboru Trydenckiego — alii quicunque, qui beneficium curam animarum habens obtinent, z wyjątkiem parocha *in habitu* — n. p. Kapituły, — i curati amovibiles, i vicarii tam temporales quam perpetui, byle samodzielnie sprawowali curam animarum). Owóż kto nie pilnuje parafii, nie mieszka w niéj, często się wydala, ten podlega karom na mocy prawa powszechnego, i karom, które Biskup może nałożyć. Sobór Trydencki orzeka: Quodsi per edictum citati etiam non personaliter, contumaces fuerint, liberum esse vult Ordinariis per censuras ecclesiasticas, et sequestrationem, et subtractionem fructuum, aliaque juris remedia, *etiam usque ad privationem* compellere (Sess. 23, cap. 1 de Refor.).

A więc może być skazany do restytuowania dochodów, quos pro rata absentiae suos non fecit. Biskup może go zawezwać do powrotu

*) Tak ma Ferraris, v. *Parochus.* O téj rzeczy pisze Bouix V, § 2, prop. V, że na Soborze Trydenckim były zdania podzielone co do kwestyi, czy obowiązek rezydowania jest z prawa bożego czy kościelnego. Nie zgodzono się ostatecznie i pozostawiono tekst jaki jest obecnie. Papież Benedykt XIV *De Syn. Dioec.* VII, cap. 1, n. 3 wyznaje, że tego pytania nierozwiązanego na dwóch Soborach: Laterańskim i Trydenckim i onże sam nie chce rozstrzygać.

w oznaczonym czasie; karać cenzurami, jeśli nie wraca; po sześciu miesiącach ciągłéj nieobecności odjąć mu czwartą część rocznego dochodu; również drugą czwartą po drugich sześciu miesiącach. Ale może też po jedno lub dwurazowem zawezwaniu do powrotu, wyznaczyć termin prekluzywny powrotu; gdy się nie stawi, prywować go z beneficii. A więc Biskup nie potrzebuje cytować osobiście, bo może zacytować przez zawezwanie n. p. w dzienniku urzędowym. Nie potrzebuje wzywać go trzykrotnie, lecz wystarcza jednorazowo z oznaczeniem dnia. Bouix powiada, że po wyznaczeniu ostatniego terminu Biskup nie potrzebuje czekać jeszcze pół roku, co było prawem przed Soborem Trydenckim *(de parocho,* pars V § VIII, prop. 7). Natomiast Berardi — *de parocho* str. 16 — trzymając się Lucidiego i De Angelisa twierdzi przeciwnie, że Biskup i wtedy jeszcze obowiązany jest czekać sześć miesięcy. Owóż z *Analektów* XIII, 713 pokazuje się, że Bouix ma racyą. Taki jest casus: paroch, dziekan z Neapolitańskiego, udał się do Rzymu, bez pozwoleństwa co do uwolnienia od rezydencyi, aby sprawę swą osobiście popierać przeciw Biskupowi. Owóż Kongregacya Soboru nakazała procedurę i wyznaczyć mu termin peremtoryczny do powrotu. Dziekan nie stawił się, rozumiejąc, że pobyt jego w Rzymie, a miał nawet posłuchanie u Ojca św. i odebrał od niego błogosławieństwo, musi wstrzymać wszelką procedurę karną. Tymczasem gdy termin minął, sąd kościelny wydał formalny wyrok na prywacyą z posady.

Na pierwszy rzut oka wyrok zdaje się być zbyt surowym, ale — formalny jest i nie przeciwny prawu.

3. Brak nauki. Sobór Trydencki stanowi: „Quia illiterati et imperiti parochialium ecclesiarum rectores sacris minus apti sunt officiis, et alii propter eorum vitae turpitudinem potius destruunt quam aedificant, episcopi, etiam tanquam apostolicae Sedis delegati, eisdem illiteratis et imperitis, si alias honestae vitae sint, coadjutores aut vicarios pro tempore deputare, partemque fructuum eisdem pro sufficienti victu assignare, vel aliter providere possunt (Sess. XXI, cap. 6). Potrzeba tu niejakiego objaśnienia.

W myśl ducha Kościoła Biskup, mając parocha, któremu brak potrzebnéj umiejętności, wyznacza mu termin, do którego winien postarać się o nabycie potrzebnéj nauki, grożąc nawet suspensą, jeżeli nie usłucha. Jeżeli paroch mógłby się przy dobréj woli poduczyć, a jednak nie chce, to Biskup ma prawo odebrać mu beneficyum, a jest nawet obowiązany zasuspendować go na zawsze, jeśli księdzu brak zdolności absolutnéj. Ale gdy chodzi o starca o życiu przykładnem, któremu brak wiedzy i umiejętności, a nie może się już poduczyć, to

Biskup może poprzestać na posłaniu mu koadjutora. Gdyby go nie przyjął, Biskup może zażądać dymisyi lub prywować go.

Za *minus apti officiis* uchodzą według prawa nie tylko ci, którym brak nauki spekulatywnéj, ale i ci, którym brak praktycznego zmysłu, sądu, przez co dobro duchowne parafian na szwank wystawione. Ex DD. non solum scientia carentes speculativa, sed etiam, qui *scientiae practicae* expertes sunt, removendi sunt, utpote, qui nesciant onera adnexa implere juxta dignitatem, statum ac officium ad quod assumuntur, et spirituale bonum detrimentum patiatur (*Acta s. Sedis* XI, pag. 150).

Oczywiście muszą to być wypadki ważne i częste, gdyż inaczéj o prywowaniu nie ma mowy.

4. Zgorszenie, scand. *datum*. Sobór Trydencki stanowi: „Eos vero, qui *turpiter* et *scandalose* vivunt, postquam praemoniti fuerint, coerceant ac castigent; et si adhuc incorribiles in sua nequitia perseverent, eos beneficiis, juxta sacrorum canonum constitutiones, exemptione et appellatione quacunque remota, *privandi facultatem habeant* (Sess. XXI, cap. 6).

Mowa tu o zgorszeniu danem *culpabiliter*, nie *acceptatum;* jeżeli bowiem parafianie gorszą się bez winy proboszcza, Biskup może go przesiedlić, ale nie może go prywować.

Według zdania wszystkich kanonistów one wyrazy *turpiter* et *scandalose* mają przedewszystkiem na myśli *vitia carnis* jakiebądź. Pichler i wielu inszych mniema, że tylko to, a nie co inszego znaczą, że więc Biskup tylko dla tego powodu mógłby prywować, a nie dla inszych – szkandalów. Tymczasem rzymskie Trybunały przeciwnie rzecz tę rozumieją. Kongregacya Soboru poszła za zdaniem swego sekretarza, który wotował, że jeżeli paroch n. p. zadłużony po uszy staje się zgorszeniem dla parafian, i nie można już spodziewać się pożytecznéj działalności jego, wtedy racya publicznego dobra wymaga usunięcia go: — *quatenus non resipiscat*, Biskup może go prywować (*Acta s. Sedis* I. 220—222. *S. C. C.* 26 stycznia 1861).

Obaczmy niektóre przypadki — gorszenia parafii.

a) *Vitia carnis*. Pierantonelli powiada w swéj znanéj już książce: *Praxis fori eccl.* tit. IV, n. 14: Inter *crimina* vitia carnis, et praesertim turpis et scandalosa curati cum mulieribus conversatio, solent praebere causam remotionis. Wszelako tenże autor, jak i insi kanoniści, robią uwagę, że aby Biskup mógł zarządzić jurydycznie prywacyą, to nie dosyć, iż występek jest jawny i udowodniony, potrzeba jeszcze i téj okoliczności, że paroch nie słuchał przestróg i admonicyi

biskupiéj. Przecież Sobór Trydencki wyraźnie mówi o *incorrigibiles*. Repugnat — mówi kanonista Lotter — manifestae rationi clericos concubinarios raptim et festinanter sententiam privationis subire oportere, cum propter fragilitatem humanam viri etiam sancti veneris aculeis vix resistant, ut pronuntiavit *Rota*.

Z drugiéj strony, kiedy jest mowa o *crimina*, to nie można wydawać wyroku na podstawie błachych faktów. Biskup możeć karać, gdy są udowodnione takie lub owakie przekroczenia, ale skoro nie są *crimina*, ciężkie zbrodnie, nie może prywować, bo to nie *graviora crimine*, o jakich mówią kanoniści.

b) Niedbalstwo w sprawowaniu obowiązków. Były takie wypadki prywacyi, ale duch Kościoła sprzeciwia się téj ostateczności. Mamy przypadek z r. 1860, który się oparł o Rzym. Parafianie skarżyli się, że proboszcz: 1) Bił dzieci; 2) był karciarz i światowiec; 3) często wyjeżdżał do sąsiadów, zkąd wracał późnym wieczorem i w nocy, nawet nad ranem; 4) zaniedbywał obowiązki parochialne i sprawowanie Sakramentów; 5) sprawował je z wielkiem roztargnięciem ku powszechnemu zadziwieniu; 6) wiele osób umierało z winy jego bez Sakramentów. Ztąd parafianie nie mieli do niego serca i zaufania, nie chodzili do kościoła, nie chcieli z jego ręki przyjmować Sakramentów. Kongregacya skazała go na translokacyą w sześciu miesiącach.

c) Nieznośny charakter i awersya parafian. Proboszcz ciągle procesował się z parafianami, ztąd nienawiść w parafii, i nie było widoków przywrócenia spokoju. Skazywano go na rekollekcye itp., ostatecznie Kongregacya kazała go prywować z wyznaczeniem pensyi aż do chwili dania mu innego beneficyum. W *Acta s. Sedis* jest kilka innych jeszcze podobnych przypadków.

d) Długi wielkie. Proboszcz, zkądinąd porządny, narobił długów co nie miara. Dochody obłożono mu aresztem — w parafii ztąd wielkie zgorszenie. Nawet — zapożyczył się w kasie kościelnéj. Widoków oddania nie było żadnych. Kongregacya kazała zaprowadzić administracyą. Na ponowne przedstawienie Biskupa, że proboszcz zupełnie a zupełnie już zdyskredytowany w parafii, że administracya nie pomoże, pozwoliła Biskupowi prywować go (*Analecta* V. 578. VI. 2278).

W naszych dyecezyach są dekreta wydane na szóstéj Kongregacyi Dziekanów z dnia 28 sierpnia 1872 w sprawie długów. Przytaczamy kilka: 1. Nullus sacerdos, *magno* aere alieno gravatus, *cui solvendo est impar*, ad beneficium cum cura animarum in posterum admittetur, etiamsi fuerit a patrono praesentatus. 2. Ut constet de debitis, qui-

bus promovendi ad beneficia curata gravantur, nemo institutionem canonicam obtinebit, nisi prius tradiderit in scriptis Consistorio Nostro Generali accuratum indicem debitorum a se contractorum, vel declarationem se nullo aere alieno esse gravatum. 3. Qui debita sua in toto vel in parte reticuerint, vel falso declaraverint, se nihil aliis debere, et institutionem canonicam ad aliquod beneficium adepti fuerint, obnoxii erunt poenae suspensionis a beneficio et officio usque ad triennium.

Arcybiskup zastrzega sobie decyzyą co do tego, czy długi są wielkie i czy jest podobieństwo spłacenia ich.

5. Infamia na mocy wyroku sądów świeckich. Zazwyczaj sądy świeckie przesyłają Ordynaryuszowi wyroki skazujące duchownego na podstawie prawa powszechnego za występki kryminalne, połączone z infamią. Biskup rozpatruje się w sprawie, według normy przepisanéj przez Kongregacyą Biskupów i Zakonników. Skoro się przekona o istocie zbrodni, która pociąga za sobą irregularitatem ob defectum famae, może deponować. Kongregacya Soboru w r. 1887 potwierdziła wyrok depozycyi na proboszcza, który był skazany na trzy miesiące więzienia za długi.

6. Nienoszenie ubioru kanonicznego. Dekret Soboru Trydenckiego co do noszenia ubioru klerykalnego brzmi:

Quia, etsi habitus non facit monachum, oportet tamen clericos vestes proprio congruentes ordini *semper* deferre, ut per decentiam habitus extrinseci morum honestatem intrinsecam ostendant; tanta autem hodie aliquorum inolevit temeritas religionisque contemptus, ut propriam dignitatem et honorem clericalem parvi pendentes, vestes etiam publice deferant laicales, pedes in diversis ponentes, unum in divinis, alterum in carnalibus: propterea omnes ecclesiasticae personae quantumcunque exemptae, quae aut in sacris fuerint, aut dignitates, personatus, officia aut beneficia qualiacunque ecclesiastica obtinuerint, si post ea, quam ab episcopo suo, etiam per edictum publicum, moniti fuerint, honestum habitum clericalem, illorum ordini ac dignitati congruentem, et iuxta ipsius episcopi ordinationem et mandatum non detulerint, per suspensionem ab ordinibus ac officio et beneficio et fructibus, reditibus et provenientibus ipsorum beneficiorum, nec non, si semel correpti, denuo in hoc deliquerint, etiam *per privationem* officiorum et beneficiorum huiusmodi coerceri possint et debeant (Sess. XIV, cap. 6 de Reform.).

Nasze Synody prowincyonalne i dyecezalne znajmują się ubiorem duchownym aż do najmniejszych szczegółów. W podróży atoli pozwalają używać ubioru stósownego do podróży: *vestibus itineri aptis* (Decret. liber. III, Titulus I). Dekreta drugiéj Kongreg. Dziekanów w Poznaniu 28 stycznia 1867 opiewają sub. V Vestes clericales in regionibus nostris receptae et a Nobis probatae, sunt: vestis talaris nigri coloris,

collare ecclesiasticum, et calceamenta super femoralia protracta („k a n o n y“, obuwie to bardzo niepraktyczne według mego zdania). Permittitur quoque extra ecclesiam et officia usus vestis nigrae brevioris, modestae, ubi delatio talaris esset nimis incommoda.

Na mocy Soboru Trydenckiego nie można od razu odebrać probostwa; wpierw Biskup ma zasuspendować i pozbawić dochodów; dopiero po bezskutecznem upomnieniu może prywować. Tymczasem Sykstus V wydał daleko ostrzejsze prawo: *Cum sacrosanctum*, mocą którego *ipso jure* duchowny nie noszący ubioru duchownego ma być pozbawiony beneficii. Na szczęście kanoniści tłomaczą tę konstytucyą w ten sposób, że nienoszenie szaty klerykalnéj pociąga za sobą tę karę, jeżeli: 1) fit absque rationabili causa; 2) in locis publicis; 3) si ex longo tempore quo beneficiatus vestem laicalem gerit, oriri potest communis opinio, illum esse laicum; 4) si id facit ex quodam contemptu clericalis habitus non ex joco vel amoenitatis causa (Bouix pars tertia § 2 qu. 2.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Metody naśladowania Świętych.

Kapłan, którego życia zadaniem uświęcać dusze i do świętości prowadzić, powinien znać drogi, na których dusza moralnie podnieść się może. Ileż to razy spotyka się w konfesyonale z pytaniem: jak się uświęcić i jak nabywać doskonałości, do której tak zachęcał Chrystus Pan? Najpewniejszą drogę uświęcenia wskazują ci, co przeszli do niebieskich przybytków, to jest Święci Pańscy; a więc ich naśladować, to najpewniejsza droga do wyższéj doskonałości. Ale w czem i jak naśladować — to pytanie, na które mniéj świadomi nieraz tylko z trudnością odpowiedziećby mogli. Asceci uczą najlepiéj naśladownictwa Świętych, więc dobrze jest poznać ich metody.

Na pierwszem miejscu stawiamy metodę kardynała P a l l a v i c i n i e g o, która zaleca naprzeciw cnotom Świętego stawiać przeciwne im błędy własne i stanowić sobie ich odrzucenie. Pallavicini mówi wprawdzie o naśladowaniu przykładu Jezusa Chrystusa, a nie o Świętych, ale to rzeczy nie zmienia. Wskazawszy, jak Zbawiciel i arcykapłan całéj ludzkości praktykował cnoty pokory, posłuszeństwa i miłości ku bliźnim, uczy nas, jak przykład tych cnót dla nas powinien

być miarodawczy. Wspominając pokorę Jezusa, pyta się: „Gdzie są teraz ci gorliwi stróże sławy swojéj, którzy udają, że najmniejsze jéj zaciemnienie, chociażby trwało i przez czas najkrótszy, uwłacza służbie, którą winni Bogu w dusz prowadzeniu? Gdzie są ci, którzy się obawiają i najmniejszego pojawu słabostek swoich i niedoskonałości pod pozorem, że to osłabia u innych ufność w Opatrzność boską, która zdaje się opuszczać pobożnych, albo pod pozorem, że to powiększa pychę złych i ich umacnia w ich bezbożności? Gdzie ci, co się przyznają wprawdzie do pokory stanu zakonnego, ale niższe urzęda odpychają od siebie w mniemaniu, żeby przez to Bóg stracił chwałę a świat pożytek, gdyby ich talenta nie miały sposobności rozwinąć się na wyższych stopniach, a oni sami nie mogli rozszerzyć więcéj światła i wpływów zbawiennych? Gdzież ci pozorni geniusze, którzy tak często wynoszą uzdolnienie swoje, aby dobro publiczne albo prawda nie cierpiały na tem, gdyby ich miano uważać za mniéj zdolnych przewodników? Gdzie ci duchowni, którzy się tem zastawiają, że podnoszą i bronią godności swego stanu, jeżeli bezustannie nie jako zwierzchnicy, lecz jako panujący występują?

Naśladowanie posłuszeństwa Chrystusowego przedstawia Pallavicini w słowach następujących:

„Czyżby taki przykład nie powinien tych zawstydzić, którzy z jednéj strony przyznają się do naśladowania Jezusa Chrystusa i stanowi się poświęcili, którego żywiołem najistotniejszym jest ślub posłuszeństwa, a którzy z drugiéj strony uważają to sobie za upokorzenie, że tym, których im Bóg w swoje miejsce dał za przełożonych, mają być posłuszni; tych, którzy rozkazy przełożonych swoich przyjmują prawie jako obrazę, którą im się wyrządza? Nie miałżeby taki przykład tych zawstydzić, którzy domagają się dyspensy od nieznacznych zakazów, jak gdyby były ciężarami nieznośnemi, i którzy prośbami, dysputami i sprzeczkami dręczą tak długo, że wreszcie zwolnienie bardziéj wymuszają aniżeli osięgają, jak gdyby on tron chwalebny, przygotowany tam u Boga za krótką i łatwą uległość, nie dość wielkiéj był im ceny? Nie powinienby ten przykład tych zawstydzać, którzy z bojaźni są posłuszni jak niewolnicy, i z takim oporem, jak gdyby prawo, któremu są podlegli, nie od Boga, najlepszego i najmędrszego, bezpośrednio lub pośrednio przychodziło przez prawnych jego zastępców, lecz jakby było wypływem woli tyrańskiéj samodziercy tureckiego?

Podobnie mówi Pallavicini o naśladowaniu Chrystusa w miłości ku ludziom.

Naśladowanie tedy Chrystusa widzi on w p o k o n y w a n i u sła-

bości przeciwnych cnotom Chrystusa i to dla osób, które otwarcie dążą do doskonałości i należą do klasy duchownych. Tem nie wyklucza on oczywi cie pewnego pozytywnego naśladowania, ale go nie żąda.

Podobnie postępował sobie kiedyś błog. Piotr Faber, pierworodny syn duchowny św. Ignacego, z dworzaninem kr la hiszpańskiego. Dworzanin przyszedł był do Fabra, aby się pouczyć u niego, jakie są środki do dostąpienia zbawienia. Błogosławiony byłby mu był najchętniéj doradził medytacyą i naśladowanie Jezusa Chrystusa, ale że widział pana ubranego w szaty kosztowne i woniejącego pachnidłami, bał się powiedzieć mu z góry, co myślał. Uciekł się tedy do wybiegu pobożnego i dał mu radę, aby się częściéj zastanawiał nad tem, co Scaramelli powiedział: „Chrystus w największem ubóstwie a ja w bogactwie, Chrystus w głodzie i pragnieniu a ja przy wyszukanych potrawach, Chrystus obnażony a ja kosztownie ubrany, Chrystus w boleściach a ja w rozkoszach.“ To znaczyło: rozważaj życie Jezusa i zmień w sobie to, z czem stawasz w przeciwieństwie do Odkupiciela twego i tak go naśladuj! Faber więc przedstawiał sobie naśladowanie Chrystusa jak Pallavicini, jako odrzucenie błędów, które odkrywamy w sobie przy rozważaniu cnót Jezusowych, w tym celu, aby się stać podobnymi Zbawicielowi boskiemu.

Innéj metody uczy nas wielebna Krescencya z Kaufbeuern. Ucząc siostry, jak wśród dnia przy różnych wydarzeniach i sprawach mogłyby wspominać sobie cierpienia Zbawcy i naśladować go, mówi:

„Mogłyby siostry n. p. przy piciu myśleć o żółci i occie podanych Chrystusowi na krzyżu, przy czerpaniu wody o potoku Cedron... Przy jakiéj takiéj pilności w tem ćwiczeniu nauczyłyby się wnet wszędzie przypominać sobie cierpiącego Zbawiciela i znalazłyby zachętę do wykonywania wszelkich spraw w połączeniu z Chrystusem. Od tego ćwiczenia jednakże, dodała z wielką roztropnością, nie powinna nigdy głowa zaboleć, ani też nie powinno ono nigdy być tylko próżną myśli igraszką, boby to wydało tylko liście bez owoców. To zastanawianie się powinno owszem być środkiem do połączenia się wewnętrznego afektem ze Zbawicielem i do wypiętnowania wszystkich cnót jego na wewnętrznem i zewnętrznem życiu naszem. To jest celem wszystkiéj prawdziwéj pobożności. Gdyby sobie n. p. siostry wystawiły smutne pożegnanie Zbawiciela z bolesną Matką jego, powinnyby w sercu wywołać afekt: „O z jaką boleścią musiały się rozłączać z sobą te najświętsze Osoby; to i ja opuszczę chętnie rodziców, krewnych i wszystko, czem Bóg nie jest.“

Ta metoda polega więc na tem, że się w tem naśladuje

przykład Jezusa i Świętych, iż na wzór ich sposobu działania spełnia się jak najdokładniéj obowiązki stanu.

Trzeci sposób, jak można naśladować przykład Jezusa i Świętych, podaje O. Wilhelm Hausen, kiedy pisze:

„...Dla tego, jeżeli masz szczere pragni nie dojść jak najprędzéj do doskonałości chrześciańskiéj przez skuteczne naśladowanie Jezusa Chrystusa, zwracaj nieznużenie uwagę twoją, troskliwość na to, abyś zawsze, wszędzie i we wszystkiem to tylko czynił, co, czemu i ja . Chrystus uczynił, albo, co to samo znaczy, co Bóg chce, czemu Bóg chce i jak Bóg chce. Bo tak dał ten niebieski nauczyciel świętości o sobie samym świadectwo: „Czynię zawsze, co Ojcu mojemu się podoba, to jest wszystko, co, dla czego i jak jemu się podoba.“ — „Naśladować przykład Jezusa jest to samo, co czynić, czego uczy zdrowy rozum, zasady wiary i wyrok uczciwego sumienia. Te bowiem uczą nas czynić, co Bóg chce i jak to chce i że to chce, a więc zbliżać się coraz bardziéj do przykładu Jezusa Chrystusa.“

Tu mamy ogólny tylko rodzaj naśladowania. Nie pojedyńcze czyny Zbawiciela mają nam być wzorem, lecz ogólny sposób działania. Istota naśladowania jest tu zachowana, bo działa się podług wskazówki rozumu własnego i wiary, dla tego i z zamiarem, aby się stać podobnym Zbawicielowi, który też zawsze działał, jak wskazywało przyrodzone i nadprzyrodzone światło. Zresztą ten sposób naśladowania o tyle jest polecenia godny, że tu człowiek nie zejdzie tak łatwo na manowce, podczas gdy przy naśladowaniu pojedyńczych czynów człowiek łatwo dojdzie do przesytu albo fałszywie je do siebie zastósuje. Podobnie jak O. Hausen zdaje się i Ignacy św. podawać sposób, jak w używaniu zmysłów zewnętrznych ułożyć naśladowanie Chrystusa. W swoich bowiem ćwiczeniach duchownych uczy on to czynić w ten sposób, żeby się rozważało, jak powinno się używać zmysłów swoich i zastanawiać się nad sobą, jak się zgrzeszyło w ich używaniu, a potem postanawiać sobie na przyszłość dobrze ich używać i unikać błędów dotychczas popełnianych w ich używaniu. To połączone z zamiarem naśladowania Jezusa lub Maryi, wystarcza Świętemu już do ich naśladowania. Przytem jednakże nie przykład Jezusa albo Maryi służy za doradzcę, ale rozum. Pójście za wyrokiem rozumu normuje sposób działania zgodny z sposobem działania Jezusa albo Maryi. Można więc dojść do podobieństwa, chociaż przykładu Jezusa albo Maryi się nie zużyje. I to podobieństwo stanie się naśladowaniem już dla tego, że się chce naśladować Jezusa.

O. Hausen tak sobie wystawia praktycznie naśladowanie Chrystusa w pojedyńczych cnotach. Że weźmiemy n. p. na uwagę cnotę pokory, jakeśmy ją powyżéj wzięli z O. Pallaviciniego, bo tem samem poznamy różnicę obu ascetyków. Hausen przedstawiwszy pokorę Zbawiciela i podawszy powody, które nas powinny skłaniać do jéj praktykowania, wskazuje, jak powinniśmy naśladować pokorę Jezusa. Naśladowanie podług niego polega na praktykowaniu pokory, jak pozwalają osobiste stósunki. Przykład Chrystusa jest tu momentem ekscytatywnym, jest środkiem pobudzającym wolą. Mówi on:

1. „Uważaj się zawsze za stworzenie ograniczone i we wszystkiem, nawet i najmniejszem istotnie od Boga zależne, które z siebie jest niczem i nic nie może; za człowieka ułomnego, zmiennego, który mimo tylu odebranych darów, łask i dobrodziejstw, Boga tak często i ciężko obraził i jeszcze bardziejby go obrażał, gdyby go Bóg nie strzegł i nie chronił. Dla tego uważaj to sobie za największą niewłaściwość i niesprawiedliwość, kiedy cię chwalą, uważają, szanują i pomyśl sobie, że tobie się raczéj należyćby powinna nagana i pogarda.“ — 2. „Wszystko, co znajdujesz w sobie i czynisz dobrego, przypisuj łasce boskiéj; szukaj we wszystkiem tylko boskiéj chwały, uznawaj, żeś niegodny tylu łask, które ci udziela i zużywaj je w pokornéj wierności i w pamięci, że będziesz za nie odpowiedzialny. Chociażbyś i największych spraw dokonał na chwałę Boga i zbawienie bliźniego, nie wynoś się z tego, a mniéj jeszcze nie pogardzaj innymi, którzy się zdają mniéj czynić albo mniéj mieć zdolności i talentów, ale stósunkowo mogą być jednak lepsi aniżeli ty. O sobie i o tem, co jest dobrego w czynach twoich, albo wcale nie mów, albo, jeśli trzeba, mów bez wynoszenia się; o innych zaś mów tylko to, co na pochwałę zasługuje.“

Tu oczywiście nie ma mowy o tem, jak Chrystus był pokorny, ale o praktykowaniu tylko pokory, jak tego uczą asceci.

C z w a r t a m e t o d a wreszcie polega na tem, że z c z y n ó w Świętych, które za przykład służą, p o d n o s i s i ę o g ó l n e z a s a d y chrześciańskiego życia cnoty i p o d ł u g t y c h u k ł a d a s i ę w ł a s n y s w ó j s p o s ó b d z i a ł a n i a wedle miary własnego wewnętrznego układu i zewnętrznych stósunków, w których się ktoś znajduje. Widzę więc przedziwną pokorę Świętego; z tego wyciągam wniosek i mówię sobie: i ty musisz być pokorny! Potem rozważam sobie, nie patrząc już na sposób działania Świętego, jak mogę i powinienem w moich stósunkach być pokorny i działam potem odpowiednio do rezultatu tego rozważania. Ta droga jest pojedyńcza i pewna. O. Roothaan, jenerał Jezuitów, podał cenne wskazówki do odprawiania medytacyi

i polecił w nich ten właśnie sposób. Dostrzegłszy n. p. w medytacyi o Zbawicielu na krzyżu rozpiętym, jak cierpi z cierpliwością niedościgłą, powinienbym, pisze ten asceta, zapytać siebie, jaki ztąd dla mnie wynik praktyczny (oczywiście, abym i ja był cierpliwy w cierpieniu) i jakbym to na przyszłość w czynie miał okazać.

Tu oczywiście można bardzo często brać sobie za wzór sposób działania Świętego, przynajmniéj z zewnętrznéj strony i to w przypadkach, w których Święty nie uczynił niczego innego ponad to, co czynią w ogóle pobożni chrześcianie. Jeżeli n. p. czytam, że jakiś Święty trzy razy dziennie odmawiał pewną modlitwę ku uczczeniu swego Anioła Stróża i jeżeli to mi się podoba a nie mam żadnych przeszkód, natenczas mogę przejąć ten obyczaj Przy przejmowaniu jednakże takich obyczai trzeba na to uważać, aby sobie przy tem nie wystawiać, iż przy tak maleńkich rzeczach stałem się bardzo podobny Świętemu; nadto, aby serca nie przywięzywać do spraw tak maleńkich, a znów z zbytniéj lękliwości albo z pokory nie krępować się takiemi ćwiczeniami i nie mniemać, że nie wolno ich opuszczać, jakoby niebezpieczeństwo zagrażało świętości. Nie trzeba też zanadto wiele znaczenia przywięzywać do pewnych formuł modlitwy, nie przeciążać się niemi, chociażby i Święci je byli napisali albo ich używali.

Z tych wszystkich metod łatwo każdy pozna, jak naśladować Świętych w sposób właściwy. Widać z nich także, że asceci, którzy je postawili, główny przycisk kładli na naśladowanie Świętych w spełnianiu tego, co obowiązek nakazuje, a nie żądali koniecznie, aby się starać o naśladowanie ich w tych sprawach, które zamknięte są w zakresie rady.

Z tego wszystkiego zaś okazuje się wyraźnie, że do tego, aby we właściwy sposób naśladować Świętych, potrzeba rozeznania, wiele zastanowienia, roztropności i sądu. U początkujących w życiu wyższem cnoty, trudno to wszystko zrazu przypuścić; dla tego nie można ich od razu do tego naglić, ale trzeba wpierw dać wskazówki i objaśnienia, aby ich ustrzedz od niewłaściwości; tem bardziéj zaś i tem więcéj, im więcéj zaraz z początku okazują gorliwości a im mniéj widać w nich roztropności. Tych, którzy pomijali tę zasadę, nieraz już gorzki spotykał zawód. Spowiednik w ogóle powinien zawsze pod sumienną to brać rozwagę, jakie wrażenia pozostały w duszy penitenta po czytaniu żywotów Świętych.

Że nie można żywcem zawsze naśladować Świętych, tego dowodzą częste reformy zakonów, dla tego zawsze podejmowane, że stósunki nowszych czasów i ludzi nie pozwalały na przeprowadzanie zupełne

reguł, które napisali fundatorowie zakonów i dla tego przełożeni zakonów licząc się ze zmianą stósunków w świecie, zawsze wedle ich zmiany podejmowali reformy zakonów i przemiany ich statutów, obyczajów, nieraz wręcz odmiennych i przeciwnych myśli pierwotnych fundatorów. Co było wielkie, wspaniałe w wieku XII, to w wieku XIX może być śmieszne, niemożliwe. O wielkim zakonie św. Benedykta powiedział Teodor Ratisbonne, że „przeszedł aż do naszych czasów, a w każdym nowym okresie pozbywał się form wątłych (se dépouillant de ses formes caduques), aby pod innemi formami, zastósowanemi do innych obyczajów i innych czasów, nowe rozpoczynać życie.“

Wikaryusz jeneralny czyli Officyał.

1. W najodleglejszéj starożytności, a mówiąc ściśle, w pierwszych pięciu wiekach, dwie znajdujemy u boku Biskupa instytucye: tak zwane Presbyterium, czyli Kapitułę katedralną, która z prawa i faktycznie Radę biskupią stanowiła; oraz Archidyakonat.

Słynny czwartego Soboru Kartagińskiego kanon 22 stanowi, że pod karą nieważności Biskupowi nie wolno bez porady i przyzwolenia katedralnego duchowieństwa przedsiębrać żadnych ważniejszych spraw i spraw sądowniczych: Episcopus nullus causam audiat absque praesentia clericorum suorum: alioquin irrita erit sententia Episcopi, nisi clericorum sententia confirmetur.

A więc Kapitułę biskupią (nazwa „Kapituła“ jest daty późniejszéj) stanowił, jak powiada Thomassin, kler, presbyterzy i dyakoni, qui cum Episcopo de rebus *quibusque* deliberabant; qui unam clavem regebant Ecclesiae; qui causas et judicia nomine eius regebant.

Archidyakona zna Kościół wschodni i zachodni już w wieku IV. Do wieku VIII byli brani z pośród dyakonów, odtąd z pośród presbyterów. Godność ta przywiązana była do prałatur katedralnych i kollegiackich.

Zrazu Archidyakon był zastępcą, wikaryuszem Biskupa; był okiem i ręką, ministrem, zarządzcą biskupim i w sprawach należących do jurysdykcyi spornéj i w sprawach doczesnych, in re temporaria. Z czasem atoli urząd Archidyakona, pierwotnie zastępczy, przedzierzgnął się w *quasi proprium*, *ordinarium* i rozległe przybrał roz-

miary. Zaczem poszło, że urząd ten był stały, *perpetuus*, a nie już odwołalny każdego czasu, *ad nutum;* innymi słowy: Biskup stanowił Archidyakona, ale bez przyczyny prawnéj i bez procedury sądowéj nie mógł mu urzędu odbierać, nie mógł go destytuować, *exauthorare.*

W najdawniejszych więc czasach Archidyakon był sędzią „porządnym", *ordinarius*, gdyż mocą urzędu swego w imieniu Biskupa sprawował jurysdykcyą, co więcéj, miał odrębny od Biskupa trybunał, tak, że od niego do Biskupa można było apelować.

Ta wielka władza Archidyakona prowadziła nieraz do wielkich nadużyć, stawała się niewygodną Biskupowi. Widzimy też następnie usiłowania Biskupów, by tę władzę ścieśnić, ograniczyć. Około roku tysiącznego Biskupi przybierają sobie do boku innego rodzaju zastępców, tak zwanych Wikaryuszów jeneralnych, usuwalnych każdego czasu i z władzą ograniczoną. Odtąd władza i znaczenie Archidyakona maleje. Sobory i Synody ukracają co chwila władzę Archidyakonów; pozwalają im małe tylko i na krótki czas nakładać kary. Wreszcie Sobór Trydencki i w tym względzie zaprowadził gruntowną reformę, odbierając im wszelką jurysdykcyą (Sess. 24, cap. 20 de refor. Ratio tractandi causas ad forum ecclesiasticum pertinentes). Dziś pozostał czczy tylko tytuł.

2. Miejsce Archidyakona zajął *Vicarius generalis seu Officialis.*

Już w XII wieku istniała ta instytucya obok Archidyakonatu. Nazwa tego urzędu nie wszędzie jednakowa; ale w rozumieniu prawa Wikaryusz jeneralny a Officyał to jedno i to samo. Sobór Trydencki bowiem (Sess. 24, cap. 16 de Refor.) wyraża się synonimicznie: Officialis *seu* Vicarius. Tak też uczą kanoniści. Laymann powiada wyraźnie: In jure canonico appellationes istae pro *eodem* accipiuntur.

W dyecezyach niektórych sprawy sądownicze odłączone są od spraw administracyjnych; sprawy administracyjne zarządza zwykle Wikaryusz jeneralny, zaś sądownicze Officyał. Tak jest n. p. w dyecezyi Wrocławskiej. Zazwyczaj dana jest Wikaryuszowi jeneralnemu czy Officyałowi do boku Rada, Kollegium, składające się z członków, którym służy głos doradczy tylko, albo też decydujący = Konsystorz, Ordynaryat. W Konsystorzach zasiadają także i świeccy juryści, tak zwany Syndyk, bo potrzebna jest znajomość prawa cywilnego. Gdzieindziéj do rozpoznawania spraw małżeńskich ustanowion jest osobny trybunał, i ten trybunał zowie się, jak n. p. w Bawaryi, Konsystorzem. To wszystko zawisło od woli Biskupa. U nas jest osobna Rada ordynaryatu i Konsystorz, w Moguncyi, Fuldzie, Brixen itd. jedno Kollegium zawiaduje wszystkimi sprawami pod prezydencyą Biskupa lub Officyała.

Gdzie tedy te dwie nazwy odrębne oznaczają urzęda, to idzie z rozporządzenia biskupiego. Kurya Rzymska godzi się na tę praktykę

w krajach niewłoskich: w Hiszpanii, we Francyi, w Anglii, w Niemczech, w Polsce, w Afryce itd. W akcie nominacyi Biskup wypowiada, kto obrany: Wikaryusz jeneralny, czy Officyał cum *generalitate* seu universitate jurisdictionis, dodając po prostu: Vicarius generalis seu Officialis. Następnie jednemu lub drugiemu może ustnie odrębny zakres władzy i urzędowania wyznaczyć.

3. Co oznacza ta nazwa: Wikaryusz jeneralny, czyli: w czem jest istota tego urzędu? Ważne pytanie, bo jeżeli fałszywe jest pojęcie treści tego urzędu, to zarząd mógłby się odbywać niekanonicznie.

Już sama nazwa *Vicarius* oznacza zastępcę, tego, kto w zastępstwie, w imieniu Biskupa władzę biskupią wykonuje. Z istoty swéj ta władza jest zastępczą, ministeryalną, z mandatu biskupiego, a więc nie jest własną tak, jak n. p. jurisdictio ordinaria Biskupa lub parocha. Ale że Biskup mianuje swego zastępcę na mocy prawa, *a lege*, tedy to prawo daje mu ją do tyla *ordinariam*, że Biskup nie może jéj ograniczyć tak, aby przestała być *moraliter* universalis. Mianowanie, stanowienie przez Biskupa jest warunkiem, iżby *lex*, prawo mogło dać jurisdictionem; Biskup bowiem swéj własnéj jurysdykcyi nie może nadać jure ordinario. Takie jest dziś utarte zdanie kanonistów, iż władza Wikaryusza jeneralnego nie jest *delegata*, lecz *ordinaria*.

Daléj: ta władza jest z istoty swéj jeneralną, powszechną tak co do terytoryum, jak i co do osób i spraw. Laymann pisze: Requiritur ad *generalem vicariatum*, ut tum generalitas locorum, seu totius dioecesis, tum vero generalitas causarum ipsi commissa sit. Sin vero Vicarius aut Officialis Episcopi solum constitutus sit pro civitatensibus, non potest censeri generalis, sed jurisdictio ejus censebitur diversa a jurisdictione episcopali, non absimilis jurisdictioni vicariorum ruralium; ut proinde nec ipse Sedis Apostolicae delegatus esse possit.

A więc kto władzy jurysdykcyjnéj Biskupa nie wykonuje w powszechności, *generaliter, universaliter*, przynajmniéj w rozumieniu moralnem, ten jest delegatem biskupim, a nie Wikaryuszem jeneralnym. Powszechność, universalitas causarum jedna jest w ścisłem rozumieniu, to znaczy, iż żadnego wyjątku nie dopuszcza; druga w rozumieniu moralnem, iż są i mogą być wyjątki, — i ta ostatnia wystarcza, pod warunkiem, że zastrzeżenia, ograniczenia, ścieśnienia jurysdykcyi są wyjątkiem i co do powszechności spraw i co do obszaru dyecezalnego.

Wreszcie nazwa: Wikaryusz jeneralny zawiera w sobie to, że nie jest zastępcą jako delegat, którego czynności Biskup może uznać za swoje, ale też może i nie przyjąć ich; lecz oznacza to, że

Biskup akty tego zastępcy musi jako swoje własne uważać. Według prawnéj zasady od wyroku zwykłego delegata można apelować do Biskupa; od trybunału Wikaryusza jeneralnego nie ma apelacyi, bo to jeden i tenże trybunał. Nie ma apelacyi co do skutków prawnych; gdyby bowiem Wikaryusz jeneralny złośliwie lub z ignorancyi prawo jakie zgwałcił, to Biskup tego czynu za swój własny nie może uznawać, może nawet o to zastępcę swego ukarać; mimo to akt jego uważa się z reguły co do następstw prawnych za akt biskupi. Nie ma apelacyi, bo appellare a Vicario gen. ad Episcopum esset appellatio ab eodem ad eundem. Apelacya wymaga osobnego, wyższego sędziego; Biskup nie może jéj przyjąć, chociażby obie strony zgodziły się na to; prawnie wszelki akt w tejże sprawie byłby nieważny. Wszelako — żeby jednym ciągiem rzecz tę załatwić — choć nie ma apelacyi, jest rekurs, zażalenie, gravamen.

Sędzia własny swój wyrok, quod interloquendo pronuntiavit, może odmienić, cofnąć, naprawić, dopóki ten wyrok tymczasowy nie pocznie wchodzić w wykonanie; a więc Biskup może wyrok Wikaryusza jeneralnego jako swój własny naprawić.

Daléj jeszcze: jest prośba, supplicatio do Biskupa w tym celu, by Biskup karę darował, na jaką skazał Wikaryusz jeneralny. I to jeszcze może oczywiście Biskup: kazać sprawę sobie samemu przedłożyć, lub nie dopuścić, by tę lub owę sprawę Wikaryusz jen. rozpatrywał.

Definicya tedy Wikaryusza jeneralnego może być taka: Wikaryuszem jeneralnym, czyli Officyałem jest ten, kto prawnie jest obran do wykonywania w zastępstwie Biskupa jurysdykcyi biskupiéj w powszechności tak, że akty jego uważają się za akty Biskupa.

4. Czy w każdé dyecezyi musi być ustanowiony przez Biskupa Wikaryusz jeneralny, na to nie ma zgody między kanonistami. To pewna, że Biskup rezydujący w swéj dyecezyi, nie potrzebuje stanowić tego urzędu. Co innego w razie nierezydowania; wtedy już z przyrodzonego prawa podaje się dlań ta konieczność, ten obowiązek. Sicut ubi residet, non arctatur ullum retinere Vicarium generalem, sed potest per se solum causas cognoscere; ita etiam absens unum duntaxat Vicarium generalem relinquere valet, qui vices suppleat ipsius (Pignatelli, *Rota).*

W dyecezyi i najrozleglejszéj może być jeden tylko Wikaryusz jeneralny. Ale jeżeli w dyecezyi istnieją rozmaite języki, a zwłaszcza obrzędy, to winien być osobny jeszcze Wikaryusz, i to Biskup.

Na mocy zwyczaju (choć i bez tego tytułu) Biskup może w swéj dyecezyi kilku ustanowić Wikaryuszów jeneralnych. Vering myl-

nie utrzymuje, że do tego potrzebny jest indult papiezki. Może, że potrzebny tam, gdzie nie ma zwyczaju. We Francyi za indultem papiezkim i ze zwyczaju w dyecezyach biskupich są dwaj, w arcybiskupich trzéj Wikaryusze jeneralni, którzy muszą rezydować w stolicy biskupiéj. U nas dwóch jest Officyałów, bo dwie są dyecezye pod jedną Głową złączone. Dzieje się to na mocy praktyki i zwyczaju, po części i dla tego, że Ordynaryusz w obu dyecezyach mieszkać naraz nie może.

5. Wikaryuszem jeneralnym może być *clericus*, a więc przynajmniéj *tonsuratus*. Na Soborze Watykańskim wyrażono życzenie, by był kapłanem, sacerdotali charactere insignitus. Wiek potrzebny — skończonych lat 25 (schema Soboru Watykańskiego domagało się lat 30). Potrzebny *thorus legitimus*. Warto wspomnieć, że kto ma dyspensę od téj przeszkody do święceń, nie ma jéj *eo ipso* na beneficya curata. Kto i taką dyspensę posiada, nie ma jéj jeszcze *ad dignitates;* a choć i co do tego ma, nie ma ad dignitates cum cura animarum. Wikaryat jeneralny jest *dignitas cum cura*, więc potrzebna jest w danym razie osobna dyspensa od przeszkody płynącéj z illegitimitas thori.

6. W kwestyi, czy Wikaryusz jeneralny powinien mieć tytuł doktora i w jakiéj gałęzi wiedzy teologicznéj, rozmaitość zdań między kanonistami panuje. Bouix utrzymuje, że nie potrzebuje być *doctor*, gdyż nie ma na to wyraźnego w prawie przepisu. Phillips, cytując Andreucciego, domaga się przynajmniéj licencyatury w prawie kanonicznem *(Lehrbuch des Kichenrechts)*. Toż pisze Vering, dodając, że w każdym razie winien znać się na prawie (rechtskundige Person). Laemmer wreszcie, kompilator tego ostatniego, modyfikuje ten warunek: „o ile da się wykonać“ (wo moeglich).*) Z drugiéj strony Ferraris powołuje się na liczne decyzye Kongregacyi Biskupów, według których — jeżeli są wiarogodne — tytuł doktora lub licencyata w prawie stanowczo jest potrzebny. Monacelli czyni uwagę, że w razie rekursu Kongregacya każe Biskupowi zatrzymać Wikaryusza jeneralnego doktora w teologii, prawnika, bo taki tym potrzebniejszy, gdy samże Biskup nie jest jurystą. A więc bez osobnéj dyspensy nie wolnoby było mieć niejurystę Wikaryuszem jeneralnym. Wszelako Bouix nie umie powiedzieć, czy to koniecznie do ważności aktów potrzebne.

---

*) Schulte (*Lehrbuch*) powołując się na deklaracyą Kongregacyi Soboru 3 lut. 1865, akademicką godność w prawie uważa za konieczną.

Phillips *(Lehrbuch)* bez ogródki, Vering zaś nie tyle stanowczo twierdzi, że zakonnik, zwłaszcza z zakonów żebrzących, Wikaryuszem jeneralnym być nie może. Tymczasem Bouix utrzymuje przeciwnie, i owszem uważa za rzecz pożyteczną i pożądaną brać na Wikaryusza jeneralnego „ex religiosis coetibus, utpote apud quos facilius multoties reperientur viri doctrina et morum integritate conspicui.“ Nie jest mi wiadomo, czy u nas kiedykolwiek zakonnik urząd Officyała w dyecezyi jakiéj sprawował. Życzenie francuzkiego kanonisty bodaj czy uprawnione same w sobie.

Parochus nawet taki, co w rezydencyi biskupiéj ma curam animarum, nie może być Wikaryuszem jeneralnym, bo te dwa urzęda uważają się za niedające się z sobą pogodzić. Na Soborze Watykańskim przedłożono schema, przypominające ustawę Synodu Rzymskiego z r. 1725, iżby na ten urząd nie brano ani z kanoników penitencyarzy, ani z proboszczów.

Biskup nie jest obowiązany powoływać na swego Wikaryusza z grona kanoników. Ale w Niemczech jest to, jak pisze Vering, zwyczajem i regułą. W Bawaryi i w dyecezyi Rottenburgskiéj rząd płaci wtedy tylko pensyą, jeżeli Wikaryusz jeneralny jest z Kapituły katedralnéj; w Moguncyi, jeżeli nim jest dziekan katedralny.

Biskup-Suffragan nie tylko może, ale i powinien być Wikaryuszem jeneralnym, osobliwie tam, gdzie są rozmaite narodowości i obrzędy (Bouix).

Daleko ważniejsza kwestya: czy Wikaryuszem jeneralnym może być dyecezanin, czy raczéj niedyecezanin. Kardynał Luca jest zdania, że Biskup winien powołać na to stanowisko takiego, co do kleru dyecezalnego nie należy. Toż utrzymuje i Pignatelli, który w tym celu rozmaite przywodzi dekreta: „Originarius civitatis vel dioecesis *non potest* esse Vicarius; nam propter consanguinitates, affinitates, familiaritates et alias attinentias potest deviare a recto tramite justitiae, vel certe se reddere partibus suspectum.“

Istnieją wyroki nakazujące takiego usunąć. Kongregacya daje niekiedy, ale niekiedy tylko, dyspensę, pod warunkiem, że Wikaryusz wzięty z kleru dyecezalnego nie będzie dawal okazyi do zażaleń, i gdy Biskup poza dyecezyą nie może znaleźć odpowiedniego. Bouix w tym punkcie nie wacha się konkludować, że według prawa powszechnego Biskup bez dyspensy papiezkiéj nie może dyecezanina obierać na urząd Officyała. To prawo powszechne — powiada Bouix — po dziś dzień nie jest zniesione. Prawny zwyczaj możeć to prawo obalić, a więc nowe prawo ustalić, ale trudno — powiada — wykazać prawność zwy-

czaju. Do prawa tego nigdzie, o ile wiemy, nie stosują się — gdyż Wikaryusze jeneralni zawsze są brani z grona duchowieństwa dyecezalnego i nie widzimy racyi, dla czegoby tak być nie miało. Znani mi kanoniści niemieccy milczą zupełnie o téj rzeczy.[1])

Tyle co do osoby Wikaryusza jeneralnego. Na zakończenie tego ustępu przywiedźmy słowa Monacellego: „Vicarius debet esse fidelis, scilicet in exequendo, in referendo, in secreto tenendo, in consilio dando, in jura tuendo, et in administrando justitiam. Probus... debet esse scientia et experientia idoneus; quia imperitus non potest esse judex ecclesiasticus. Si Episcopus indoctum et ad officium ineptum deputaret, graviter peccaret.“

Bouix, którego traktat o téj materyi tutaj głównie streszczamy, od siebie taką robi uwagę: „Ad quae doctorum sapientissima monita si semper attenderetur, non identidem acciderent singulares quaedam Vicariorum generalium nominationes, quae plus quam mirationem movent.“ I przytacza iście skandaliczny wypadek takiéj — niegodnéj nominacyi w jednéj z dyecezyi francuzkich.

7. Biskup mianuje Wikaryusza jeneralnego, nie potrzebując się ani radzić, ani pytać Kapituły swojéj. To dzieje się na mocy zwyczaju, dawniéj bowiem było przyzwolenie Kapituły potrzebne. Ponieważ zwyczaj prawnie ustalony znosi prawo powszechne, a sam staje się prawem, dla tego można mówić, że dziś Biskup sam z prawa powszechnego stanowi Officyała. Ale Biskup nie może nominować Wikaryusza jeneralnego przed objęciem w posesyą dyecezyi, chociażby i otrzymał już był bullę instytucyjną. Nie może przeto, że onże sam przedtem, to jest, nisi actualiter exhibitis Capitulo confirmationis et institutionis pontificiis litteris, jurysdykcyi swojéj nie może ważnie wykonywać.

Nominacya piśmienna nie jest absolutnie konieczna, ale potrzebny jest piśmienny instrument, aby Wikaryusz jeneralny mógł się wykazać z swéj władzy, gdyby w danym razie która strona zaprzeczyła mu władzy kompetencyi w przypadkach zarezerwowanych Biskupowi. Rezerwaty bowiem biskupie nie uchodzą a priori za udzielone Wikaryuszowi jeneralnemu; przeciwnie presumpcya jest za nieważnością aktu. Z tego powodu pewniejsza i bezpieczniejsza to droga, gdy Wikaryusz jeneralny instrument swéj nominacyi przedłoży Kapitule katedralnéj i każe go przez kanclerza do akt zaciągnąć.[2])

---

[1]) Schulte wprost mówi, że ma, musi być dyecezanin.

[2]) Pellegrini w swych *Monita gen. pro Vicar. gen.* taką podaje formę objęcia posesyi: Debet inprimis Vicar. gen. Episcopi, postquam electus fuerit, ca-

8. Wspomniało się już na początku, jaką jest jurysdykcya Wikaryusza jeneralnego: jest zastępczą, ze zlecenia, *vicaria, mandata.* Phillips *(Lehrbuch)* nie umie rozstrzygnąć, czy ta władza nie jest oraz *ordinaria*, to znaczy: czy pewne prawa nie przysługują mu z mocy urzędu samegoż.*) Nie może być wszelako co do tego wątpliwości.

Bądź jak bądź, władza Wikaryusza jeneralnego sięga tak daleko, jak daleko władza Biskupa, innemi słowy: Wikaryusz jeneralny może to, co może Biskup, z wyjątkiem tego, co prawem lub wolą Biskupa wyjęte, zastrzeżone. „Vicarius generalis Episcopi potest omnes causas ad episcopalem jurisdictionem pertinentes expedire, praeter illas, quae *speciale* mandatum requirunt. Et sic Vicarius generaliter constitutus praesumptionem pro se habet, quod omnes causas jurisdictionis episcopalis expedire possit, nisi constet, vel ostendatur jure scripto, aut recepta curiarum consuetudine, inter speciales numerari; vel nisi constet, aliquid ab Episcopo esse suae potestati specialiter reservatum" (Garcias, Pirrhing, Laymann itd.).

Tak n. p. bez osobnego zlecenia Wikaryusz jeneralny nie może rozpoznawać spraw karnych, a więc nie może zawieszać ab officio et beneficio et ordine. W tych razach władza jego ograniczona dekretałem *Licet.* Daléj, nie może zwoływać Synodu, wizytować dyecezyi, nadawać beneficyów, łączyć parafii, nowe erygować, ogłaszać odpusta, substytuować sobie zastępcę itd. itd. Benedykt XIV *De Synodo dioeces.* lib. II, cap. 8 n. 2 wymienia szczegółowo przypadki, w których Wikaryusz jeneralny bez osobnego pozwolenia, mandatu, nie może jurysdykcyi wykonywać. Ażeby mógł, nie wystarcza jednak formuła ze strony Biskupa ogólna; Biskup musi koniecznie wymienić z osobna choć kilka takich specyalnych przypadków, i to wystarcza, aby i w innych podobnych uważać go za umocowanego.

Gdyby Biskup w tych i podobnych razach dawał umocowanie jako

---

pere possessionem, ad quam de jure communi tenentur omnes officiales; quae possessio fit hoc modo: primo praemonet Capitulum, quod velit possessionem capere hora tali; quo convocato ad sonum campanae more solito in ecclesia cathedrali, sive in sacristia, ostendit Capitulo literas patentiales Episcopi, quae necessaria sunt. Deinde debet illas per ordinarium notarium sive cancellarium curiae episcopalis legi facere clara et intelligibili voce, ut ab omnibus audiantur. Postea solet cani hymnus *Te Deum laudamus.* Et notatur ab eodem notario actus possessionis in Actis curiae, et in eisdem literis patentialibus, sive mandato Episcopi, tali vel simili modo."

Czasy nasze nie lubują się bardzo w podobnych formalnościach — zbytecznych, gdy w inny, prostszy sposób rzecz samęż można uskutecznić.

*) Schulte na przekór Phillipsowi uważa ją jedynie za delegata.

delegatowi swojemu, apelacya miałaby miejsce. Jeżeli zaś daje *tanquam Vicario*, tedy Wikaryusz jeneralny ma jurisdictionem *ordinariam*, i nie można od niego apelować.

Z ogólnego mandatu Wikaryusz jeneralny może rozpisać konkurs pro beneficiis, odprawić go wspólnie z examinatorami, wybrać godniejszego, instytuować prezentowanego przez patrona. Zazwyczaj przyjmuje się za pewnik, że bez osobnego zlecenia nie może nadawać beneficyów liberae collationis, choć są i przeciwne zdania (Fagnanus).

Ordynaryuszem dyecezyi gdy jest Arcybiskup, to Wikaryusz jeneralny ma jurysdykcyą nie tylko na własną dyecezyą, ale i na dyecezye Suffraganów: Wikaryusz jeneralny arcybiskupi stanowi dla nich trybunał apellacyjny.

9. Wikaryusz jeneralny co do samejże godności stoi niżéj od Kapituły, ale nie od kanoników z osobna. Kapituła ma z prawa, nie z woli Biskupa jurysdykcyą biskupią, i to *in habitu*, gdy Stolica biskupia zajęta; *in actu* zaś, gdy wakuje. Kapituła jest urodzonym, to znaczy: z prawa nadanym Biskupowi pomocnikiem w zarządzie dyecezyi; — Wikaryusz jeneralny jest ministrem, sługą z woli Biskupa, i każdego czasu usuniętym być może. Prałatem Wikaryusz jener. *eo ipso* nie jest, ale na Synodzie dyecezalnym zajmuje miejsce tuż przy Biskupie.

10. Kończy się władza Wikaryusza jeneralnego: ze śmiercią Biskupa, lub za przeniesieniem tegoż na inną Stolicę, słowem, gdy nie ma już Biskupa w dyecezyi, który go zrobił swym urzędnikiem.

Wikaryusz jeneralny może sam każdego czasu ustąpić, zrzec się urzędu. Ponieważ urząd jego jest *revocabilis ad nutum*, Biskup każdego czasu może go usunąć; może usunąć i bez podania jakiejbądź przyczyny. Z drugiéj strony nie wypada tego czynić bez ważnego i słusznego powodu; tego wymaga wzgląd na cudze dobre imię. Na zażalenie Wikaryusza jeneralnego do Kongregacyi Biskupów, taż może go kazać restytuować, gdy nie było dostatecznéj przyczyny. Do słusznych pobudek zaliczają się n. p. częste skargi na Wikaryusza jeneralnego, nie dobry zarząd, brak roztropności i oględności itp.

Nie od rzeczy będzie za jedną razą wspomnieć o innych jeszcze osobach, należących do Kuryi biskupiéj, czyli stanowiących trybunał biskupi, bo w tem ostatniem znaczeniu bierzemy wyraz *curia* = collectio earum personarum, penes quas residet rei judiciariae administrandae potestas (Bouix).

1. Auditor W rozleglejszem rozumieniu *Auditor* to tyle co

sędzia, n. p. Auditor Camerae apostolicae, auditor Rotae. W ścisłem zaś rozumieniu możnaby ich przyrównać do referendaryuszów (*a referendo*); zadaniem ich służyć pomocą sędziemu, nazbyt obarczonemu pracą, referując o treści tego lub owego aktu.

Prawo nie nakazuje nigdzie Biskupom stanowić Auditora; ale w niektórych dyecezyach istnieje ten urząd. U nas nie ma go, i nie potrzeba więcéj o tem rozwodzić się.

2. Assessores (ab assidendo), albo *consiliarii*, radzcy. Urząd ich wielce zbliżony do urzędu audytora: ma pomocnikiem być sędziemu, instruować go. Z prawa powszechnego assessor nie ma żadnéj jurysdykcyi. I o tem nie ma potrzeby dłużéj rozprawiać. Daleko ważniejszy urząd jest

3. Fiskała. Co znaczy *Fiscus?* W ścisłem rozumieniu oznacza powszechność, ogół spraw, praw, mienia należących do społeczności jakiéj, do państwa, do narodu. Czem w życiu prywatnem dziedzictwo, mienie, majątek dziedziczny, ojcowizna, tem w państwie — *fiscus*. Est *patrimonium* reipublicae, res omnes et jura ad peculiare ejus commodum pertinentia comprehendens, utilitatibus et necessitatibus publicis inserviens. To wszystko uważa się za osobę, i mówi się o tem jako o osobie, n. p. fiskus dziedziczy, bierze, prawuje się itp. A więc prawa fiskusa, to prawa onéj osoby fikcyjnéj, mistycznéj, którą zowiemy fiskusem. Że zaś ona fikcyjna osoba sama przez się nie może występować sądownie w obronie praw swych, ani pozwana stawać przed sądem, potrzeba było ustanowić kogoś z ludzi, któryby tych praw fiskusa bronił, odpowiadał za niego. Tym jest *promotor fiscalis*, *procurator*, fiscalis, czyli, jak u nas się mówi, fiskał.

I państwo i Kościół mają i muszą mieć swoich fiskałów, którzyby dobra pospolitego bronili.

Fiskała w dyecezyi stanowi Biskup, ale mógłby go w pewnych razach ustanowić i Wikaryusz jeneralny.

Fiskał musi być zaprzysiężony. Obowiązki jego nader poważne. Bouix nie wacha się powiedzieć, że fiskał będzie odpowiadał przed Bogiem, jeżeli w dyecezyi karność upada, prawa kościelne w poniewierce, jeżeli w dyecezyi grasują występki i zgorszenia; bo w pierwszym rzędzie do niego należy ścigać złe, przestępstwa. Ale do niego należy także występować na sądzie w obronie praw i przywilejów kościelnych: Fiscalis officium est assistere Vicario generali; instare pro juribus Ecclesiae; agere ac defendere fiscalia... Propterea potest petere, quod datur terminus ad probandum delictum; potest petere remissionem, ubi de jure concedi debet; similiter potest citari, nec non publicationem fieri;

inquisitas non audiri; repeti testes, ipsos testes interrogari; reos non comparentes contumaces declarari, et tandem culpabiles condemnari. Potest similiter in omnibus cum judice intervenire, et consilii gratia votum praestare, non tamen judicare (Pellegrinus). Słowem fiskał to to samo, co prokurator państwowy, Staatsanwalt.

Fiskał może być każdego czasu usunięty przez Biskupa; Wikaryusz jeneralny zaś nie może usunąć takiego, którego Biskup ustanowił. Jak urząd Officyała, tak i fiskała jest płatny. Fiskus musi być ustanowion w dyecezyi, bo tak prawo suponuje, przepisuje.

4. Notaryusz (aktuaryusz, kanclerz, kancelista) jest osoba mająca publiczną wiarogodność, jest persona publica, któréj pismo opatrzone przepisaną formą, uchodzi za wiarogodny dokument: persona ab auctoritate publica constituta, ut scripti ab ipsa actus fidem faciant.

Są notaryusze apostolscy, protonotaryusze, i *de numero participantium*, bo tych stanowi Stolica Apostolska; i są notaryusze w Kuryi biskupiéj, a także po dekanatach.

Wiele, aż nazbyt wiele rozpisują się kanoniści, czy duchowny może ten urząd sprawować. Dawnemi czasy, kiedy duchowni prawie sami umieli czytać i pisać, oni sami byli notaryuszami (*tabelliones*); ale Papieże zabraniali trudnić się duchownym, najpierw beneficyatom, potem jakimbądź tym urzędem, jako niezgodnym z zadaniem duchownego. Tymczasem zwyczaj był od razu przeciwny i niemal powszechny. Nasz Piasecki (*Praxis episcoporum. Venet.* 1613), którego cytuje Bouix, tak rozumiał zakazy prawa pisanego, że one zabraniały jedynie notaryatu w sądach świeckich, nie kościelnych.

I to pytanie rozbierają kanoniści, czy w sprawach duchownych notaryuszem ma być świecki, czy duchowny. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że nie ma żadnéj wątpliwości, iż wypada, by duchowny był notaryuszem; Bouix atoli robi uwagę, że to zależy od okoliczności czasu i miejsca. Jużcić duchowieństwo bezwątpienia woli mieć notaryuszów z pośród duchownych — ze względu na delikatnéj nieraz natury sprawy i interesa. Ale i do sporządzania kościelnych instrumentów notaryalnych w ogóle nie bardzo nadają się notaryusze, jedynie przez zwierzchność świecką ustanowieni. Z rygoru prawa nie mają oni w trybunałach kościelnych wiary publicznéj; mieli lub mają chyba na mocy zwyczaju. Bouix przemawia za tem, by we Francyi odjęto im ten przywiléj, który im Kościół przyznał w innych czasach i warunkach. Jeżeli notaryusz ma sporządzić akt, najlepiéj będzie, gdy go Biskup osobno upoważni od siebie.

Notaryusz potrzebny jest koniecznie i w sądownictwie zwykłem

i nadzwyczajnem, sumarycznem: Statuimus, ut tam in ordinario judicio, quam extraordinario judex semper adhibeat aut publicam, si potest habere personam, aut duos viros idoneos, qui fideliter universa judicii acta conscribat (Innocenty III *Quoniam*).

O innych urzędnikach Kuryi biskupiéj nie potrzeba pisać.

Z pola
kościelno-politycznych praw.

O ile proboszczowie mają prawo do wnoszenia skarg w sporach o wychowanie dzieci z mieszanych małżeństw?

Sądy nadziemiańskie w Celle i Frankfurcie nad Menem orzekły, że tylko wdowy katolickie i opiekunowie mogą wnieść zażalenie, gdy ich dzieci katolickie, z mieszanych małżeństw pochodzące, zostaną wzięte na religią protestancką i w tejże religii są wychowywane. Sąd zaś nadziemiański w Cassel oświadczył, że każdemu a więc i duchownym służy to prawo zażalenia i wytoczenia skargi. Kammergerycht berliński chwiejne w téj kwestyi wydawał wyroki. I dla tego zaleca się:

1) aby wdowy katolickie, które wyrokiem sądu okręgowego zniewolone zostały do wychowywania swych dzieci po protestancku, nie pozostawiały wykonania tego prawa zażalenia duchownym, lecz we własnem imieniu zażalenie wnosiły;

2) aby tak samo i opiekunowie katoliccy jako prawni zastępcy dziecka to prawo zażalenia wykonywali, a nie zostawiali téj troski duchownym (gdy matka umarła albo nie jest opiekunką swych dzieci);

3) aby, jeśli wyrok sądu okręgowego wypadł na korzyść wdowy katolickiéj, a protestanckie presbyterium przeciw temu wyrokowi rekurs założyło, wdowa (powołując się na wyroki sądów nadziemiańskich w Celle i Frankfurcie) odmówiła protestanckiemu presbyteryum prawa do wniesienia rekursu, z wnioskiem, aby ten rekurs jako nieprawny odrzucony został;

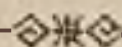
4) aby opiekun katolicki tak samo postępował jak wdowa, gdyby ta umarła, albo nie była opiekunką.

Gdyby wdowa katoliczka albo opiekun katolik wzbraniał się wnieść rekurs przeciw wyrokowi sądu okręgowego, który rozporządza protestanckie wychowanie dziecka, zaleca się następujące postępowanie. Po-

nieważ wyroki kammergerychtu w téj sprawie jeszcze są chwiejne, i tenże trybunał w licznych przypadkach uznał rekursa, w których protestancki pastor, albo protestanckie presbyterium wystąpiło przeciw rozporządzonemu przez sądy okręgowe wychowywaniu katolickiemu dzieci, za legalne i ważne, tak samo i ze strony katolickiéj można rościć sobie prawo do zażalenia, aby kammergerycht miał ustawicznie sposobność do badania téj kwestyi prawnéj i do stanowczego jéj rozstrzygnięcia. Dopóki kammergerycht dopuszcza rekursa protestanckich pastorów w tych sporach, musi przyjmować także i rekursa ze strony katolickich proboszczów, i dla tego w ostatecznym razie zalecić należy księżom katolickim, aby wnosili rekursa przeciw wyrokom sądów okręgowych, a następnie przeciw wyrokom sądów ziemiańskich. Z tych samych powodów radzić tylko można katolickim duszpasterzom, aby w razie, gdyby protestancka wdowa po katoliku dzieci swe po protestancku wychowywała, stawiali wnioski do sądów okręgowych, a w razie potrzeby wnosili zażalenia przeciw wyrokom tychże sądów okręgowych, następnie ziemiańskich, aż do kammergerychtu.

Zaleca się także jeszcze i ta ostrożność proboszczom, iżby, jeśli chcą w tych sporach iść z zażaleniem aż do kammergerychtu, postarali się o pomoc rzecznika, gdyż łatwo bardzo przeoczyć można formalności połączone z tego rodzaju zażaleniami.

Zawiadamianie pasterzy dusz o ukaranych albo w śledztwie będących chłopcach. Minister sprawiedliwości wydał skutkiem życzenia ministra kultu, który w interesie pasterstwa dusz uznał to za pożyteczne, rozporządzenie do sądów, iżby urzędnicy prokuratoryi, przed wytoczeniem publicznéj skargi przeciw osobom tak ewangelickiego jak i katolickiego wyznania, będącym w wieku od skończonych lat 12 aż do skończonych lat 16, jako też o prawomocnych wyrokach na te osoby wydanych, pierwszemu duchownemu miejsca odnośnie parafii, do któréj to dziecko należy, donosili.



Uwagi i wskazówki pastoralne.

O obowiązkach małżeńskich winien przed ślubem poinformować nupturyentów tak proboszcz jak i spowiednik i nie tylko oblubieńców, którzyby prosili o tę naukę, lecz w ogóle wszystkich, bo doświadczenie uczy, że mało kto z zabierających się do stanu małżeń-

skiego jakiekolwiek pojęcie o tych obowiązkach posiada. Ten obowiązek ma przedewszystkiem spowiednik, który w ogóle penitentów swych o wszelkich ich powinnościach pouczać i upominać winien. Gdyby uważał, że są dostatecznie pouczeni, i nie było powodu rozwodzić się nad tem obszerniéj, upomnieć ich przynajmniéj winien do spełniania sumiennego tychże obowiązków.

W jaki sposób ma się odbyć ta nauka? Oprzeć ją należy na słowach konsensu wzajemnego, jakie u nas według rytuału piotrkowskiego oblubieńcy sobie nawzajem wypowiadają: „i ślubuję ci miłość, wiarę (wierność) i uczciwość małżeńską" (copulam carnalem), z czego płynie obowiązek wychowania katolickiego dzieci — nadto u oblubienicy dodaje się jeszcze nauka o obowiązku posłuszeństwa dla męża. Nauka ta jednak winna się odbywać w ogólnych orzeczeniach i objaśnieniach, główne obowiązki przedstawiających, cel małżeństwa, węzeł nierozerwalny, jaki ich wiąże do śmierci, wzajemne prawa do swych ciał w celu osiągnięcia głównego celu małżeńskiego czyli rodzenia dzieci; żony zachęci do uległości mężom we wszystkich rzeczach dozwolonych, nadto przypomni im inne jeszcze rzeczy, jakie mniéj lub więcéj autorowie podają (porów. artykuły nasze o egzaminach przedślubnych). Nie będzie jednak ani spowiednik ani proboszcz dawał nauki specyalnéj, któraby wchodziła w szczegóły, jak n. p. de modo utendi matrimonio, de circumstantiis spectantibus ad usum matrimonii etc. Gousset wyłuszczywszy wszystko, co ogólnie można i powinno się powiedzieć oblubieńcom, dodaje: „His autem lingua vulgari caute quidem dictis, sacerdos qui, ut ait Apostolus, debet esse *exemplum fidelium in castitate*, *tacebit*, etiam in Sacro Tribunali de modo utendi matrimonio, seu de circumstantiis ad actum conjugalem spectantibus, nisi forte fuerit interrogatus. Explicare fusius quae licita sunt conjugibus aut illicita, ipsis aeque ac confessariis periculosum foret."

Mogą zachodzić, ale to pewnie nadzwyczaj rzadko przypadki, gdzie nauka więcéj szczegółowa potrzebna, n. p. gdy virgo intacta post celebratas nuptias e domo et thoro maritali avolat, quasi a laqueo vel periculo virginitatis, quod ignorabat, feliciter erepta, vel quae confitetur se toties peccasse contra castitatem, quoties ad actum matrimonii invita transiit etc.

Ten wyjątek może z powodu okoliczności miejsca, familii, wykształcenia częściéj lub rzadziéj się znachodzić. Spowiednika rzeczą rozpoznać, czy ten wyjątek odnosi się do penitenta. Jeśli się przekona, że penitentka nie zna wcale natury actus matrimonii i że nie wystarcza dla niéj instrukcya ogólna, lecz potrzeba jéj szczegółowéj, daléj iść nie może

w swych objaśnieniach szczegółowych, choćby był pytany. W takim przypadku niech się trzyma wskazówki danéj przez Bonala: „Saepe virgines, praesertim quae in religiosis domibus fuerunt institutae, actus conjugalis naturam penitus ignorant; atque instante matrimonii die, de hoc aliquando confessarium interrogant; imo si hujusmodi actus naturam hic et nunc dignoscerent, ab eo adeo abhorrerent ut statim ineundum matrimonium omnino respuerent. Quare de *hac re* ad confessarium explicite disserere nullo modo pertinet, sed virginem *interrogantem* remittat sacerdos tum ad opus s. Francisci Salesii (vie devote 3 p. c. 38, 39) tum ad ejusdem virginis matrem aut ad aliquam prudentem piamque cognatam.“



KWESTYE TEOLOGICZNE.

Komunia św. i Wiatyk jednego i tego samego dnia. W klasztorze pewnym zachorowała niebezpiecznie siostra, która rano przyjęła Komunią św.; nad wieczorem, gdy się choroba i niebezpieczeństwo wzmagało, prosiła usilnie o wiatyk. Czy tego samego dnia dać lub nie dać wiatyk, gdy już raz Komunią św. się przyjęło, różne były zdania pomiędzy duchownymi. Jakaż jest praktyka w Kościele pod tym względem?

Odp. Benedykt XIV (*de synod. dioec.* lib. 7 c. 11 n. 2) podobny przypadek rozbiera i uczy, że autorowie są w tym względzie niezgodni. Jedni twierdzą, że śmiertelnie chory, mogący prawdopodobnie tego dnia umrzeć, jest do przyjęcia wiatyku zobowiązany, gdyż przez Komunią św. przyjętą rano przed chorobą, przykazaniu boskiemu nakazującemu przyjmować in articulo mortis wiatyk, nie czyni się zadosyć.

Inni natomiast oświadczają, że powtórne przyjęcie Eucharystyi jednego i tego samego dnia jest niedozwolone, raz dla tego, że boskiemu przykazaniu, do wiatyku się odnoszącemu, przez przyjęcie ranne Komunii św. stało się zadosyć, a powtóre, że ustawiczna praktyka i przykazanie Kościoła zakazuje po dwakroć tego samego dnia Komunią św. przyjmować.

Trzecie zdanie pośrednią obiera drogę, twierdząc, że w naszym przypadku przyjęcie wiatyku jest wprawdzie dozwolone, ale nie nakazane.

Wedle referatu św. Alfonsa (lib. 6 n. 285) uważa Pap. Benedykt XIV te wszystkie zdania za probabiles i dla tego dodaje następującą pra-

ktyczną uwagę: In tanta DD. discrepantia integrum erit parocho eam sententiam amplecti, qua sibi magis arridet. Nauczyciel św. uważa tę opinią za probabilior, która pomiędzy naturalną a gwałtowną (violentus) chorobą rozróżnia, a ztąd wnioskuje, że kto wskutek upadku lub nagłéj rany śmiertelnie chory, ten wiatyk przyjąć m u s i; kto zaś już rano był chory i Komunią św. przyjął z nabożeństwa, ten nie potrzebuje komunikować przy zagrażającem niebezpieczeństwie. W pierwszym razie nie została Komunia św. przyjętą w niebezpieczeństwie życia, gdyż go jeszcze nie było; w drugim można to utrzymywać, gdyż choroba już sama w sobie była niebezpieczna, tylko że tego niebezpieczeństwa jeszcze wówczas nie można było poznać.

Ponieważ jednak, jak się rzekło, św. Alfons swoją opinią uważa za probabilior, a innym trzem probabilitas nie odmawia, wolno pasterzowi dusz iść za opinią, która mu się podoba.

Antyfona de Benedictus w Officium votiv. de SS. Angelis. W wydaniu osobnem officiów wotywalnych sporządzonych przez Propagandę, Pusteta, w Tournais, Mechlinie i Turynie, oraz w typicznem wydaniu brewiarza brzmi ta antyfona: „Angelus, qui loquebatur in me, *et* suscitavit me quasi virum, qui suscitatur a somno suo.“ Niejasna myśl téj antyfony dała powód do rozmaitych objaśnień. Pokazało się tymczasem, że tu po prostu błąd się zakradł, który św. Kongregacya na odnośne zapytanie poprawiła, nakazując w późniejszych wydaniach partykułę *et* przed suscitavit wykreślić. — Zwracamy także uwagę na to, że w antyfonie ad Benedictus w Off. vot. de Immac. Concept. dodawać należy na końcu alleluja (z wyjątkiem czasu Septuagesimalnego), czego w wielu wydaniach nowszych brakuje.

Położenie pateny po Pater noster. Celebrujący kapłan czyni na sobie po Pater noster (*Rit. cel. Miss.* X 2), podczas modlitwy Libera nos quaesumus, znak krzyża pateną, całuje ją potem i to „in superiori ejus extremitate seu ora, ut congruentius fit, non autem in ea parte, per quam transitura est s. Hostia, jak rozporządza S. C. R. 24 jul. 1863 et prosequens... submittit patenam Hostiae quam indice sinistro accomodat super patenam, discooperit calicem et genuflexus Sacramentum adorat etc.“ Przy kładzeniu Hostyi św. na patenę nie powinna strona jéj odwrotna, tak uczą autorowie, dotykać tego miejsca korporału, gdzie leżała hostya, aby czasem małe partykuły nie poprzylepiały się i nie poginęły. Przesuwanie tedy pateny po miejscu, gdzie leżała Hostya św., jest niedozwolone.

Gdzie się patenę z Hostyą św. kładzie, o tem nie mówi nic rubryka mszalna, ani też nie ma, o ile wiemy, w téj rzeczy żadnéj autentycznéj decyzyi. „Inde varii hoc faciendi modi traduntur et servantur" pisze słusznie de Herdt w swéj *Sacr. liturg. prax* t. 1 p. 314.

Praktyka w téj mierze jest potrójna:

1. Jedni kładą patenę z św. Hostyą w środku korporału;

2. drudzy nieco z boku po stronie epistoły;

3. inni z boku nieco po stronie ewangelii.

Obok tego trojakiego sposobu można jeszcze dostrzedz różnicę w tem, że jedni opierają patenę na podnóżku kielicha, inni kładą ją całą na korporał. Polecić tylko można opieranie jednym końcem na podnóżku kielicha, gdyż przez to podnoszenie pateny i Hostyi św. przy jéj łamaniu i Komunii św. jest wygodniejsze.

Któryż tedy z tych trzech praktycznych sposobów zasługuje na pierwszeństwo?

Pierwszy sposób zdaje nam się być najmniéj praktycznym, gdyż wystawia się przy tem, jak to Herdt i inni autorowie słusznie zauważają, na niebezpieczeństwo kładzenia pateny tam, gdzie przedtem święta Hostya spoczywała, co się szczególniéj zdarza wtedy, gdy mensa ołtarza nie ma przepisanéj szerokości. W tym przypadku nie uniknie się niebezpieczeństwa, choć się patenę oprze na podnóżku kielicha. Wcale zaś tego uczynić nie można, gdy się konsekruje wielka hostya do monstrancyi, która z reguły zajmować powinna miejsce pomiędzy hostyą przeznaczoną do Mszy św. a kielichem. Trzebaby tedy w takim przypadku patenę ze św. Hostyą położyć w środku korporału, albo miejsce częściéj zmieniać albo sacram speciem wystawiać na pewne nieuszanowanie. Obydwóch tych sposobów pochwalić nie można, drugi zasługuje nawet na naganę.

Drugi sposób poleca pomiędzy innymi Herdt, mówiąc: „Modus autem conventior videtur, ut scilicet sacerdos patenam s. Hostiae submittat ex parte cornu epistolae, Hostiamque indice sinistro accommodet super mediam patenam vel circa extremitatem patenae, ut s. Hostia facilius accipi possit; tum patenam s. Hostia ei imposita, *parum e medio corporalis removeat versus corum epistolae...*" Autor ten, zażywający powagi w liturgii, nie wspomina wcale przytoczonego przez nas trzeciego sposobu, a więc uważać się zdaje, że nie zachodzi wcale. A jednak istnieje on i wielu go uczy i praktykuje, a my go uważamy nawet za najlepszy.

Jeśli się kładzie patenę ze św. Hostyą nieco ze strony ewangelii, czynności jakie z nią się odbywają, jak fractio s. Hostiae, wzięcie do

ręki przed „Domine non sum dignus", daleko wygodniéj i naturalniéj wykonać można, aniżeli wtedy, gdy patena z Hostyą św. leży po stronie epistoły. W takim razie łatwiéj także i pewniéj zachować przepisy rubryki, aby trzy modlitwy przed Komunią św. odmawiać „oculis ad Sacramentum intentis", gdyż przy tych modlitwach wielu prawie regularnie, wielka część dość często we Mszał patrzeć będą. Gdy zaś Hostya św. spoczywa po stronie epistoły, rubryki téj przestrzegać niepodobna.

O komendarzach. Jest u nas zwyczaj powierzać parafie kapłanom w zarząd pod tytułem komendy. Dawniejszemi czasy przed objęciem rządów w archidyecezyi przez ks. arcyb. Ledóchowskiego, nie było w archidyecezyi prawie wcale proboszczów, po parafiach i beneficyach siedzieli tylko sami komendarze (jako amovibiles ad nutum archiepiscopi — jedno i drugie nieprawne —). Nazwy komendy, w takiem znaczeniu jak u nas jest w używaniu, nie zna wcale prawo kanoniczne. Niektórzy kanoniści słowa o tem nie mówią, inni znają komendy jako *provisio facta clerico saeculari de beneficio regulari, cum dispensatione professionis religiosae.* Jest to więc po prostu z dawnych czasów polskich zabytek. Posłuchajmy co o tem mówią nasze Synody. *Provinciales antiquae* wspominają tyle tylko, że w razie wakansu beneficii ma być ustanowiony oeconomus seu commendarius. Według *Reformationes generales* dochodów beneficyalnych nie mają pobierać — rozumie się, wszystkich. Synod Gnieźnieński z r. 1643 stanowi, żeby komendarze dokument swego ustanowienia przedkładali dziekanowi, który ma dobrze rozpatrzyć się, czy komendarz nie przeciąga jurysdykcyi swojéj poza czas wyznaczony. Późniejszy Synod Gnieźnieński z r. 1720 powołując się na ustawy dawniejsze tak prowincyonalne, jak i dyecezalne, zabrania wprost komend poza czas sześciu miesięcy, przepisany prawem kościelnem, a to pod karą suspenzy. Oto tekst:

Quantum detrimenti, desolationis ac ruinae allatum sit ecclesiis parochialibus istius Archidioecesis per longas nimis commendas earum, palam est omnibus, signanter in Gnesnensi et Callisiensi Archidiaconatibus. Inhaerendo itaque Synodus praesens statutis anterioribus tam provincialibus quam archidiocesanis serio prohibet et abrogat omnes commendas earundem ecclesiarum parochialium, quovis modo vacantium *ultra sex menses* et ultra unam vicem tantum, a quovis Officio datas, seu in posterum dandas. Alias tam concedens, quam accipiens commendas ultra sex menses et ultra unam vicem tantum a divinis ipso facto sit suspensus. Quodsi patroni et collatores ad vacantes ecclesias parochiales, intra tempus quatuor saeculares, spirituales vero sex men-

sium, personas idoneas pro jure patronatus suo non praesentaverint, extunc Officium Ordinarium ad provisionem de legitimis rectoribus jure devoluto procedat, et nunquam patiatur ecclesiam parochialem ultra sex menses vacare.

Prawo zatem polskie uważa komendy po za 6 miesięcy przedłużone za nieprawne i potępienia godne.

Na końcu każdéj Mszy żałobnéj — czy się śpiewa lub mówi Requiescat czy Requiescant in pace?

Odpow. Choć i za jednę duszę Msza św. się odprawia, zawsze w liczbie mnogiéj się mówi: Requiescant, gdyż w tem miejscu jest to westchnienie za wszystkie dusze razem. Na końcu konduktu mówi się i śpiewa Requiescat lub Requiescant wedle tego: czy za jednego czy za więcéj zmarłych się odprawia (S. C. R. 22 januar. 1678).

Czy jeden czy trzy znaki krzyża czynić należy przy administracyi Sakramentów i benedykcyach kościelnych? Rytuał rzymski przy słowach *In nomine Patris* etc. albo *Benedicat vos* etc. niekiedy oznacza benedykcyą jednym, niekiedy trzema krzyżami. Czego się trzymać?

Odp. Stósować się należy ściśle do Rytuału. Gdzie są oznaczone trzy krzyże, tam trzy razy, gdzie jeden, tam jeden raz się żegna osoby lub rzeczy mające być poświęcone.

O kazaniu podczas Mszy w albie i stule. Liturgicznemu czasopismu rzymskiemu *Ephemerides liturgicae* przedłożono następującą kwestyą, która niejednego z czytelników zainteresuje, bo i u nas podobne dzieją się rzeczy. Pytano się: czy wolno księdzu odprawiającemu Mszą św. złożyć po ewangelii ornat i manipularz i pójść w albie i stule na ambonę, aby wygłosić kazanie? Na to odpowiada rzeczone czasopismo:

Celebrans może przerwać Mszą św., w celu objaśnienia ewangelii i wygłoszenia nauki dla ludu, nie tylko przed symbolem i offertoryum, lecz także i przed Komunią św. Stwierdza to zwyczaj w całym Kościele utarty i różne dekreta św. Kongregacyi. Co się tyczy przedłożonéj kwestyi, tego postępowania pochwalać nie możemy. Najprzód dla tego, że nic nie przeszkadza, ani też nie jest nieprzyzwoitem, aby celebrans, ubrany we wszelkie szaty mszalne, miał kazanie; składać ornat i manipularz to akt zbyteczny, bez wszelkiego znaczenia. Powtóre kazanie prawić w albie, sprzeciwia się wszelkim zwyczajom w Kościele,

a mianowicie w Rzymie, gdzie kaznodzieje tylko komży do tego używają. Po trzecie, sądzimy, że zwyczaju opuszczania ołtarza podczas Mszy św. i wchodzenia na ambonę żadnym racyonalnym powodem uniewinnić nie można, gdyż na to zaledwie Biskupowi prawo zezwala. Mówimy zaledwie, gdyż Caeremoniale Epporum mówi tylko o sedes Biskupa lub o faldistorium, a nie o ambonie (cfr. Lib. II cap. 8 n. 48 et alibi). Weszło jednak tu i owdzie w zwyczaj a nawet i w Rzymie, że gdy który Kardynał w Rzymie, albo Biskup po za Rzymem, chce mieć kazanie w czasie summy, wstępuje na ambonę. Zdarza się to niekiedy już to ze względu na większą uroczystość, już też ze względu na to, aby go lud lepiéj słyszał. Co jednak wolno Biskupom i Kardynałom, tego nie wolno zwyczajnym kapłanom.

Kilka uwag rubrycystycznych.

1. Gdy Najśw. Sakrament jest wystawiony, powinny być kanony z ołtarza usunięte — podczas Mszy św. mogą tylko pozostać (S. R. C. 20 decemb. 1864).

2. Relikwie i obrazy Świętych mogą być ustawione na ołtarzu pomiędzy lichtarzami po obydwóch stronach (*Caerem. Episc.* l. 1 c. 12 n. 12). Nie wolno ich jednak tak stawiać, iżby stanowiły podkładkę (pro basi) pod tabernakulum (S. C. R. 3 apr. 1821). Gdy Sakrament Najśw. wystawiony, nie mogą być relikwie i obrazy Świętych na ołtarzu wystawione, gdyż odciągają ducha ludzkiego od uwielbienia Najśw. Sakramentu (S. C. R. 2 sept. 1741; 19 maj. 1838 et seq.). Tylko figury aniołów, oddających pokłon i hołd, mogą być ustawione. Przed drzwiami tabernakulum nie wolno nic postawiać, żadnych partykułów krzyża, relikwii lub kwiatów (S. C. R. 22 januar. 1701, 31 mart. 1821, 12 mart. 1836).

3. Według *Caeremon. Episcop.* lib. 2 c. 11 i dekretu S. C. R. z 14 czerwca 1845 nie wolno kapłanowi do mowy pogrzebowéj ubierać się w komżę i stułę — tylko w czarnéj sutannie ma wstąpić na ambonę przykrytą czarnem suknem i mowę rozpocząć znakiem krzyża.

4. Na ołtarzu wedle *Caeremon. Ep.* ani na katafalku lub trumnie nie wolno stawiać obrazów śmierci, lub malowanych głów umarłych, albo wreszcie kości trupów we formie krzyża.

DEKRETA SW. KONGREGACYI.

Dekret Stolicy Apostolskiej, dotyczący ***matrimonia praesumpta.*** Wedlug prawa kanonicznego, odnoszącego się do zawierania małżeństw, z czasów przed Soborem Trydenckim, zobowięzującego dotychczas wszędzie, gdzie caput *Tametsi* Soboru Tryd. (Sess. XXIV cap. 1 de refor. matrim.) nie został ogłoszony, potrzeba do ważności małżeństwa (byle nie zachodziła żadna przeszkoda) tylko konsensu faktycznie wyrażonego, czy to verbis de praesenti, czy też gdy do ważnych zaręczyn przyłączyła się copula carnalis. Co do ostatniego przypadku dekreta Aleksandra III (cap. *Veniens de sponsal.*), Innocentego III (cap. *Tua nos* eod. tit.) a mianowicie Grzegorza IX (cap. *Is qui fidem* c. 30 X *de sponsal. et matrim.* IV 1) oświadczają, że praesumptione juris zawarte w ten sposób małżeństwo pro foro externo za ważne uważać należy i że przeciw téj praesumptio żadna probatio contraria przypuszczona być nie może (matrimonium praesumptum). Obecnie Leon XIII uznał z różnych powodów za konieczne brewem z 15 lutego r. b. powyższe kanony znieść i oświadczył, „że małżeństwa clandestina in locis, in quibus pro validis habentur, copula carnalis sponsalibus superveniens non amplius ex juris praesumptione conjugalis actus censeatur, nec pro legitimo matrimonio agnoscatur seu declaretur.“

Brewe to brzmi:

Leo PP. XIII. ad perpetuam rei memoriam. Consensus mutuus, unde matrimonia iusta nascuntur, non verbis dumtaxat sed aliis quoque signis exterioribus patefieri ac declarari potest. Quamobrem Alexander III, Innocentius III, et Gregorias IX, decessores Nostri, merito decreverunt ut carnalis copula, si sponsalia de futuro certa ac valida praecessissent, cum in iudicio tum extra iudicium pro vero coniugio haberetur, nisi impedimentum canonicum obstitisset. Et in hac iuris praesumptione tantum roboris inesse voluerunt, ut firmum ipsa statueret sanciretque ius nec probationem contrariam ullam admitteret. Deinde vero matrimonia clandestina, id est non praesente Parocho et duobus tribusve testibus inita, quum Concilium Tridentinum irrita infectaque esse iussisset, ius illud priscum, ut erat necesse, valere desiit ubicumque promulgata vel moribus usuque recepta Tridentina lex. Quibus autem illa locis non viget in iis semper Apostolicae Sedis iudicium fuit, canones, quos indicavimus, ratos atque firmos permansisse. Sed aetatum decursu, ex conscientia et cognitione christianorum sensim effluxere. Plures enim Episcopi ex iis regionibus, in quibus ma-

trimonia clandestina contra fas quidem inita, sed tamen valida iudicantur, haud ita pridem rogati quid populus ea de re sentire videretur, plane retulerunt, canonicam de coniugiis praesumptis disciplinam passim exolevisse desuetudine atque oblivione deletam: propterea vix aut ne vix quidem continge e ut copula inter sponsos affectu maritali nec fornicario habeatur; eamque non matrimonii legitimi usum sed fornicationis peccatum communi hominum opinione existimari: imo vix persuaderi populo posse, sponsalia de futuro per coniunctionem carnalem in matrimonium transire.

His igitur rebus et causis, de consilio Venerabilium Fratrum Nostrorum S. R. E. Cardinalium in rebus fidei Inquisitorum generalium, supra memoratos canones et alias quascumque iuris canonici ea de re dispositiones, etiam speciali mentione dignas, per hoc Decretum Nostrum abrogamus et abolemus, et pro abolitis et abrogatis, ac si nunquam prodiissent, haberi volumus. — Simul per has litteras Nostras decernimus ac mandamus ut deinceps illis in locis in quibus coniugia clandestina pro validis habentur, a quibusvis iudicibus ecclesiasticis, in quorum foro causas eiusmodi matrimoniales agitari et iudicari contigerit, copula carnalis sponsalibus superveniens non amplius ex iuris praesumptione coniugalis contractus censeatur, nec pro legitimo matrimonio agnoscatur seu declaretur. Huius tamen auctoritate Decreti induci nolumus necessitatem formae Tridentinae servandae ad matrimonii validitatem ubi illa forma modo non viget. – Datum Romae apud S. Petrum die 15. Februarii MDCCCLXXXXII, Pontificatus Nostri anno decimo quarto. *Leo PP. XIII.*

Decyzye św. Kongregacyi Officii, dotyczące interpretacyi niektórych artykułów bulli *Apostolicae Sedis.*

S. Romanae et Universali Inquisitioni sequentia dubia proposita fuerunt:

I. Utrum scienter legentes publicationes periodicas in fasciculos ligatas, habentes auctorem haereticum et haeresim propugnantes, excommunicationem incurrant de qua Bulla Apostolicae Sedis 12 octobr. 1869 in excomm. Romano Pontifici speciali modo reservatis, art. 2?

II. Utrum per acta a S. Sede profecta designentur tantum acta quae immediate a s. Pontifice proficiscuntur, an etiam quae mediate a SS. RR. Congregationibus proveniunt?

III. Utrum absolventes complicem in re turpi cum ignorantia crassa et supina hanc excommunicationem incurrant vel non?

IV. Utrum colligentes eleemosynas majoris pretii pro missis, si

eas celebrari faciunt in eodem loco ubi collegerunt, pro minori pretio, hanc censurum incurrant, nec ne?

V. Utrum clericus in sacris constitutus, vel regularis, aut monialis, si praeter impedimentum voti solemnis castitatis alia habeat impedimenta, ex. gr. affinitatis, consanguinitatis, hanc censuram incurrant, nec non?

VI. Quoad absolutionem censurarum specialiter reservatarum in articulo vel periculo mortis dubitatur, utrum infirmus si convalescit et onus non adimplet se praesentandi superiori, in eamdem excommunicationem reincidat an non?

Fer. IV die 13 januarii 1892.

In Congregatione generali S. Rom. et Univ. Inquisitionis habita coram Emis et Rmis DD. S. R. E. Cardinalibus Generalibus Inquisitoribus, propositis suprascriptis dubiis, ac praehabito voto DD. Consultorum iidem Emi ac Rmi DD. rescribi mandarunt:

Ad I Affirmative; ad II Negative ad primam partem; affirmative ad secundum; ad III In casu incurrere; ad IV Affirmative ad primam partem; negative ad secundam; ad V Incurrere.

Ad VI Detur Decretum fer. IV 19 augusti 1891 super dubiis quae sequuntur.

1. An obligatio standi mandatis Ecclesiae Bullae Apostolicae Sedis imposita sit sub poena reincidentiae, vel non?

2. An obligatio standi mandatis Ecclesiae in sensu Bullae Apostolicae Sedis idem sonet ac obligatio se sistendi coram s. Pontifice, vel an ab illa debeat distingui?

Responsum: ad 1. Affirmative ad primam partem, negative ad secundam.

ad 2. Obligationem standi mandatis Ecclesiae importare onus sive per se, sive per Confessarium ad s. Pontificem recurrendi?

Feria autem V, die 14 januarii 1892 facta de his omnibus per R. P. Adressoren S. O. Sanctissimo D. N. Leoni PP. XIII relatione Sanctitas Sua resolutiones Emorum PP. adprobavit et confirmavit.

Ex Cancellaria S. O. die 16 Januarii 1892.

Jos. Mancini S. Rom. et Univ. Inqu. Notarius.

Objaśnienia.

Ad I. Wedle reguły prawnéj: In poenis benignior facienda est interpretatio, zgadzają się wszyscy na to, że do *libri* w drugiéj ekskomunice l. s. spec. modo Rom. Pont. reserv. ani rękopisy, ani też pojedyncze drukowane karty zaliczane być nie mogą. Już Alfons św. (l. 1 tract. 2 de legibus, append. de libr. proh. c. 5 § 7) podnosi

względem bulli *Coenae* kwestyą: an incurrat excommunicationem, qui legit haeretici *concionem* aut epistolam *scorsim* editam" i odpowiada negative ze znaczną liczbą autorów, „quia revera hujusmodi concio vel epistola *non potest dici liber*; et in hac re stricte faciendam esse interpretationem, cum agatur de re odiosa, utpote de poena incurrenda." Podobnie wyrażają się komentatorzy bulli *Apostolicae Sedis* np. Avancini ed. VI p. 12: „Ephemerides seu diaria eorundem haereticorum haeresim propugnantia non videntur sub ea censura prohibita, quia diaria, quousque folia manent per se completa (quae scilicet non sunt libri partes ejusdem argumenti) non veniunt sub nomine librorum." Św. Officium rozstrzyga w powyżéj podanym reskrypcie, że „publicationes periodicae *in fasciculos ligatae*, jeśli inne warunki zachodzą, uważać należy za libri prohibiti, które cenzurą są obłożone. Przez publicationes periodicae in fasciculos ligatae rozumieć należy najprzód w książkę zeszyte numera jakiegoś czasopisma np. cały rocznik, a daléj także pojedyncze poszyty czasopisma, jeśli są znaczniejszéj objętości i mają format książki. „Podobnie wyrażał się już Lehmkuhl (II 923): „Quodsi scriptum aliquod diversis quidem fasciculis in lucem edatur, tamen libri volumen completurum sit, illum librum esse planum est. Imo ne nimis arctetur ambitus hujus articuli, puto libellos *tum tantum* excludi posse, *si prorsus minores* sunt, e. g. ambitum concionis, majoris epistolae etc. non excedentes; si majoris amplitudinis sunt, vere eos libros esse dixeris."

Ad II. „Acta a S. Sede profecta" — w ósméj ekskomunice l. s. spec. modo Rom. Pont. reser. wspomniane, są „litterae vel acta quaelibet a S. Sede Apostolica profecta." Według decyzyi powyżéj przytoczonéj rozumie się przez to, nie tylko akta wydane z podpisem Papieża, lecz i te wszystkie, które a SS. RR. Congregationibus proveniunt. Pojęcie tedy „acta a Sede Apostolica profecta" jest obszerniejsze, aniżeli „litterae apostolicae." Gdyż „litterae apostolicae illae sunt quae publicantur nomine Romani Pontificis" (Pennachi I 279), albo jak Lehmkuhl (II 934) dokładniéj się wyraża: „litterae *nomine seu mandato Romani Pontificis scriptae et subscriptae* i. e. quae a Dataria proficiscuntur sive a Praefectura Brevium sive a Cancellaria — non vero litterae, quae a Legatis vel Nuntiis emanant aut ab aliis Tribunalibus Romanis v. g. a S. Poenitentiaria vel a s. Congregationibus tantum." Gdzie więc w bulli *Apostolicae Sedis* o „litterae Apostolicae" jest mowa, rozumie się tylko o rozporządzeniach wydanych z podpisem Papieża.

Ad III. Ekskomunikę na absolventes complicem in peccato turpi spadającą, zdaje się, wedle decyzyi Stolicy św., należy więcéj late niż

stricte tłómaczyć. Przynajmniej św. Penitencyarya odpowiedziała dnia 1 marca 1878 r.: „Confessarios *simulantes* absolutionem complicis in peccato turpi non effugere excommunicationem reservatam in Bulla Benedicti XIV *Sacram. Poenit.*“ a św. Officium potwierdziło tę decyzyą pod d. 10 grudnia 1883. Obecna decyzya św. Off. stanowi dalej, że ignorantia crassa seu supina nie uniewinnia od tej ekskomuniki. Co do różnych rodzajów ignorantiae odsyłamy do Lehmkuhla II 865. Rozróżnia on wedle nauki ogólnej pod subjektywnym względem: a) ignorantia invincibilis, b) leviter culpabilis, c) graviter culpabilis, d) crassa seu supina, e) affectata. Podczas gdy ignorantia invincibilis jak i leviter culpabilis od wszelkich cenzur zwalnia, ignor. crassa seu supina (którą praktycznie od ign. graviter culpabilis bodaj rozróżnić można) służy tylko za uniewinienie od tych cenzur, przy których użyto wyrażeń scienter, consulto, temere i podobnych, a przez co wypowiedziano, że prawodawca cenzurą karze tylko świadomie i z zupełną wolą popełniony występek. W bulli *Sacram. Poenit.* Benedykta XIV znajduje się wprawdzie kilkakrotne wyrażenie: „si confessarius secus facere ausus fuerit“, i dla tego niektórzy komentatorowie uważali, że przy tej cenzurze ignor. crassa seu supina może być uważana za powód uniewiniający. S. Off. inaczej rozstrzygnęło, w każdym razie ze względu na to, że w bulli *Apostolicae Sedis* przy ekskomunice absolventes complicem żadne z powyżej wzmiankowanych wyrażeń się nie znajduje.

Ad IV. Decyzya S. Off. usuwa dotychczasową kontrowersyą w sprawie stypendyów mszalnych. Byli autorzy, co twierdzili, że w miejscu gdzie się zbiera stypendya na msze, można pewną kwotę sobie zatrzymać, a mniejszą, byle odpowiadała taksie, oddawać innym kapłanom do odprawienia za nie Mszy św., gdyż w ekskomunice mowa jest o odprawianiu tych Mszy po za obrębem miejsca, gdzie się zbierały stypendya. Owóż św. Off. oświadcza, że to zupełnie obojętnem, w jakiem miejscu taka praktyka się odbywa, wszędzie za takie mercimonium dosięga cenzura.

Ad V. Odpowiedź ta jest konsekwencyą dalszą dawniejszej decyzyi św. Off. z 22 grudnia 1880, wedle której odnośna ekskomunika także i na taki przypadek się rozciąga, gdy kleryk wyższych święceń resp. profes in locis ubi c. Tametsi promulgatum est tylko ślub cywilny zawiera.

Ad VI. Przy tej decyzyi przypominamy, że gdy in periculo mortis rozgrzeszenie z cenzury nastąpiło, obowiązek podania wniosku do przełożonych kompetentnych o zwolnienie od cenzury, w ogóle wtedy istnieje, gdy ta cenzura publicznie jest wiadomą. Właściwie chodzi

tu tylko o to, aby absolucya pro foro interno udzielona uznana także została pro foro externo. O ewentualnéj reincidentia in censuram nie może więc w tym przypadku być mowy. Tylko ten, co publicznie popadł w cenzurę, jeśli nie postara się o absolucyą od cenzury pro foro externo, naraża się na to, że pro foro externo jako cenzurowany będzie traktowany. W niektórych przypadkach publiczne przyjęcie Sakramentów św. może być uważane za wystarczający sposób naprawienia publicznego zgorszenia.

Pomijając censurae publicae obowiązkiem było dawniéj przy absolucyi a censuris in periculo mortis, jeżeli ją udzielił kapłan nie mający do tego upoważnienia, nakazać penitentowi stawić się resp. podać wniosek odpowiedni do kompetentnych przełożonych. Od czasu bulli *Apostolicae Sedis*, która onus postea se Superiori sistendi tylko przy ekskomunikach *speciali modo* Rom. Pontif. reserv. wspomina, może być jako sententia practice probabilis uważana, że ów onus tylko przy tych cenzurach spec. modo reserv. nakładać należy, i wprawdzie wystarcza pro foro interno, również wedle probabilis opinio, od rozgrzeszonego żądać seria promissio, a nie jakby to pro foro externo było koniecznem, promissio pod przysięgą. Cfr. Lehmkuhl II 878 i 879 cum not.

Wiadomości literackie.

Miesiąc Maryi ułożył X. Paweł Smolikowski C. R., w Krakowie 1892 str. 327. Nowe te czytania majowe na pojedyńcze dni maja rozłożone, bardzo budujące, bo czerpane z pism św. Liguorego, Bernarda i innych, bardzo stósownemi przykładami przeplatane, przychodzą w tym roku za późno, bo już spożytkowane być nie mogą. Na rok przyszły polecamy szanownym czytelnikom tę piękną książeczkę, z któréj nie mały duchowy pożytek wierni, schodzący się na majowe nabożeństwa, zaczerpnąć mogą.

Biblioteka Kórnicka postanowiła wydać **Nowy Testament** w małem kieszonkowem wydaniu w pojedyńczych książeczkach z krótkim komentarzem. Pierwszą książeczkę, obejmującą na str. 165 ewangelią św. Mateusza, z aprobatą władzy duchownéj, mamy przed sobą. Tekst przedrukowany jest dosłownie z Wujka; po każdym rozdziale dodany jest krótki komentarz, w głównych myślach wyjęty także z Wujka, z pewnemi jednak modyfikacyami i zmianami, dokonanemi przez kompetentnego w tych rzeczach kapłana. Nie chcemy przesądzać, boć nie każdy potrzebuje się godzić na nasz sąd, ale nam się zdaje, że taki kieszonkowy format ani przystoi Pismu św., ani też praktyczny. Kto tam będzie nosił Pismo św. w kieszeni? Kto się niem

zajmuje, ten pewnie w podróż, na przechadzkę brać go nie będzie, tylko rzetelne studya w domu odbywać będzie, a wtedy taki mały format książki niedogodny.

O stósunkach kleru francuzkiego, które przedstawia artykuł nasz *de Parocho* w zeszłym poszycie, można nabyć wiadomości z następujących dzieł:

1. *L'inamovibilité des desservants au point* de vue du droit par l'abbé J. Chr. Joder, secretair général de l'évêché de Strassbourg. 1 fr.
2. *De l'inamovibilité des curés desservants*, par l'abbé Pierret arch. de Rethel. Lecoffre.
3. *Praxis fori eccles.* Pacifico Pierantonelli, curiae romanae advocato. 280 str. Rome 1883.
4. *l'Ami du clergé* 1883 (str. 645) 1885 (str. 177).
5. *Analecta juris pontificii*, głównie tom II. tom XIX causa 18 marca 1854, tom I 27 list. 1858, tom IV 22 marca 1873, tom XIV.
6. *Acta s. Sedis.*
7. *Journal du droit et de la jurisprudence canonique.* Octob. Nob. 1888. = Sanguinetti S. J.
8. *Revue des sciences eccl.* tom VIII, sierp. 1863.

Xenia Bernardina. *Sancti Bernardi, primi Abbatis Claravallensis, octavos natales saeculares pia mente celebrantes ediderunt antistites et conventus Cistercienses provinciae Austro-Hungaricae.* Wien (Hölder) 1891 4 partes 8⁰ maj.

W roku ubiegłym przypadał 800letni jubileusz urodzin św. Bernarda z Clairvaux. Jego synowie duchowni, Cystersi obchodzili ten jubileusz uroczyście w rozmaity sposób. Czternaście klasztorów austro-węgierskiéj prowincyi zakonnéj, z których cztery jeszcze za życia św. Bernarda powstały (Renn 1129, Heiligenkreuz 1134, Zwettl 1138, Wilhering 1146) postanowiły uświęcić pamięć drugiego założyciela i największego rozkrzewiciela ich zakonu pracami naukowemi. Opatom trzech najstarszych klasztorów (Renn, Heiligenkreuz, Zwettl powierzono wydawnictwo „Xenia Bernardina", które obecnie w 6 ozdobnie wydanych poszytach wyszły. Cały zastęp zakonników był pociągnięty do pracy przy tem wydawnictwie; wydawcami są OO. dr. Bened. Gsell z Geiligenkreuz i dr. Leopold Janauschek z Zwettl. Obaj znani jako uczeni i pisarze w szerokich kołach. Xenia Bernardina dzielą się na 4 części, które wedle paginacyi 5 tomów tworzyć będą. Czytelników naszych może najwięcéj interesować pierwsza część tych Xeniów, t. j.

Sancti Bernardi Sermones de tempore, de sanctis, de diversis. 3 oddziały XXXVI i 1040 str. Ze wszystkich dzieł Świętego nic tak bardzo rozszerzonem i tak często drukowanem nie było, jak jego kazania i nauki. Niewątpliwie traktatom jego co do głębokości przedmiotu i skończonego przedstawienia należy się pierwszeństwo. Ale podczas gdy traktaty jak i listy, które są formalnemi rozprawami, tylko do pewnych osób lub klas zwrócone, i niekiedy najsubtelniejsze przedmioty omawiają, w kazaniach mówi doctor mellifluus do ludzi różnych stanów i wykształcenia, stósuje się do wszystkich, jest popularnym. A jak jego wymowa, która jak strumienie lawy gorącéj

na słuchaczów się wylewała, tak jego kazania pełne głębokich myśli niesłychane odnosiły skutki. Współczesny mu Wibald Stablo sławi go jako jednego z najznakomitszych mówców swego czasu. Kaznodzieje też wszystkich czasów przyswajali sobie jego myśli i sposoby mówienia. Ażeby kaznodziejom ułatwić korzystanie z tych kazań, postarali się wydawcy najprzód o wygodny do używania format książki, następnie przy każdym ustępie sermo podana jest jéj treść.

Drugą część tych Xeniów stanowią *Die Handschriftlichen Verzeichnisse der Cistercienserstifte der öster.-ungar. Ordensprovinz* 2 Bde VIII, 561 i 511 str. Trzecia część: *Beitraege zur Geschichte der Cistercienserklöster der österr.-ungar. Ordensprovinz* VIII 428 str. Jest tam mowa także o klasztorach polskich w Mogile pod Krakowem i Szczyrzycach w Galicyi.

Czwartą część stanowią: Bibliographia Bernardina, qua S. Bernardi operum cum omnium tum singulorum editiones ac versiones vitas et tractatus de eo scriptos... collegit et adnotavit P. Leop. Janauschek XXXVII 558 str. *M.* 9.

KRONIKA.

Poznań. (Instalacye, nominacye i translokacye. — † X. Stan. Ziętkiewicz.)

Dnia 14 maja odbyła się w kościele katedralnym w Poznaniu instalacya dwóch nowych kanoników mgra Dra Szołdrskiego, dotychczasowego penitencyarza i kaznodziei katedralnego i X Dra Kubowicza, plebana z Czermina. W miejsce X. Szołdrskiego zamianowany został penitencyarzem i kaznodzieją X. Witołd Olszewski wikaryusz katedralny. Drugi penitencyarz X. Rezler otrzymał probostwo w Kędzierzynie a w jego miejsce został penitencyarzem katedr. X. Antoni Stychel.

W archidyecezyi Poznańskiéj następujące w ostatnim czasie zaszły zmiany w posadach duchownych: Dnia 3 marca powołano X. Jałoszyńskiego wikaryusza w Bydgoszczy na administratora parafii Sokolnickiéj; dnia 5 marca X. Dyonizego Echausta z Osieczny na wikaryusza do Kotłowa; dnia 9 marca X. Lorenza wikaryusza w Lesznie na wikaryat do Lubina. Następujących neopresbyterów powołano na wikaryaty: dnia 9 marca X. Edw. Jeżewskiego do archikatedry w Poznaniu, dnia 10 marca X. Thielemanna do Marcinkowa, X. Augusta Nowalda do Tuczna, X. Edw. Beckera do kościoła pofranciszkańskiego w Poznaniu, X. Pieniążkiewicza Józefa do Wielenia, X. Ciżmowskiego do Leszna, X. Mizgalskiego Kaźmierza do archikatedry w Poznaniu, X. Rochalskiego Ludwika do Wielichowa. Tegoż dnia mianowano X. Manthey wikaryusza w Marcinkowie wikaryuszem substytutem w Trzebiszewie a X. dziekanowi Stelterowi w Bledzewie udzielono komendę na beneficyum w Trzebiszewie. Tegoż dnia powołano: X. Kriegera wikaryusza w Wieleniu na wikaryusza do Kaszczora; X. Burzyńskiego wikaryusza w Odalanowie na mansyonarza do Szamotuł i X. Kujawskiego wikaryusza w Wielichowie na II wikaryusza do Odalanowa. Dnia 14 marca udzielono X. dziekanowi Pągo-

wskiemu w Wyszanowie komendę na beneficyum w Trzcinicy a X. Rejewskiemu wikaryuszowi w Kaszczorza nominacyą na wikaryusza substytuta do Trzcinicy. Tegoż dnia powołano X. Potrykowskiego wikaryusza w Śmiglu na wikaryusza do Pszczewa. Dnia 16 marca powierzono X. dziekanowi i prałatowi Hebanowskiemu w Lwówku beneficyum w Lewicach a X. Rymarowicza wikaryusza w Wałkowie mianowano wikaryuszem substytutem w Lewicach. Dnia 17 marca udzielono komendy: X. proboszczowi Bielewiczowi z Gniewkowa na plebanią w Wałkowie, X. Polczyńskiemu plebanowi w Wyganowie na plebanią w Starogrodzie a X. dziekanowi Pągowskiemu w Wyszanowie na plebanią w Olszowie, X. Spychałowicza administratora w Jankowie zaleśnym zaś powołano do Olszowy na substytuta X. dziekana. Tegoż dnia powołano X. Friskiego wikaryusza w Tucznie na wikaryat do Pokrzywnicy z obowiązkiem sprawowania cura animarum we wszystkich filialnych kościołach parafii Pilskiéj. Dnia 24 marca powierzono X. Zmurze plebanowi w Chwałkowie beneficyum w Panience w komendę. Dnia 28 marca otrzymali kanoniczną instytucyą: X. Weichmann pleban z Olszowy na probostwo w Śmiglu, X. Krótki komendarz w Górce duchownéj na beneficyum tamże, X. Marszewski wikaryusz z Pszczewa na plebanią w Śnieciskach, X. Kolasiński komendarz z Mącznik na beneficyum temże, X. Flieger pleban w Panience na plebanią w Rożnowie, X. Władysław Szymański wikaryusz z Lubina na beneficyum w Jankowie zaleśnem, X. Ignacy Szymański komendarz w Dąbrówce na beneficyum tamże, X. Stobiecki komendarz w Radomiecku na toż beneficyum i X. lic. Radziejewski komendarz w Śnieciskach na altaryą św. Trójcy w Poniecy. Dnia 8 kwietnia powołano X. Gładysza wikaryusza w Potulicach na II mansyonarza do Kościana, X. mansyonarza Dziegieckiego w Kościanie na mansyonarza i administratora do Ponieca, X. Raczkowskiemu administratorowi w Ponieccu zaś powierzono w komendę beneficyum w Gozdowie. Dnia 20 maja przeniesiono X. wikaryusza Kucnera w Nietrzanowie na wikaryat do Buina a X. Laskowskiego wikaryusza w Murzynowie kość. mianowano administratorem in temporalibus et spiritualibus parafii Nietrzanowskiéj.

Dnia 14 z. m. umarł nagle w Interlaken w Szwajcaryi, przebywający tamże na kuracyi, X. Stanisław Ziętkiewicz, długoletni proboszcz Łabiszyński. Urodzony r. 1827 przyjął 1855 r. święcenia kapłańskie a od r. 1859 zarządzał parafią Łabiszyńską. R † I † P †

Polskie dyecezye. (Odznaczenia. — † X. Feliks Gondek. — OO. Bazylianie. — X. Książe August Czartoryski. — Prawosławni w Galicyi. — Z Żółkwi. — † O. Sadok Barącz. — Zamknięcie przez Moskali kościoła paraf. w Mińkowcach i pogłoski o innych gwałtach. — O monasterze bazyliańskim w Dermaniu. — Polscy OO. Salezyanie.)

Ojciec św. Leon XIII nadał hr. Augustowi Dzieduszyckiemu, staroście w Brzozowie w Galicyi krzyż św. Grzegorza W. za zasługi położone około Kościoła.

— W marcu r. b. Ojciec św. mianował p. Leszka Wiśniowskiego z Krasiczyna, pełnomocnika ks. Adama Sapiehy, szambelanem swego dworu, tj. *cameriere di cappa e spada.* Jest to odznaczenie bardzo wysokie i zaszczytne. Szambelani tego rodzaju mają otwarte wnijście do Papieża, wstęp na wszystkie dwory monarsze i udział z prawa we wszystkich dworskich uroczystościach tam, gdzie nuncyuszowie apostolscy są uwierzytelnieni, i wówczas występują w mundurze wspaniałym i malowniczym. P. Wiśniowski, młody jeszcze

człowiek, gorliwością swoją o sprawy katolickie a w szczególności o konferencye św. Wincentego a Paulo, zasłużył zupełnie na zaszczytniemały, który mu się dostał w udziale.

— Dnia 9 kwietnia zeszedł ze świata w Bochni X. Feliks Gondek, emeryt, od r. 1854 pleban w Krzyżanowicach a od r. 1882 w Trzcianie, dyecezyi tarnowskiéj. Zmarły kapłan ur. się r. 1821 w Bobowéj na Podgórzu, smutnie wsławionéj podczas rzezi galicyjskiéj. Z tego samego gniazda wyszedł X. biskup Łętowski. Szlachcic i żołnierz, późniéj dygnitarz kościelny i historyk, jeden z ostatnich, co pamiętali Polskę starodawną, oraz syn ludu, dla ludu piszący, prosty wiejski pleban, z téj saméj pochodzili Bobowéj, zwanéj niegdyś Wersalem nadbielskim.[1])

X. Gondek wiele pisał. Dowód, że jego pisma trafiały do ludu jest w tem, że niektóre miewały więcéj wydań. Najbardziéj znane są jego *Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi św.* w r. 1859 odbytéj, trzy wydania (Bochnia 1860 i Kraków 1862 i 1871). *Rozmyślania nad ewangeliami każdego dnia wielkiego postu*, miały dwa wydania (II, Kraków 1888). Ogłosił także: *O Maronitach i innych pokoleniach na Libanie* (Bochnia 1860); *Ćwiczenia duchowne czyli lekarstwo niebieskie dla człowieka*, trzy wydania (III Kraków 1870); *Siedm grzechów głównych*, *Prawdy nad prawdami* i rozmaite inne rzeczy.

Nie wiedzieć dla czego śp. X. Gondek nazwisko swoje pisał po niemiecku, chociaż ono jest arcy-polskie. Zapewne w szkole, nie rozumiejąc jego znaczenia, tak mu je nauczyciel cudzoziemiec albo prostak napisał i téj pisowni się już późniéj trzymał. Gądek jest odwieczna polska nazwa na skrzypka i w ogóle muzyka, a gędzić znaczy tyle, co grać na muzycznym instrumencie.[2]) Joachim Bielski w dalszym ciągu kroniki polskiéj (wyd. Sobieszczański, Warszawa 1851 str. 132) przy wyliczaniu pogłownego, uchwalonego r. 1590 przeciw nawałności tureckiéj, przytacza: muzykowie, gędkowie, dudarze po 6 groszy. Samuel ze Skrzypny Twardowski w *Przeważnéj Legacyi* ks. Zbarazkiego (wyd. Turowskiego str. 40) wspomina o gędków hospodarskich melodyi nowéj. W Hieronima Morsztyna *Światowéj Rozkoszy* z r. 1624 (Kraszewski, *Pomniki do historyi obyczajów w Polsce*, Warszawa 1843 str. 181) czytamy: Lipkę dla początku, Fortunnego (nazwiska dwóch dawnych polskich tańców) mi zagraj, mój kochany gądku. Mamy koło Poznania wieś Gądki, po niemiecku jako stacya kolejowa przezwaną Gondek, gdzie niegdyś musieli mieszkać muzycy książęcy; należy ona do téj saméj kategoryi nazw, co Komorniki, Woźniki, Skotniki, Sokolniki, Świątniki itd. Istnieje nazwisko Gądkiewicz a u nas w Wielkopolsce (z przemienieniem nosowego dźwięku, jak u ludu kandy zamiast kędy) Gandkowski. Jest też i koło Łopienna wieś Gądecz.

W nazwiskach ludu wiele się przechowało dawnych doskonałych wyrazów, dziś zatraconych albo nierozumianych. Na człowieka bardzo małego wzrostu mamy dziś jedynie wyrażenie: karzeł. Dawniéj zaś mówiono jeszcze:

---

[1]) O Bobowéj vide: *Wspomnienia misyjne* z r. 1846 X. Karola Antoniewicza, Poznań 1855 i *Ks. biskup Łętowski* przez Ludwika hr. Dębickiego, Lwów 1878.

[2]) Która czyta, śpiewa, gędzie: z téj rzadko cnotliwa będzie. Rysiński, *Przypowieści polskie*, centuria VII (Wojcicki, *Biblioteka starożytna pisarzy polskich*, tom II str. 135).

łokietek, piędzimąż, niziol albo niziołek. Teraz te nazwy jeszcze jako nazwiska u ludu istnieją.

— OO. Bazylianie reformowani rozwijają się spokojnie i cicho dalej pod kierunkiem OO. Jezuitów. W tej chwili zakon św. Bazylego W. w Galicyi liczy kapłanów 25, kleryków 42, braci 34, razem głów 101. Reforma kwitnie w klasztorach w Dobromilu, Lwowie, Ławrowie i Krystynopolu, w których wszędzie OO. Jezuici rządy sprawują. Kto będzie późniéj kiedyś pisał historyą téj reformy, obok X. Jackowskiego na pierwszem miejscu postawić będzie musiał X. Szczepkowskiego T. J., który od samego jéj zawiązku w nowicyacie dobromilskim kształci w duchu św. Bazylego i św. Ignacego nowe pokolenie bazyliańskie. To jest jedna z tych zasług, co u świata są niewidoczne, ale przed Bogiem wielkie. I powiedzieć można o tym świątobliwym cichym zakonniku, doskonalącym przy schyłku życia nowy zastęp bojowników Pańskich dla ratowania zagrożonéj Unii, słowo poety: z ciebie jednego będą tysiące. Dowody błogiéj działalności nowych Bazylianów już są widoczne. Oprócz misyi ludowych podjęli oni także dawanie rekollekcyi dla duchowieństwa ruskiego. Jak w r. z. tak i w obecnym urządziło je ruskie Towarzystwo św. Pawła, którego prezesem jest zacny X. Leon Turkiewicz, kanonik u św. Jura we Lwowie (Rodzony brat jego jest proboszczem łacińskim w Monasterzyskach; może to jest jedyny dziś przykład połączenia w ten sposób w jednéj rodzinie dwóch obrządków). Zjechało się w marcu z prowincyi 32 księży obrz. gr. kat., miejscowych przychodziło z 10. Rekollekcye trwały trzy dni, nauki miewał jeden z młodych Bazylianów, X. Jeremiasz Łomnicki. Najprzew. X. metropolita Sembratowicz rozpoczął i zakończył Mszą św. i przemową ćwiczenia duchowne, które były prawdziwym jasnym promieniem na zachmurzonym horyzoncie Unii w Galicyi. Zapewne liczba uczestników była jeszcze mała, ale nie od razu Kraków zbudowano. Nikt nie wątpi, że między duchowieństwem ruskiem są żywioły dobre, szczerze przywiązane do Kościoła i pragnące zgodnego porozumienia się z Polakami, ale za mało mają poparcia i nie są zjednoczone. Nie sięgając daléj, co zrobił rząd, aby te żywioły dobro ośmielić i wesprzeć, ten sam rząd, który dawał wszelką swobodę agitacyom anti-katolickim i anti-austryackim, dopóki mu katastrofa w Hniliczkach trochę nie otworzyła oczu na groźne niebezpieczeństwo?

OO. Bazylianie koniecznie powinni z czasem objąć ster wychowania duchowieństwa ruskiego w seminaryach. Dziś do tego jeszcze i za młodzi i za mało liczni, ale kiedyś to pole wielkie dla ich działalności się otworzy. Wówczas może choć część duchowieństwa ruskiego, prowadzona należycie i rozumiejąc powołanie kapłana katolickiego, zapragnie sama święcić się w bezżeństwie, co dziś do wyjątków należy i prawie tylko u doktorów teologii się zdarza.

— Dnia 2 kwietnia, w sobotę przed niedzielą Passionis, otrzymał w San Remo święcenie kapłańskie książę Franciszek August Czartoryski przez ręce biskupa dyecezalnego z Ventimiglii. Neomysta, ur. 2 sierpnia 1858 r, wychowaniec niegdyś O. Rafała Kalinowskiego i X. kanonika Kubowicza, jest najstarszym i jedynym synem ks. Władysława Czartoryskiego z pierwszego jego małżeństwa z księżniczką Maryą Amparo, córką królowéj hiszpańskiéj Krystyny z jéj morganatycznego małżeństwa z księciem Rianzares, a zatem

przyrodnią siostrą królowéj Izabelli II, zmarłą w młodym wieku w r. 1864. Książę a teraz ksiądz August jest wnukiem księcia Adama, prezesa rządu narodowego w r. 1831 a prawnukiem ks. Adama, jenerała ziem podolskich, przez matkę zaś ojca, Sapieżankę, blizko spokrewniony z rodziną ks. Sapiehów z Krasiczyna. Do kraju dla wątłego ciągle zdrowia rzadko przybywał. Ten syn wielkiego rodu, jednego z najświetniejszych w Polsce, obrał sobie stan zakonny w kongregacyi ks. Bosco, poświęconéj przedewszystkiem usłudze ubogich i opuszczonych. Już to piąty Czartoryski, który stanął u ołtarza jako sługa Boży. W XVII wieku prymas Kazimirz Floryan Czartoryski dobrą po sobie pozostawił pamięć, który w Rzymie uczył się pod sławnym teologiem, kardynałem Lugo, Jezuitą; w XVIII wieku Teodor był biskupem poznańskim i w Dolsku, gdzie obecnie Redaktor *Przeglądu* jest proboszczem, przez cały czas swych rządów rezydował i wielki dwór prowadził; nadto dwóch mniéj znanych: Kazimirz Mikołaj, synowiec prymasa, kanonik krakowski, i Jakób, który był Dominikanem w Podkamieniu (w zakonie Dominik, 6 lutego 1725 r. składał śluby zakonne, z mniéj świetnéj linii na Korcu; (zob. Barącz, *Dzieje klasztoru w Podkamieniu*, Tarnopol 1870).

Przy pierwszej Mszy św. X. Czartoryskiego asystował jenerał Salezyanów, X. Rua, następca Don Bosca, i dyrektor duchowny zgromadzenia X. Juliusz Barberis. Obecni byli z rodziny: macocha młodego kapłana, Małgorzata, z domu księżniczka orleańska, wnuczka Ludwika Filipa (brat jéj, ks. d'Alençon ożeniony jest z siostrą cesarzowéj austryackiéj), oraz bracia: Adam i Witołd, z których młodszy wraz z matką do Komunii św. przystąpił. Ks. Władysław Czartoryski dla choroby nie mógł być obecny na prymicyach syna, ale ten, choć oddawna chroniczną dotknięty niemocą, czuł się po ordynacyi dość na siłach, aby pospieszyć do Mentony i tam w pokoju chorego ojca Najśw. Ofiarę odprawić.

Możem się poszczycić, że najznakomitsze polskie rody mają w téj chwili swoich przedstawicieli w stanie duchownym: Radziwiłłów dwóch: ks. Edmund, teraz O. Benedykt, Benedyktyn w Beuron, w księstwie Hohenzollern (ogłosił niedawno drukiem: *Festpredigt zur Feier des 25 jähr. Priesterjubiläums der am 1 August 1866 zu St. Peter geweihten Priester der Erzdiöcese Freiburg, gehalten in der Abteikirche zu Beuron am 4 August 1891*; str. 24, u Herdera we Fryburgu); starszy od niego, ks. Władysław, Jezuita w Hollandyi; Czartoryski i Sapieha, najmłodszy syn ks. Adama, uczący się teologii w Insbruku. Pięknie powiedział kiedyś śp. X. prałat Koźmian do wdowy po stryju ks. Augusta Czartoryskiego, żyjącéj po dziś dzień w zakonie PP. Karmelitanek bosych w Krakowie na Łobzowie pod imieniem Siostry Maryi Ksaweryi od Jezusa, te słowa:

W domu byłaś chlubą i pociechą: tu za kratą stajesz się jéj s u m i e n i e m, i każdy z twoich znajdzie u téj kraty, która przypomina karność świętą ale serc nie dzieli, słowa pociechy w troskach, otuchę w zwątpieniach, kierunek śród niepewności, pokrzepienie w wątpliwościach i dzielną pomoc w usiłowaniach ku wszystkiemu co pożyteczne, co szlachetne, co święte.*)

Te słowa tak samo a może jeszcze więcéj odnosić się mogą do kapłana

---

*) *Kazanie na oblóczynach* księżnéj Maryi z hr. Grocholskich Witołdowéj Czartoryskiéj, miane w kościele PP. Karmelitek w Poznaniu dnia 19 marca 1874 r. Paryż 1874 (Przedrukowane w III tomie *Pism* X. Koźmiana, Poznań 1881).

jako członka rodziny. Dawniéj, gdy Kościół rozporządzał bogatemi beneficyami, które niestety zbyt często były sinekurami, garnęła się do służby ołtarza młodzież majętna tłumnie. Dzisiaj, gdy młodzieniaszek nie tylko biskupem ale nawet kanonikiem od razu nie zostanie, ale każdy od dołu dosługiwać się i wszystkie stopnie zwyczajnie przechodzić musi, stały się powołania w rodzinach zamożnych rzadkiemi, nie tylko w Polsce ale wszędzie. Tem większa chwała, gdzie żywy duch wiary młodzież ze sfer najwyższych prowadzi w szeregi sług Kościoła.

— Prawosławnych w Galicyi, ściśle wziąwszy, prawie nie ma, oprócz kilku apostatów Rusinów, którzy i zewnętrznie zerwali z Kościołem. Cały bowiem lud ruski w Galicyi i duchowieństwo jego są katolikami greckiego obrządku. Są atoli w małéj liczbie przybylcy z Bukowiny, nadto więźniowie obojéj płci i żołnierze z tego kraju pochodzący. Dla cywilnych schizmatyków, których jest we Lwowie 66, w reszcie Galicyi 35, razem 101 (podajemy cyfry podług szematyzmu gr. oryentalnego czerniowieckiego na r. 1890) istnieje maleńka cerkiew, w podwórzu, obok klasztoru OO. Franciszkanów we Lwowie, która służy Rusinom czasem na demonstracyjne nabożeństwa za dusze poety Szewczenki, Naumowicza itp. Jeżeli nasi do bóżnicy chodzą, i to jak na wzgardę chrześciaństwa w niedzielę, na żydowskie patryotyczne niby to modły, jak można brać Rusinom za złe, że takież nabożeństwa urządzają sobie czasem w prawosławnéj cerkwi? Pop prawosławny wołowski z Bukowiny jest jeden we Lwowie, do którego należą cywilni parafianie w całéj Galicyi i więźniowie we Lwowie; nadto jest dwóch popów wołoskich wojskowych, we Lwowie i w Stanisławowie, z których drugi ma zarazem *curam animarum* w tamtejszem więzieniu. Są więc prawosławni w Galicyi zaopatrzeni *superabundanter*. Mają z czego, bo nie ma może kościoła tak bogatego jak prawosławny bukowiński, czego dowodem nowo zbudowany wspaniały pałac arcybiskupa czerniowieckiego, który kilka milionów złr. pochłonął. Coś z rok temu domagali się prawosławni na Bukowinie, aby rząd officyalnie nazywał ich, nie jak dotąd, grecko-oryentalnymi, ale grecko-prawowiernymi (orthodoxi). Rząd słusznie odmówił, bo jeżeli prawosławni by byli prawowiernymi, to unici katolicy musieliby być nieprawowiernymi, czego władza choć nominalnie tylko katolicka, uczynić nie chciała i nie mogła. Pozostało więc przy dawnéj nazwie. Inne daleko rozsądniejsze i z każdego stanowiska sprawiedliwe żądanie podnieśli prawosławni bukowińscy na swoim kongresie kościelnym, odbytym w r. z. Domagali się, aby swojego arcybiskupa mogli sami obierać sobie swobodnie i aby rząd uwolnił ich od swéj opieki nad niezmierzonemi dobrami ziemskiemi i lasami, należącemi do gr. oryent. funduszu religijnego na Bukowinie. Ale rząd przez usta swego reprezentanta, prezydenta krajowego, hr. Pace, dał im odpowiedź: figę dostaniecie.

— Probostwo w Żółkwi, osierocone przez śmierć śp. X. infułata Nowakowskiego, otrzymał X. Karol Bauch, proboszcz z Rawy Ruskiéj, dawniéj dyrektor szkoły PP. Benedyktynek we Lwowie. Żółkiew słynna jest ze znanych wspomnień historycznych, przywiązanych dzisiaj, gdy z świetności zamku, dawnéj rezydencyi Sobieskich, nic nie pozostało, do wspaniałego kościoła, niegdyś kollegiaty, z kanonikami i opatem (świeckim) na czele. X. opat Nowakowski położył wielkie zasługi przez odnowienie wielkim nakładem ze składek zniszczonéj świątyni żółkiewskiéj, następca jego będzie się krzątał

gorliwie około budowania kościoła duchownego, który na Rusi jest prawie wszędzie *in diaspora* i zagrożony mocno. Od roku 1862 odprawia się w kościele żółkiewskim na nowo nabożeństwo fundowane przez hetmanową Reginę z Herburtów Żółkiewską, to jest co piątek Msza św. śpiewana żałobna z hymnem *Salve Regina* przy końcu. Na środku kościoła stawiają mary na suknie czerwonem, nakryte prześcieradłem białem, na wierzchu trumna znów obita czerwono, obok niéj cztery świece czerwone i cztery białe. Intencya: za dusze hetmana żółkiewskiego i poległych z nim pod Cecorą lub w niewoli pomarłych żołnierzy.*) Fundacya ta dla zaguby funduszów przez długie lata nie była wykonywana, aż ją X. opat Nowakowski wznowił.

— W klasztorze OO. Dominikanów w Podkamieniu, nad granicą gubernii wołyńskiéj, naprzeciw Poczajowa, umarł 2 kwietnia X. Sadok Barącz, Dominikanin, z urodzenia Ormianin, wielce zasłużony autor mnóstwa monografii historycznych. Można było o tym zacnym starcu powtórzyć słowo poety: „sługa Boży pracuje do późnego lata", chociaż od bardzo dawna musiał się wyrzec pracy na niwie duchownéj, mogąc być użytecznym tylko na polu literackiem. Mamy nadzieję, że o życiu tego niestrudzonego badacza obszerniejszą będziemy jeszcze mogli podać wiadomość. R † I † P †

— Przed kilku miesiącami zamknięto kościół parafialny w Mińkowcach na Podolu, w siedzibie sławnego niegdyś dziwaka, hr. Ścibora Marchockiego, co stawiał słupy graniczne między państwem rosyjskiem i państwem mińkowieckiem i obchodził co rok sielskie święto Cerery (Zob. o nim Przezdzieckiego *Podole*, *Wołyń i Ukraina*, Wilno 1841, w tomie II). Po powstaniu 1831 r. rząd majątek skonfiskował i rozdzielił między włościan, ale pozostał jeszcze katolicki kościół pod wezwaniem Podwyższenia św. Krzyża, zbudowany r. 1797; parafian było przed dwoma laty 1514. Ostatni proboszcz, X. Teodor Pawłowski, 70 i kilkoletni starzec, od pół wieku pasterzujący w tem miejscu, widząc opłakany stan domu Bożego, pragnął go przed śmiercią jeszcze odnowić. Ale że, jak wiadomo, w granicach państwa rosyjskiego bez pozwolenia rządu nie wolno podjąć najmniejszéj naprawy w katolickich kościołach, sprosił i ugościł u siebie komisyą, błagając o pomyślne świadectwo, aby pozwolenie na restauracyą mogło być wydane. Urzędnicy napisali wedle życzenia księdza, że kościół bardzo zniszczony, że mury porysowane itd. Proboszcz odesłał pismo do gubernatora w Kamieńcu, od którego przyszedł jako odpowiedź rozkaz: skoro kościół grozi ruiną, zamknąć go natychmiast. Takie zamknięcie równa się zniesieniu parafii, bo Moskale w krajach zabranych świątynie katolickie burzą, ale na wzniesienie nowych nigdy nie pozwalają, nawet tam, gdzie wydają się nieodzowne. Proboszcz mińkowiecki tak się tem zmartwił, że się stał mimowolną przyczyną zam-

*) Jest to spełnienie woli hetmana, wyrażonéj w jego przesławnym testamencie: „życzę pewnie sobie śmierci tak słodkiéj dla wiary świętéj, dla ojczyzny, ale nie wiem, jeślim téj łaski od Pana Boga godzien. Jakożkolwiek Pan Bóg przeźrzał, jeśli będzie sposób, niech będę pochowany w grobie ojcowskim, a bez pompy, bez owych koni, kirysów. Jednak, jeślibym w potrzebie umarł, miasto axamitu czarnego, który znaczy żałobę, niech trumna przykryta będzie szarłatem na znak wylania krwie dla Rzeczypospolitéj, a to nie dla chluby żadnej, lecz dla pamiątki i dla pobudki drugich do cnoty i nieszanowania się dla ojczyzny." Testament pisany był w Bracławiu 12 stycznia 1606 r. (*Pisma* Żółkiewskiego, wyd. Bielowski).

knięcia świątyni, przy której niemal całe swoje życie kapłańskie strawił, że wpadł w chorobę i umarł. Przebąkują teraz o zamiarze zniesienia dyecezyi łucko-żytomirskiéj, złożonéj z części dawnych dyecezyi: kamienieckiéj, łuckiéj i kijowskiéj, osieroconéj w téj chwili przez postąpienie X. Kozłowskiego na godność metropolity, a liczącéj nawet podług urzędowych obliczeń jeszcze przeszło pół miliona katolików. W obec tego, co się teraz dzieje, wszystko jest możebnem. Zamykanie kościołów odbywa się jakby chodziło o rozebranie staréj stodoły, zniesienie dyecezyi nie więcéj zrobi wrażenia w Europie, zajętéj czem innem niż sprawami Kościoła.

— O dzisiejszym stanie sławnego niegdyś monasteru bazyliańskiego, fundacyi książąt Ostrogskich, w Dermaniu, wsi między Dubnem a Ostrogiem, na Wołyniu, w którym umarł i pod progiem cerkiewnym pochowany jest znany dobrze w dziejach Unii Melecy Smotrycki, tak pisze autor *Przejażdżek po Wołyniu* (Karwicki?) w lwowskim *Przewodniku nauk. i liter.* z r. b. str. 265:

„Równo dwa wieki posiadali dermańskie opactwo OO. Bazylianie unici, gdyż kassata ich nastąpiła w r. 1821 i wprowadzeni tu zostali mnisi prawosławni, a dobra opackie oddane zostały w rozporządzenie wołyńskiéj Izby dóbr państwa. Dziś już te mury mają nie wiele cech wieków ubiegłych. Ledwo jedna połowa wysokiego trzysążniowego bardzo staroświeckiego muru, z dawnemi strzelnicami, zachowała się od strony północno-wschodniéj. Dzwonnica, w któréj dziś popi w nieładzie wielkim przechowują starożytną klasztorną bibliotekę, pochodzi wyraźnie z epoki fundacyi, gdyż u wnijścia na ciosowéj tablicy czytamy napis kirylicą: *roku od sotworenia swieta 6958*, co odpowiada rokowi 1453, w którym Bazyli Krasny, książę na Ostrogu, pod wezwaniem św. Trójcy monaster dermański założył. W środku dziedzińca mała cerkiewka drewniana, pomalowana na olejno, zupełnie świeżo wzniesiona została na miejscu spalonéj. Dawne mieszkanie opata i same mury klasztorne, tworzące czworobok z dzwonnicą, w końcu brama wjazdowa tak zrestaurowane, tak pomalowane na jasno-żółty i jasno-zielony kazienny kolor, że gdyby nie historyczna pewność i same fakta, świadczące o pięciowiekowéj prawie dawności tych murów, wzniesionych przez pobożną hojność jednego z możnowładców wołyńskich, toby się wierzyć nie chciało, że się ma przed sobą jednę z najstarszych i najcenniejszych pamiątek historycznych tego kraju. To dziwna rzecz, jak prawosławny zarząd duchowny tutejszy nie ma wyobrażenia o pięknie i o zachowaniu we właściwym stylu pamiątek krajowych. Tym ludziom zdaje się, że gdy ramy, ikonostasy i carskie wrota suto pozłocą a dachy na papuzi zielony kolor pomalują, to już spełnili wszystko, co od nich, jako od konserwatorów starożytnych zabytków, zależało. Niedawno jeszcze w Dermaniu mieściła się czteroklasowa szkoła niższa dla prawosławnego duchowieństwa, gdyż wyższe siedmioklasowe seminaryum jest dotąd w Krzemieńcu, w murach dawnego Liceum wołyńskiego. Świeżo tę szkołę przeniesiono z Dermania do Owrucza, przez co i starodawne mury klasztorne coraz bardziéj pustoszeją. Tych kilku mnichów prawosławnych ze swym przełożonym namiestnikiem nie są zdolni je zapełnić. Nadmieniałem z lekka najuczeńszemu z nich, przeznaczonemu do oprowadzania nas po bibliotece, o różnych faktach historycznych, mających styczność z Dermaniem. Nic mnie nie rozumiał, zdawałoby się, że nigdy o tem nie słyszał, i bynajmniéj

go to nie wstydziło. Dotąd prawosławny biskup, wikary wołyński, po naszemu sufragan, piszący się officyalnie biskupem ostrogskim, nosi tytuł archimandryty dermańskiego, gdyż po zniesieniu Unii tytuł opata nie został tutejszemu klasztorowi odjęty. Dodać trzeba, że Dermań leży w jednéj z piękniejszych okolic Wołynia, dosyć wzgórzystéj, pokrytéj sadami owocowemi i urozmaiconéj cudnemi widokami.

„W monastyrze dermańskim pokazują dotąd portret Smotryckiego w stroju arcybiskupim. Trzyma w ręku dużą kopertę z napisem rzymskim: *Venerabili fratri Meletio, Archiepiscopo Ierapolitano.* Wiadomo, że po śmierci prześladowcy a późniéj gorliwego wyznawcy Unii, skrzepłe palce nie chciały wypuścić owego dokumentu z podpisem papiezkim.“

— Oprócz ks. Bronisława Markiewicza, który objął beneficyum w Miejscu, dyec. przemyskiéj, mają OO. Salezyanie drugiego kapłana Polaka, ks. Wiktora Grabelskiego, Wielkopolanina (w Turynie), nadto 2 braci professów, 2 kleryków i 48 aspirantów Polaków. Tak donosi *Tygodnik katol.* Jest więc nadzieja, że to pożyteczne Zgromadzenie, mające znaczenie osobne w obec nawały socyalizmu, będzie się mogło z czasem i na polskiéj ziemi rozkrzewić.

RZYM. (Proces beatyf. brata laika Gerarda Majelli, Redemptorysty.)

Proces beatyfikacyjny brata laika Gerarda Majelli, ze zgromadzenia OO. Redemptorystów, którego żywot wydał O. Karol Dilgskron z tegoż Zgromadzenia, szczęśliwego doczekał się ukończenia. Dekret św. Kongregacyi Obrzędów z 25 marca oznajmił wynik ostatniego posiedzenia w téj sprawie, odbytego 26 stycznia b. r. Cztery nadzwyczajne uzdrowienia, wybrane z pomiędzy mnóstwa łask uproszonych przez modlitwę do tego czcigodnego sługi Bożego, uznano po pilnem ich zbadaniu jako rzeczywiste i prawdziwe cuda. Na podstawie tego orzeczenia oczekują synowie św. Alfonsa z radością wyroku Kościoła, zaliczającego brata Majellę w poczet błogosławionych. Podczas posiedzenia Kongregacyi, 26 stycznia, było we wszystkich kościołach OO. Redemptorystów na rozkaz O. Jenerała Sanctissimum wystawione i modły nakazane o szczęśliwe ukończenie sprawy. W Nocera dei Pagani w Neapolitańskiem przyszła do kościoła podczas tego wystawienia niewiasta jedna, cierpiąca na twarzy na rodzaj raka. Z tą śmiałą wiarą, która jest właściwa mieszkańcom Południa, wzywała miłosierdzia Bożego przez przyczynę brata Majelli, i oto nagle uczuła swędzenie szczególne w miejscu chorem i była w téj chwili uzdrowiona. Dwóch lekarzy zdało świadectwo, że tylko nadprzyrodzona przyczyna mogła uleczyć onę niewiastę. Zakon OO. Redemptorystów, znany nie tylko w Galicyi ale teraz już i u nas, z apostolskiéj swojéj gorliwości, może się szczycić, że nie licząc jeszcze dwóch wieków istnienia, już trzeciego swego członka będzie widział podniesionego na ołtarze. Św. Alfons Liguory, doktor Kościoła, bł. Klemens Marya Hofbauer, apostoł Warszawy, a niebawem i bł. Gerard; dziwnem zdarzeniem z kolei: biskup, kapłan i laik. Kiedyś, jeżeli będzie wola Boża, można się jeszcze spodziewać procesu beatyfikacyjnego X. Jana Nep. Neumanna, biskupa filadelfijskiego w Ameryce półn., także Redemptorysty (wolno w tym zakonie godność biskupią przyjmować, — kardynał Dechamps, arcyb. mechliński, prymas Belgii, także był jego członkiem), zmarłego *in odore sanctitatis.*

Niemcy. († O. Gams. — Statystyka najnowszych herctyków niemieckich.)

Dnia 11 maja rb. umarł w klasztorze OO. Benedyktynów w Monachium cnotliwy zakonnik i sławny historyk prawie ociemniały O. Gams. Bonifacy Gams ur. się 23 stycznia 1816 w Mittelbach we Wirtembergii, w roku 1839 wyświęcił się na kapłana świeckiego dyecezyi rottenburskiéj; był z kolei in cura animarum, katechetą gimnazyalnym, w końcu profesorem teologii w Hildesheim. W r. 1855 wstąpił jako nowicyusz do słynnego opactwa benedyktyńskiego u św. Bonifacego w Monachium, które ozdobili cnotą i nauką Haneberg, późniejszy biskup spirski, i inni, i przyjął imię Piusa, a w r. 1856 złożył śluby zakonne. Oprócz bardzo licznych drobniejszych prac wydał O. Pius Gams Historyą Kościoła Chrystusowego w XIX wieku, 3 tomy; Historyą kościelną Hiszpanii, 4 tomy; wydał i kontynuował Historyą kościelną Moehlera, 3 tomy. Ale największem, monumentalnem prawdziwie i benedyktyńskiem dziełem O. Gamsa była *Series Episcoporum Ecclesiae catholicae* (wraz z supplementem), podająca spis wszystkich katolickich Biskupów dyecezyi tak istniejących jak zniesionych, od apostolskich aż do naszych czasów. Dzieło to olbrzymiéj pracy i pilności dokładnem zupełnie być nie może, bo to przechodzi siły jednego człowieka. Przypominamy sobie, że nazwiska Biskupów polskich X. Gams wydobywał z nieopisanym trudem z Theinera i innych źródeł, kiedy przedrozbiorowych przynajmniéj szereg wraz z datami mógł był znaleźć gotowy w *Skarbcu* Karola Sienkiewicza, gdyby się był kogo z Polaków o niego zapytał. Na wydanie istotnie dokładnego katalogu Biskupów trzebaby mieć korespondentów we wszystkich dyecezyach świata, co jest po ludzku rzeczą niemożebną, bo nawet posiadając stosunki, można doświadczyć co znaczy choroba, zwana *horror calami*, panująca także mocno między duchowieństwem polskiem, nie mówiąc już o koniecznych wiadomościach historycznych, aby potrzebnych spisów dostarczyć, jeżeli nie są wydrukowane w szematyzmach dyecezalnych. Rząd bawarski, który dla X. Döllingera przesadzał się w honorach, odznakach i nagrodach, dla X. Gamsa nigdy nie zrobił nic, chociaż tamtego nauką jeżeli nie przewyższał, to z pewnością mu dorównał.

Liczba niemieckich katolików czyli stronników Rongego i Czerskiego w przeciągu lat 20 (1871—1890) spadła w Prusach z 1800 na 929, więc prawie na połowę. Liczby starokatolików w Prusach dojść nie można, bo ich rząd ciągle do katolików w ogólności liczy i przy spisywaniu ludności nie odróżnia.

Austrya. (Dar cesarza austryackiego dla OO. Dominikanów.)

Wysepkę Lacromę, przy pobrzeżu Dalmacyi, własność dawniéj arcyksięcia Maksymiliana, cesarza meksykańskiego, późniéj arcyksięcia Rudolfa, darował cesarz austryacki OO. Dominikanom. Słynie ta wysepka z cudownego położenia, i właśnie ogłosiła jéj illustrowany opis cesarzewiczowa-wdowa, arcyksiężna Stefania.

Włochy. (Kościół w nowem cudownem miejscu w Castelpetroso.)

Podczas ostatniéj pielgrzymki polskiéj do Rzymu w jesieni r. z. przybyli także pierwsi pątnicy polscy w liczbie sześciu osób pod wodzą X. prałata dra Smoczyńskiego do Castelpetroso, w dyecezyi Bojano, w górach między Rzymem a Neapolem, gdzie się objawiała M. Boska Bolesna z martwem ciałem Zbawiciela. Wiadomość o tych zjawiskach, dziś już zbadanych przez

Władzę Duchowną, stała się głośną w katolickim świecie podobnie jak dawniejsze zdarzenia w Salette i w Lourdes. Postanowiono w Castelpetroso zbudować kościół poświęcony M. Boskiéj Bolesnéj. Na czele tego dzieła stanął pasterz dyecezalny, X. Palmieri oraz p. Acquaderni z Bolonii. Kościół stanie gotycki ale z kopułą. Siedem kaplic ma otaczać główną nawę pod nią się znajdującą. Powzięto myśl, aby każdą z siedmiu kaplic, na cześć siedmiu boleści Matki Najświętszéj, zbudował inny naród katolicki, a zatem Hiszpanie, Portugalczycy, Francuzi, Anglicy, Irlandczycy, Niemcy i Polacy. Położenie węgielnego kamienia pod budowę świątyni odbyło się 28 września 1890 r. Składki na kaplicę polską w Castelpetroso przyjmują za pozwoleniem J. E. Kard. Dunajewskiego ks. prałat dr. Smoczyński, proboszcz w Tenczynku pod Krzeszowicami w Galicyi i p. Kasper Molęcki w Krakowic, ulica Bracka l. 5.

Norwegia. (Pamiątka po dawnym katolicyzmie.)

Gdy w ciągu lata r. z. apostolski prefekt w Norwegii odbywał podróż wizytacyjną ku biegunowi północnemu, spotkał niedaleko od Throndheim pewnego pastora, który go do siebie w odwiedziny zaprosił. Gdy prefekt apostolski przybył, pokazał mu gospodarz swój zbór, który był niegdyś kościołem katolickim. Po za wielkim ołtarzem znajduje się w nim grobowiec, opatrzony starodawną kratą, który w obecności prefekta otwarto. Ukazały się całkiem nienaruszone zwłoki ostatniego księdza katolickiego tego miejsca, w kapłańskie szaty przybrane. Do głębi wzruszony prefekt uczynił znak krzyża św. na czole zmarłego przed wiekami kapłana i prosił go o przyczynienie się u Boga za misyą norwezką. Pastor zaś opowiedział przybyłemu podanie, krążące w ustach okolicznego ludu, wedle którego ten zmarły kapłan przed śmiercią zapowiedział, iż tak długo w tym kościele będzie spoczywał, aż bracia jego wedle wiary znów się wrócą. Całe to zdarzenie jaki to wdzięczny przedmiot dla katolickiego poety! Świeżo prefekt norwezki, mgr. Fallize, rodem Luksemburczyk, wychowaniec Germanicum w Rzymie, od r. 1887 przełożony misyi norwezkiéj, podniesiony został do godności tytularnego biskupa.



RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Kronika parafialna. Niejednokrotnie zwracaliśmy w piśmie naszem uwagę na potrzebę stałego prowadzenia kroniki parafialnéj i zapisywania w niéj co ważniejszych dat, odnoszących się do praw, zwyczajów i ważniejszych wypadków w obrębie parafii. Dla historyi ważna to kwestya; tym kronikom, pisanym w dawnych czasach, Kościół zawdzięcza wiele i pod względem materyalnym; niejedno on uratował z praw swoich, przywilejów i majątków. Dla tego też istnieją dyecezye, jak w St. Pölten, Linz w Austryi, gdzie kronika parafialna jest przedmiotem badań i rewizyi w czasie wizytacyi kanonicznych. Ważną jest sprawą, jak powiedzieliśmy wyżéj, prowadzenie takiéj kroniki, ale nie mniéj ważną jest kwestyą, co pisać w niéj i umieszczać, bo nie wszystko się do tego nadaje, a w nawale cisnących się pod

pióro wypadków pomija się łatwo niejedno, co ważniejsze, a ciśnie się pod pióro, o czemby lepiéj było zamilczeć. Czytaliśmy niedawno temu kronikę parafialną z wieku XVII i XVIII, w któréj bardzo wiele uwag de sanguinibus parochi, de Vicariis, można było wygodnie opuścić, bo tylko z nich zgorszenie dla późniejszych, a w któréj o nabożeństwach, pobożności, prawach kościoła bardzo mało tylko mogliśmy się doczytać.

Otóż czytamy taki układ materyi, odnoszących się do kroniki parafialnéj, w piśmie teologicznem, wychodzącem w Linz, a redagowanem przez profesorów seminaryjnych i ten tu podajemy:

Do téj księgi należą, mówi autor artykułu:

1. Historyczny opis kościoła parafialnego, kościołów filialnych, kaplic, bożych mąk, figur, drogi krzyżowéj, cmentarzy itd. w parafii.

2. Dokumenta do tego się odnoszące, które powinny dosłownie być w księdze przytoczone z odpowiedniemi uwagami, z podaniem ich źródeł; tradycye i podania ludowe, odnoszące się do miejsc świętych z podaniem źródeł odnośnych.

3. Ważniejsze zmiany budowlane w kościele, kaplicach itd., spis rzemieślników przy nich czynnych, opis materyałów użytych, podanie miejsca, zkąd pochodzą i kosztów. Imiona dobrodziejów powinny być podane potomności, bo na to zasługują.

4. Wiadomości o nowych ważniejszych przedmiotach w kościele: ołtarzach, organach, dzwonach, kosztownych naczyniach i ornatach, podanie ich ceny, mistrzów i dobrodziejów.

5. Nadzwyczajne uroczystości kościelne i wypadki: udzielenie Sakramentu św. Bierzmowania, wizytacye kanoniczne przez Biskupa dyecezalnego, misye, prymicye, sekundycye, kongregacye, jubileusze.

6. Szczególniejsze fundacye (nie mszalne, bo dla nich inne jest miejsce).

7. Probostwo — rola, majątek, kapitały — meszne — ich początek, pochodzenie i zmiany.

8. Prawa i przywileje probostwa.

9. Zatargi o prawa probostwa.

10. Wyroki sądowe z procesów.

11. Zmiany w składzie parafii: przybytek i ubytek miejscowości.

12. Większe budowle w domu proboszczowskim i innych budynkach, ich koszta i kto te koszta zapłacił.

13. Chronologiczne następstwo proboszczów, wikaryuszy i innych kapłanów w parafii, ich bieg życia, zasługi i prace.

14. Wypadki w całéj parafii: ogień, wylew wody, gradobicia, susze, niepogody, nieurodzaj, drogość, w ostatnim razie podanie cen produktów, nadzwyczajne zjawiska w przyrodzie.

15. Wypadki w parafii w czasie wojny, epidemii z datami statystycznemi.

16. Wypadki radosne ogólniejszego znaczenia, nieszczęścia przy nadzwyczajnych okolicznościach.

17. Stowarzyszenia w parafii.

18. Ogólne uwagi o objawach społecznych i moralnych dobrych i złych.

Tem pewnie wyczerpnięty by był materyał, jaki należy do kroniki parafialnéj.

Nie należy znów do niéj:

1. Wszystko, coby przemawiało za własną chwałą autora n. p. w formie: „to a to uczyniłem, sprawiłem, odprawiłem.“ Apostoł mówi: „Modestia vestra nota sit omnibus hominibus“ (Filip 4, 5); niech inni, a wreszcie niech lepiéj Bóg sam pochwali kapłana. „Własna chwała za drzwiami stała“, mówi ludowe nasze przysłowie; po cóż sobie stawiać takie pomniki w księdze własną ręką pisanéj?

2. Wszelkie gorycze, osobiste niesnaski, walki i utarczki, na jakie dusz pasterz może był narażony. Moralna każe dobrodziejstwa ryć na kamieniu, obrazy i zniewagi doznane w piasku pisać, aby się corychléj zatarły.

3. Nie godzi się też pisać krytyk nieprzychylnych o poprzednikach, a mianowicie o bezpośrednim poprzedniku. Szlachetność domaga się sądu łagodnego i łaskawego. Prawda, że nieraz mógłby sobie powiedzieć niejeden pisząc w téj książce „amicus Plato, magis amica autem veritas“ — ależ miłość każe nieraz czynić wyjątek. Doświadczenie uczy, że po ostrem piórze na poprzednika przyszło ostrzejsze pióro następcy. „Jaką miarą mierzyć będziecie, będzie wam odmierzono“ (Mar. 4, 24). To samo odnosi się i do zwierzchnika, do współbraci pracujących na tem samem miejscu albo w sąsiedztwie, do pojedyńczych nieprzyjaciół, albo niemoralnych owieczek w parafii.

4. Nie powinno też w téj książce być zapisków, które raczéj między igraszki i żarty policzyć trzeba. U starożytnych miała muza historyi — Clio — przydomek „poważnéj“; i słusznie, bo historya była zawsze uważana za nauczycielkę życia, a dla tego nie powinna zniżać się do poziomu nizkiego i niewczesnego żartu. Czyniący zapiski w téj książce powinien o tem zawsze pamiętać: wieki spoglądają na ciebie, t. j. po wiekach całych sądzić będą twoją pracę nie tak z formy jak z treści. A zatem: „bene, et ut historiae competit“ (Z Machab.).

Ażeby do téj księgi nie wchodziły rzeczy nie licujące z jéj powagą, zaleca się zapisywać zdarzenia itd. osobno na kartach, a dopiero z końcem roku przejrzyć je, ułożyć je w pewien system i dopiero potem wpisać w księgę. W ten sposób uniknie się niejednego błędu, który zresztą nieraz w rozdraźnieniu, pod pierwszem wrażeniem do księgi mógłby się zakraść; usunie się także po namyśle niejedną niestósowność.

Jednem słowem „quod vides scribe in libro“, jak mówi Apokalipsa. — Tam to część dziejów ojczystych się umieszcza, co się rozgrywa w każdéj parafii, dziejów religii, języka, obyczaju, narodowości. Opowiadają o proboszczu z dyecezyi St. Pölten, że umierając pozostawił kronikę o 1000 folio stronach, inny pozostawił historyą siedmiotomową, a X. Bielski nad Dunajem, który umarł w r. 1866, napisał na pierwszéj karcie swéj księgi: „haec (studia) sunt deliciae meae mundanae“, a był bardzo sumiennym i gorliwym duszpasterzem.

Imię Jezus. Szczególnym czcicielem tego najświętszego imienia był bł. Władysław z Gielniowa, Bernardyn, zmarły w konwencie warszawskim 4 maja 1505 r. Powiada o nim kronikarz bernardyński Jan z Komorowa, którego *Memoriale ordinis fratrum minorum* wydał Zeissberg w Wiedniu 1873 r., a potem Wielkopolanie Ksawery Liske i Antoni Lorkiewicz we Lwowie 1886 r. (w *Monumentach Poloniae*), co następuje:

per multos annos suae praedicationis utebatur themate tam de tempore quam de sanctis: *Jhesus Nazarenus, rex Judaeorum*, et secundum ethymologiam praefati tituli praedicationes cum devotione et populi aedificatione perficiebat. Za kronikarzem powtarza Jaroszewicz: „do wszystkich swoich kazań nie inne obierał sobie temata, tylko te słowa: Jezus Nazarański, Król żydowski, z tego jednak samego źródła wyprowadzał niezliczone stłumienie nauk zbawiennych“ (5 maja).

Dla umierających imię Jezus jest potężną obroną, zwłaszcza w pokusach rozpaczy o miłosierdziu Bożem. Szczególne zdarzenie czytamy o herszcie rozboju, stłumionego przez hetmana Żółkiewskiego, którego przewódzcy we Lwowie r. 1615 karani byli straszliwie wbiciem na pal. Najgłówniejszy naczelnik buntu Karwacki, tracony na polach naprzeciw cerkwi św. Jerzego, gdy już katowie kaźń rozpoczęli, zawołał na spowiednika: „Ojcze! przebóg! djabli mi przeszkadzają.“ A spowiednik na wszystek lud zebrany zawoła: ,,Wszyscy najświętsze imię Jezus wołajcie!“ I krzyknęli wszyscy głosem wielkim: Jezus! Jezus! aż na milę było słychać on głos straszliwy. (*Pisma Stanisława Żółkiewskiego*, wydał Bielowski, Lwów 1861, str. 235, relacya samego hetmana). Z *Historyi miasta Lwowa* Bartłomieja Zimorowicza, tłómaczonéj przez Piwockiego (Lwów 1835) wiemy, że tym spowiednikiem, towarzyszącym męce nieszczęśliwych, ufnym w mocy imienia Jezus, był ks. Augustyn Gnatowski, sławny naonczas kaznodzieja w zakonie OO. Bernardynów (str. 289). Chodynicki (str. 113) nazywa go Gnatkowskim.

Fabian Birkowski, słynny mówca i nie mniéj dobry zakonnik, chociaż w obozach przebywał jako kapelan żołnierski, umierając w Krakowie 1636 r. u OO. Dominikanów, gdy imię Jezus mu głośno przed śmiercią przypominano, jako mógł dawał znać, iż słyszał dobrze, rękę do ucha wznosząc i sercem słodkie to imię powtarzał (*Kazanie pogrzebne* ks. Adama Makowskiego, Jezuity).

W obozach polskich najświętsze imię Jezus dawano nieraz jako hasło dla wojowników, jak czytamy w księdze trzeciéj *Wojny Chocimskiéj* Wacława Potockiego:

A skoro się dzień chylił i słońce już gasło:
Imię Jezus najpierwsze otrąbiono hasło.

Potem porównanie pięciu liter, z których się ono składa, z 5 kamykami, któremi Dawid Goliata poraził.

W Hiszpanii, w Meksyku i zapewne we wszystkich hiszpańskich koloniach dają dzieciom na chrzcie św. imię Jezus porówno z innemi imionami chrzestnemi. Co kraj, to obyczaj: u nas byłaby to rzecz niepodobna.

Nabożeństwo 40godzinne w Polsce. Michał Jerzy Poniatowski, książe prymas arcybiskup Gnieźnieński, jeden z najdzielniejszych administratorów dyecezyi, rządząc dyecezyą gnieźnieńską od r. 1785—1794, rozporządził na mocy upoważnienia apostolskiego d. 14 czerwca 1793, aby w całéj dyecezyi odprawiało się nabożeństwo 40godzinne i to w ten sposób, że nabożeństwo to miało trwać bez przerwy w archidyecezyi od pierwszego do ostatniego dnia w roku. W osobnym wykazie oznaczył 157 kościołów, w których nabożeństwo to odprawiać się miało, przepisując zarazem jego porządek. Może zainteresuje czytelników *Przeglądu*, w jaki sposób Książe Prymas nabożeństwo to odprawiać polecił. Oto dosłowne jego brzmienie:

„Od godziny 5 do $5^1/_2$ (z rana) wystawienie Najśw. Sakramentu z zwyczajną pieśnią: *O Przenajświętsza Hostya* i z modlitwą przy zaczęciu tego Nabożeństwa w książeczce osobney na to wydaney i w Łowiczu wydrukowaney przepisaną na karcie pierwszey. Potym Modlitwy poranne, jakie się znajdują w książkach pod tytułem: *Powinności Chrześcijańskie* albo *Człowiek Chrześcijański* lub innych do codziennego Nabożeństwa służących. Potym odmówić: *Oycze nasz, Zdrowaś Marya, Wierzę w Boga, Dziesięć Bożego Przykazania, Pięć kościelnego, Siedm Sakramentów,* a potym *akty Wiary, Nadziei i Miłości* przy książeczce Ewangeliów pospolicie przydawanemi bydź zwykłe. Od $5^1/_2$ do 6 Odmawianie Siedm Psalmów pokutnych oyczystym językiem. Od 6 do $6^1/_2$ Msza czytana. Od $6^1/_2$ do $7^1/_2$ Różaniec. Od $7^1/_2$ do $8^1/_2$ Pieśn katechizmowa: *Wierzę że Bóg jest.* Potym Katechizm czyli Nauka chrześcijańska większa, wszakże tak ten jako i popołudniowy Katechizm nie powinien bydź mówiony chodząc po Kościele tak jak Katechizmy innych czasów zwyczajne, ale z ambony, aby w klęczeniu godzin ludowi nie przeszkadzać i uszanowania Najświętszemu Sakramentowi w przechadzaniu się nie uchybić. Od $8^1/_2$ do $9^1/_2$ Modlitwa wewnętrzna czyli rozmyślanie duchowne przepisane w książeczce wspomnioney na dzień pierwszy od karty 5 do karty 12, na drugi od karty 26 do karty 32, na dzień trzeci od karty 56 do karty 67. Takowe rozmyślanie czyniący z ludźmi Kapłan z ambony także czytać je powinien powoli, dając czas każdemu do pobożnéj rozwagi. Od $9^1/_2$ do 10 Modlitwy ustne, akty niektóre i Litania z tejże książeczki, na dzień pierwszy od karty 17 do karty 26, na dzień drugi od karty 42 do karty 56, na dzień trzeci od karty 77 do 94. Od 10 do $10^1/_2$ Litania do WW. Świętych po których wraz z Modlitwy za Oyca św., za Króla Imci, za całe Duchowieństwo, za Stany Rzeczypospolitey i za powszechne potrzeby Królestwa. Od $10^1/_2$ do 12 Msza św. śpiewana, Kazanie, Anioł Pański i t. d. Po południu. Od 12 do 1 Officyum o Nayświętszey Pannie w języku oyczystym, czyli kurs gdzie bywać zwykł z fundacyi. Od 1 do 2 Koronka o Trócy Przenayświętszey. Od 2 do 3 Modlitwa wewnętrzna, czyli rozmyślanie duchowne przepisane w rzeczoney książeczce na dzień pierwszy od karty 12 do karty 16, na drugi dzień od karty 32 do karty 44, na dzień trzeci od karty 67 do 77. Od 3 do 4 Katechizm czyli nauka chrześcijańska większa. Od 4 do $4^1/_2$ dnia pierwszego pięć pieśni o Najświętszym Sakramencie z tych które są w wyrażoney książeczce od karty 94 do karty 102; dnia drugiego drugie pięć pieśni z teyże książeczki od karty 102 do karty 114. Dnia zaś trzeciego, w którym to Nabożeństwo godzinę raniey zaczyna się, pięć pieśni na pierwszy dzień przepisanych odśpiewają się z rana od 6 do $6^1/_2$, pięć zaś pieśni na drugi dzień przepisanych prześpiewa się po południu od 4 do $4^1/_2$. Od $4^1/_2$ do 6 Nieszpory, Kazanie, Supplikacye i Schowanie Najświętszego Sakramentu, które dnia trzeciego przy dokończeniu Nabożeństwa poprzedzone być powinno uroczystą z Nayświętszym Sakramentem processyą z śpiewaniem Hymnu: *Ciebie Boże Chwalimy i t. d.*"

Kiedy i dla czego to Nabożeństwo ustało w archidyecezyi gnieźnieńskiéj wartoby zbadać — a ostatecznie na nowo zaprowadzić, gdyż pożytki duchowne są z tego niezmierne.

Tonzura. Jak wiele innych doskonałych naszych wyrazów, zastąpionych cudzoziemskiemi, zatraciliśmy także nazwisko polskie na tonzurę, p l e s z. Kacper Miaskowski w swoich *Rytmach* (wyd. Rymarkiewicza, część II str. 103, w epigr. 3) powiada:

P l e s z znak ślubów i hasło duchownej czystości,
Korona, p l e s z sług Bożych dla świątobliwości.

Wacław Potocki w *Wojnie Chocimskiéj* (wyd. Przyłęckiego str. 99) w części II prawi:

Miecz mieczem a p l e s z pleszem: kto się czemu święci,
Tego niechaj pilnuje....

Birkowski w kazaniu: *Głos krwie b. Jana Sarkandra*, przytacza, że oprawcy temu męczennikowi urągali słowy: „wiedz o tem, że na twój wygolony p l e s z nie wiele dbać będziemy“ *(Kazania przygodne*, wyd. Turowskiego str. 46). Dziś ten wyraz nie tylko wyszedł z użycia, ale go nawet nikt nie rozumie.

O czyszczeniu pozłacanych ram. Polecanem bywa do tego zwykle nacieranie cebulą i wycieranie płótnem. Przez dłuższe jednak używanie tego sposobu ściera się także pozłota. Lepszy jest następujący sposób: Macza się gąbkę w winnym occie i pociera się nią miejsca zabrudzone ramy, po pięciu zaś minutach obmywa się te miejsca czystą wodą. Ocet winny usuwa brud itd. ze złota i nie niszczy ani blasku ani farby. Płótnem nie powinno się nigdy wycierać pozłoty, gdyż politura wnet się zetrze; ramy wodą zmaczane same powinny wyschnąć.



☛ Poszyt niniejszy jest ostatni w kwartale bieżącym. Prosimy o odnowienie przedpłaty na kwartał przyszły.

Redakcya.

